

STANISŁAW OD JEZUSA MARYI PAPCZYŃSKI

W drodze do domu Ojca

ANTOLOGIA

Tom II

Tłumaczenie i wybór tekstów: ks. Wacław Makoś MIC

Konsultacja: Bogdan Kupis

Janowi Pawłowi II, Wielkiemu Polakowi, w 300-lecie narodzin dla nieba o. Stanisława Papczyńskiego (18 maja 1631 – 17 września 1701), założyciela Zgromadzenia Księży Marianów, niniejszy wybór jego dzieł dedykuję

Wydawcy

Wprowadzenie

Pierwszy tom antologii pism o. Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego – *Boska Dobroć i Miłosierdzie* – zawiera we Wprowadzeniu krótki rys biograficzny, zwłaszcza pod kątem naukowego i duchowego przygotowania o. Papczyńskiego. Warto jednak dopowiedzieć, że postać o. Stanisława przez minione już trzy wieki wciąż intrygowała wielu ludzi. Cieszył się on opinią człowieka świętego i dlatego już w XVIII w. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. Proces został wprawdzie przerwany z różnych poważnych przyczyn, wśród których nie zabrakło racji politycznych, jak rozbiory Rzeczypospolitej, prześladowanie Kościoła i kasata przez carat zakonu marianów, ale w naszych czasach do niego powrócono i szczęśliwie zakończono ogłoszeniem przez Ojca Świętego aktu heroiczności cnót Ojca Stanisława.

Oprócz świętości o. Papczyńskiego dostrzegano też w jego życiu i twórczości wiele innych wartości, i dlatego w podejmowanych badaniach naukowych często wracano do jego postaci. Badania te zaowocowały wieloma naukowymi przyczynkami,

a wśród nich pracami magisterskimi, a nawet rozprawami doktorskimi. Oprócz problematyki historycznej uwzględniono w nich aspekt prawniczy, socjologiczny, pedagogiczny, teologiczno-dogmatyczny i teologii duchowości.

Zamieszczone w niniejszym tomie pod tytułem *W drodze do domu Ojca* teksty o. Papczyńskiego zawierają wiele praktycznych zasad i reguł, jakimi należy się kierować w pracy nad sobą, w dążeniu do doskonałości oraz w dziedzinie społecznego współżycia w zakonie i w państwie. Teksty podają zasady ważne dla odczytywania i pełnienia woli Bożej. Zawierają wskazówki ascetyczne dotyczące uwalniania się od wad, nabywania właściwych cnót, jak również korzystania z otrzymywanych łask nadzwyczajnych. Dlatego mogą być one przydatne zarówno dla wszystkich chrześcijan pielgrzymujących do "Niebieskiej Ziemi Obiecanej", jak też dla osób zakonnych, i wreszcie dla wspólnot religijnych i państwowych oraz dla ich przewodników.

ks. Wacław Makoś MIC

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Drogowskazy na trudnej drodze do celu

Nieskończenie wysoki cel

"Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie" (Mt 5,20).

Rozważ, w jaki sposób prawdomówny i święty Nauczyciel zachęca uczniów do postępu i do doskonałości. Chce, aby z takim wysiłkiem starali się postępować naprzód, żeby nikt ich nie prześcignął w świętości życia, lecz aby oni zdecydowanie przewyższali wszystkich w cnotach i w ten sposób osiągnęli Królestwo niebieskie.

Ty w niemniejszej mierze podejmuj starania, aby stać się ze wszystkich najdoskonalszym. Dlatego też, pobudzany pewnego rodzaju świętą zazdrością, zmierzaj do tego, aby wszystkich prześcignąć w cnotach. Nie idź za zdaniem tych, którzy uważają, że wystarczy ci dojść do tego punktu, gdzie się znajdują inni. Nie miej żadnych złudzeń, że znajdziesz się na ostatnim stopniu doskonałości, jeśli będziesz uważał, że jesteś z innymi na jej szczycie. Nie bez słuszności upomina Chrystus: "Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48). Najwyższy Nauczyciel doskonałości chce, abyś posiadał doskonałość samego Boga.

Niech więc twoja sprawiedliwość będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów (por. Mt 5,20). Ponieważ jednak tak szybko i tak często od niej odchodzisz, staraj się wyjednać sobie u Boga, który ma przyjść do ciebie, tę łaskę, aby sam dopełnił w tobie tego, co rozkazuje.

Inspectio cordis, f. 67r.

Poznanie siebie ułatwia poznanie Boga

"Moje mnie znają" (J 10,14).

Wiedz to, że wtedy jesteś naprawdę Bożą owcą, gdy znasz swego Pasterza Jezusa. Przeciwnie, nie należałbyś do Jego owczarni, gdybyś Go wcale nie znał. Lecz jak mógłbyś poznać Boga, jeśli dotychczas jeszcze nie znasz samego siebie? Jak mógłbyś zrozumieć moc, wzniosłość i godność tego sakramentu, do którego przystępujesz, jeżeli wad, z jakimi przychodzisz, nie dostrzegasz, nie poznajesz ich i nie usuwasz, a przecież w najwyższym stopniu utrudniają one twemu rozumowi poznanie Boga.

Poznaj więc najpierw samego siebie, jeśli chcesz poznać Boga. Poznaj swe namiętności i niedoskonałości, jeżeli pragniesz poznać moce i doskonałości Boże. Gdy już dosyć natrudzisz się nad poznawaniem samego siebie, wtedy łatwo poznasz Boga. Na darmo zaś się trudzisz, gdy bez poznania siebie chcesz dojść do poznania Boga. Toteż jeżeli nie będziesz czynił wysiłków, żeby siebie poznać, nie poznasz Boga. Biada ci jednak, jeśli nie poznasz swego Pasterza, gdyż i On ciebie też nie uzna za swoją owieczkę.

Inspectio cordis, f. 110v.

Wszystko z miłości

W Mistycznej Świątyni wszystkie święte funkcje spełnia Miłość: wszystkie ofiary "składa Kapłan, którym jest Miłość". Miłość czysta, święta, płomienna, niebiańska, która pochodzi ze źródła wiecznej Miłości.

W drugim rozdziale Księgi Kapłańskiej polecono starodawnym kapłanom: "Każdy dar należący do ofiary pokarmowej ma być posolony" (2,13). Starożytne ofiary bowiem, w przeważającej mierze były składane z mięsa. Bez soli nie miało ono żadnego smaku, bez niej też nie było mowy o żadnym jego przechowywaniu. W Prawie Chrystusowym, którego Stare Prawo było tylko cieniem, należałoby słuszniej powiedzieć: "Wszystko, co będziesz składał w ofierze, przypraw miłością". [...]

Do tego odnosi się wypowiedź św. Ojca Ambrożego: "Tylko miłość odróżnia synów Boga od synów diabła. Choćby wszyscy zegnali się znakiem krzyża i wszyscy odpowiadali «Amen», nawiedzali kościoły, i wypełniali wnętrza bazylik, synów Boga nie będzie można odróżnić od synów diabła inaczej, jak tylko przez miłość".

Dlatego Bogu niemiłe są ofiary Mistycznej Świątyni, a nawet zupełnie je odrzuca, jeśli nie są składane przez kapłana, którym jest miłość. Jeśli intencja naszych czynów dobrych czy też tak zwanych obojętnych uczynków, nie będzie najlepsza, z trudem osiągnie jakąś wartość zasługującą. Niewątpliwie pewna jest ogólna zasada: "Ludzi osądza się według intencji, z jaką wszystko czynią".

Wyskakujesz z łóżka i zaraz zabierasz się do różnych spraw. I czynisz je bez wzbudzenia aktu dobrej intencji i bez zwrócenia myśli ku Bogu? Wierz mi, w takim wypadku nie różnisz się od nierozumnego zwierzęcia. [...]

Czy więc modlisz się, czy czytasz, czy pisesz, czy rozmawiasz o rzeczach dobrych, rozmyślasz, pracujesz, jesz, pijesz, właściwie odpoczywasz, krzepiąc swego ducha, i cokolwiek uczciwego, pobożnego, świętego, pożytecznego i chwalebego czynisz, rób to wszystko z miłości ku Bogu w ten sposób, aby zawsze działanie poprzedzała szczegółowa intencja, lub przynajmniej szła za nim.

"Mają Mojżesza i Proroków"

"Nie rozumiemy tego, co mówi" (J 16,18).

Rozważ, że człowiek jest bardzo nieszczęśliwy, gdy nie zna, nie pojmuje i nie rozumie słów Bożych. Dlatego niegdyś Dawid mówił: "Przystępność Twoich słów oświeca i naucza niedoświadczonych" (Ps 119,130).

Ty wprawdzie mógłbyś teraz prosić Niebieskiego Mistrza, nauczającego na katedrze twego serca, aby ci wyjaśnił Boskie orędzia, nauki, przykazania i mowy, co bez wątpienia On zwykle ci czynił, lecz ponieważ w Jego Kościele zostali przez Niego ustanowieni różni tłumacze tych rzeczy, tacy jak doktorzy i nauczyciele, a dla ciebie do wyjaśnienia Jego wypowiedzi zostali wyznaczeni twoi przełożeni zakonni, mistrzowie duchowni i kierownicy sumienia, dlatego i przez Niego będzie to mile widziane, i dla ciebie zbawienne, jeżeli do nich będziesz się zwracał po wyjaśnienia swoich wątpliwości. Faktycznie też, do takiego stopnia Bóg to ceni, że powstrzymał owego bogacza, króla biesiady, pragnącego udać się z piekła, aby upomnieć swoich braci, mówiąc mu, że mają Mojżesza i Proroków (por. Łk 16,31). Tym samym potwierdził, że wypada, aby ludzie uczyli się Boskiej mądrości od ludzi nią przepełnionych.

Inspectio cordis, f. 50r.

Mojżesz i Eliaz z Chrystusem

"Im się ukazali Mojżesz i Eliaz, którzy rozmawiali z Nim" (Mt 17,3).

Rozważ, że skoro chcesz oglądać przemienionego Chrystusa w niebie, to powinienes obok nauki ewangelicznej zwracać też uwagę na zachowanie prawa i starać się dojść do kontemplacji. Bo nie bez przyczyny ukazali się uczniom Chrystusowym Mojżesz i Eliaz, którzy z Nim rozmawiali. Przez Chrystusa została im zwrócona uwaga na rady ewangeliczne, przez Mojżesza – na przykazania Boże, a przez Eliasza – na kontemplację. Dlatego też powinienes uczyć się zachowywania posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, których Chrystus nauczał przykładem i słowem. Oprócz tego zostały ci wskazane do przestrzegania przykazania Boskie.

Nie będziesz jednak wystarczająco doskonały, jeżeli do tego nie dodasz gorliwego starania o kontemplację, a do życia czynnego nie dołączysz życia wewnętrznego. Gdzie bowiem jest Chrystus, tam też powinien być Mojżesz i Eliaz. Ty mówisz, że naśladujesz Chrystusa, ponieważ zachowujesz rady ewangeliczne, tymczasem nie dokonujesz jeszcze niczego nadzwyczajnego, jeżeli nie przestrzegasz równocześnie Bożych przykazań i nie oddajesz się często kontemplacji.

Inspectio cordis, f. 129v.

Prorocy, mędrcy i uczeni

"Oto ja posyłam do was proroków, mędrców i uczonych. Jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie" (Mt 23,34).

Za proroków uważaj Boskie pobudki i natchnienia, które Pan ci nieraz zsyła, ażeby cię budziły z grzechów, zachęcały do pokuty, odciągały od złych do dobrych uczynków. Mędrcy to rady ojców duchownych i wskazania twoich kierowników idące po linii Boskich przykazań. Pisarze to lektura Książ

Świętych, która cię poucza, jak powinieneś doskonale żyć, jak możesz poznać, miłować i czcić Boga, jak wyrzekłszy się świata, powinieneś pragnąć i dążyć do nieba, by kiedyś tam się dostać.

Nie ośmiel się tych Bożych posłańców zabić, to znaczy zlekceważyć ich, gardzić nimi i nie iść za nimi, ale przeciwnie, ochoczo ich przyjmij i bądź im uległy nawet w najmniejszych sprawach. Oto właśnie teraz sam Bóg we własnej osobie przychodzi do ciebie, już stoi w drzwiach.

Pośpiesz się, zaproś Go, przyjmij, ale nie po to, aby Go w duszy zabić, nie z zamiarem krzyżowania.

Inspectio cordis, f. 148v.

Pomoc Ducha Świętego

"Pasterzowi otwiera odźwierny" (por. J 10,3).

Weź pod uwagę to, że miano pasterza przysługuje każdemu przełożonemu, a nazwa odźwiernego – Duchowi Świętemu, który otwiera bramę pasterzowi, to znaczy ukazuje przełożonemu właściwe drogi, którymi ten ma prowadzić powierzone sobie owce. Chodzi tu o podwładnych, braci czy uczniów, by nie schodzili ze zbawczej ścieżki, gnani wiatrem cielesnych pożądliwości, szukania swej chwały lub też innej własnej korzyści.

Ty zatem szanuj każdego przełożonego, jakby Chrystusa przebywającego u ciebie, a jego poleceniom, życzeniom i intencjom bądź posłuszny jakby nakazom Ducha Świętego, będąc święcie przekonany, że jeśli będziesz mu posłuszny, to w przyszłości nigdy nie dasz się nikomu zwieść.

Inspectio cordis, f. 60v.

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego

"Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Łk 11,28).

Słuchaj głosu Chrystusa Pana, który poucza cię w sercu i tak do ciebie mówi:

"Twoje szczęście zawiera się w przestrzeganiu moich słów. Moje słowa natomiast to te, które znajdujesz w pobożnych książkach, to przykazania, to moje rady ewangeliczne, przemawiające w twojej regule, to wreszcie polecenia twoich przełożonych. Jak bowiem niegdyś przemawiałem do Żydów przez Mojżesza i podawałem im moje przykazania, tak teraz do mojego wybranego ludu, do moich sług, mianowicie do zakonników, przemawiam przez ich przełożonych i kierowników duchownych i objawiam im swoją wolę. A zatem ten, kto słucha przełożonych, jakby mnie słuchał, i jest błogosławiony".

O jesteś więcej niż błogosławiony, gdy swoje szczęście opierasz na tym fundamencie, gdy słuchasz swoich kierowników jak Boga, gdy im ulegasz jak Bogu.

Inspectio cordis, f. 129r.

"Gniew Boży"

"Na to król uniósł się gniewem" (Mt 22,7).

Zauważ, że Bóg nie może się gniewać. Jednakże – mówiąc po ludzku – czuje się On bardzo obrażony i dotknięty, gdy coś nie dzieje się według Jego woli, życzeń, postanowień i pragnień.

Życzy On sobie, abyśmy wszyscy starali się dążyć do wyższej doskonałości. Powiada: "Wy starajcie się o większe dary" (1 Kor 12,31). Kiedy jednak widzi,

że tkwimy w brudnym kurzu niedoskonałości i nie korzystamy z udzielonych nam Jego natchnień, że pomimo tylu Jego pobudek do wyższej doskonałości nie staramy się o nią, to – z przykrością trzeba powiedzieć – dochodzi do tego, iż wydaje, że jest On rozgniewany. Jeżeli zaś nie godzi się nam przyczyniać nawet do gniewu drugiego człowieka, tym większym przestępstwem jest rozdrażniać Boga przez nieposłuszeństwo wobec Jego woli!

Inspectio cordis, f. 85v.

Ciągła praca nad sobą

“Czy o drugiej [...] straży przyjdzie” (Łk 12,38).

Rozważ, że wzrost w cnotach wymaga od ciebie ciągłej i w miarę postępu czasu coraz większej gorliwości. Cóż bowiem byłby to za nierozsądny władca, wciąż hojnie nagradzający takiego żołnierza, który tylko na początku służby był bardzo dobry, pracowity i posłuszny, a później stał się opieszały? Bóg, mając ci udzielić wiecznej nagrody, chce, abyś też ustawicznie czuwał oraz gorliwie działał, pracował i czynił postępy.

Dla Bożego żołnierza byłoby to nie tylko nie zasługujące, ale wręcz haniebne, gdyby na początku był gorliwym, mężnie walczył z pokusami, ochoczo zaprawiał się we wszelkiego rodzaju umartwieniu, w modlitwie i w praktykowaniu wszelkich cnót, a wkrótce potem opuścił się i jakby skrępowanymi i niewładnymi rękami oddawał wrogowi palmę zwycięstwa nad sobą.

Gotuj się więc na większe trudy, na cięższe pokusy i dłuższe okresy osamotnienia. Chodzi więc o to, że jeśli masz na uwadze doskonałe szczęście, powinienes wciąż znajdować się w stanie czuwania, czy o pierwszej straży, to znaczy w okresie przygotowania do życia zakonnego, czy o drugiej, to jest po profesji, czy wreszcie o trzeciej straży, czyli mając już na widoku zgon, gdy życie będzie się chyliło ku zachodowi.

Inspectio cordis, f. 106r-106v.

Pełnienie woli Bożej

Przez ofiarę będziemy tu rozumieć umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, ale w ten sposób, że będzie ono składane w ofierze przez kapłana, którym jest miłość, i do tej miłości chcemy też odnosić pozostałe rzeczy należące do Mistycznej Świątyni. Cokolwiek bez miłości dzieje się w tej Świątyni, jest całkowicie niezgodne z prawem i nieczyste. A zatem wewnętrzne umartwienie (że użyję powszechnie stosowanego słowa) polega na opanowaniu naszej woli, sądów i wyobraźni. Wolą kieruje się najlepiej i najświęciej wtedy, kiedy się ją doprowadzi do przyjęcia tego, co jest zgodne z wolą Bożą, a co zostało albo wyrażone na piśmie, albo też pochodzi z natchnienia. Chodzi więc o prawa Boże, prawa natury, prawa Kościelne, prawa własne każdego państwa, zharmonizowane z wyżej wymienionymi.

Templum Dei Mysticum, s. 44-45.

Boskie natchnienia

Natchnioną regułą woli Bożej nazywamy taką normę, która pochodzi albo od ducha

niebieskiego, albo od pobożnego i uczonego człowieka – do takich należą spowiednicy, ojcowie duchowni i pobożni mężowie – albo też z jakiegoś wysłuchanego lub przeczytanego pobożnego tekstu. Niezliczeni, posłuszni tej regule, zostali zbawieni i stali się świętymi.

I tak, Anioł jak najwdzięczniej i najpomyślniej skłonił przez swoje poselstwo Najświętszą Dziewicę do zgodzenia się na Wcielenie Syna Bożego. Teresa¹, dzięki radom pobożnych i uczonych mężów, cudownie rozwinęła się duchowo i dokonała dzieł godnych podziwu. Bardzo mądry i święty Ojciec Augustyn, dzięki kazaniom Ambrożego, lekturze pewnego fragmentu jednego z listów św. Pawła został nawrócony na prawdziwą wiarę i powrócił do świątobliwych obyczajów. Wielkiego Antoniego² uczyniły ogołoconym z wszystkiego pustelnikiem i prawdziwym naśladowcą Chrystusa owe zasłyszane słowa Pana: "Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim" (Mt 19,21). Tak, Jan Colombini³, gdy dokuczliwy głód uśmierzał pokarmem duchowym, to znaczy czytaniem życiorysu św. Marii, zwykle nazywanej Egipcjanką, sam się nawrócił.

Templum Dei Mysticum, s. 45-47.

Zasady korzystania z natchnień

Na Boskie natchnienia chrześcijanin powinien wciąż zwracać uwagę i starać się solidnie wprowadzać je w życie. Doradzałbym jednak czynić to za aprobatą ludzi roztropnych, chociaż wspomniani święci tego nie czynili. Ani bowiem owa grzesznica Maria nikogo się nie radziła, co ma czynić, gdy coś ją w głębi poruszyło, ażeby natychmiast udać się wprost na pustynię w celu poprawienia się i oczyszczenia ze zmał swej młodości, ani też inni poruszeni tym samym duchem nie pytali nikogo, czy należy iść w kierunku prowadzącym do osiągnięcia dobra.

Ten duch, który odciąga nas od wady do cnoty, od zła do dobra, od grzechu do pokuty, nie potrzebuje sprawdzania. Szatan nigdy nie zwykł doradzać takich rzeczy. Nie oczekuje doradcy ten, kogo poucza i jednocześnie porusza do działania Wieczna Mądrość. Owszem, czasem jest niebezpiecznie ujawniać swój stan wewnętrzny, zwłaszcza wobec wielu osób nie mających bojaźni Bożej, skłonnych do niezdrowego współzawodnictwa czy też nękanym jakąś inną, ukrytą chorobą duszy. Choć nie zwalczałbym okazywania swego stanu duchowego, nie tylko dlatego, że jest to korzystne, ale i konieczne, uważam jednak, że należy to czynić wobec tego rodzaju osób, którym został udzielony dar rozeznawania duchów, które by nie tylko wiedziały, co od Boga pochodzi, lecz chciały i umiały pomóc tym, którzy taką drogą są prowadzeni.

Jako przykład niechaj służy nigdy dosyć nie wysławiona Dziewica Teresa [z Avili], o której heroicznych wysiłkach i serafickim duchu jakże różne sądy wydawali nawet uczeni i pobożni mężowie! Jedni mieli ją za oszustkę, drudzy za opętaną, jeszcze inni za umyślowo chorą; bardzo nieliczni pochwalali jej dzieło i to dopiero wtedy, gdy widać było pozytywny rezultat.

Jest rzeczą zrozumiałą, że po skutkach wszyscy łatwo odróżniamy dobro od zła, ale zanim one nastąpią, rzadko spotka się takich, którzy są w stanie lub mają

¹ Św. Teresa od Jezusa (ur. 1515, zm. 1582), mistyczka, reformatorka zakonu karmelitańskiego, doktor Kościoła.

² Św. Antoni Pustelnik (ur. ok. 250, zm. 356), nazywany opatem, powszechnie uważany za twórcę życia monastycznego.

³ Św. Jan Colombini (zm. 1367), założyciel zakonu jezuitów.

śmiałość zdecydować cokolwiek w danej sprawie, chyba tylko tacy, którym ten dar został w szczególny sposób przez Boga udzielony. Dusza prosta, ufająca Bogu, pokorna, nie mająca na uwadze niczego innego, jak tylko podobanie się Bogu, na tej ścieżce nie zbłądzi.

Templum Dei Mysticum, s. 47-50.

Nie mów nikomu

"Uważaj, nie mów nikomu" (Mt 8,4).

Trędowatemu zakazano ujawniania otrzymanej łaski uzdrowienia, chyba nie z innego powodu, jak tylko z tego, że Chrystus nie chciał jeszcze ujawniać wszystkim wszechmocy bóstwa i wielkości swoich cnót. Wypada, abyś ukrywał łaski otrzymane w Komunii św., abyś też każdemu nieostrożnie i nieroztropnie ich nie wyjawiał, zgodnie z napomnieniem pewnego zakonnika: "Nie każdemu człowiekowi otwieraj swoje serce, lecz z mądrym i bojącym się Boga omawiaj swoją sprawę"⁴. Owszem, jest to wielka cnota, a nawet obowiązek, żeby ujawniać natchnienia, łaski, oświecenia i inne podobne rzeczy, ale żeby każdemu napotkanemu człowiekowi otwierać swe serce, to jest to albo nieostrożne spoufalanie się, albo przejaw małej roztropności. Cudowne rzeczy Boże również bez rozgłaszania wyjdą w swoim czasie na jaw, "Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione" (Łk 8,17; por. Mk 4,22).

Ty tylko uważaj, żeby nikomu nie mówić o łaskach oświecenia, których ci Pan dziś udzielił, żeby do twojej duszy nie wśliznęła się pyszna myśl lub też żebyś przez rozprowadzanie o otrzymanych łaskach nie chciał wobec innych zabłysnąć swą wielkością i uważać się za wielkiego. Wreszcie, należy raczej okazywać wdzięczność Bogu za udzielone łaski, niż je rozgłaszać.

Inspectio cordis, f. 18r-18v.

Należy mówić o otrzymanych łaskach

"Pokaż się kapłanowi" (Mt 8,4).

W przeciwieństwie do punktu widzenia w poprzednim rozważaniu, jest tu mowa o tym, że łaski Boże i dobrodziejstwa należy jednak ujawniać. Ale komu? Kapłanom. Wielkim grzechem byłoby ukrywanie cudownych dzieł Bożych. Czymś niebezpiecznym byłoby nieotwieranie swego sumienia, a to dlatego, że moglibyśmy się dać zwieść czy też pozbawić możliwości otrzymania pouczeń ze strony innych osób. Dlatego właśnie w Kościele zostali przez Boga ustanowieni ludzie mądrzy, aby rozróżniać rodzaj trądu, osądzać, doradzać i pouczać. Niepowierzanie im swojej duszy to przejaw albo nieufności, albo zarozumiałości, albo zbędnego lęku, albo uwiedzenia. Podobnie jak nie mogą pobłądzić ci, którzy odbywają podróż z przewodnikiem, tak samo i na drodze duchowej ten, kto polega na kierownictwie innych i kieruje się ich radami, nie da się zwieść.

Uważaj więc siebie za ignoranta w sprawach duchowych i uznaj to za fakt. Nie wchodź samotnie na trudną i śliską ścieżkę, z której bez przewodników wielu zeszło na bezdroża. Nie podejmuj podróży bez obrania sobie kierownika i pozwól, by on swoimi radami, napomnieniami i poleceniami prowadził cię jak ociemniałego.

Inspectio cordis, f. 18v.

⁴ Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, ks. 1, rozdz. 8, § 1; por. Syr 8,19.

Wola Boża w postaci spisanej

Pisaną regułą woli Bożej nazywamy taką normę, która została nam dana w przykazaniach Bożych, radach i naukach ewangelicznych, w prawach, poleceniach, postanowieniach, obrzędach i powszechnie przyjętych zwyczajach Kościoła. Także i w prawach cywilnych, respektujących sprawiedliwość i wolność religijną, a nie sprzeciwiających się wolności i godności duchowej człowieka. Dodam jeszcze reguły zakonów i różnych zgromadzeń oraz innych tego rodzaju instytucji, zwłaszcza potwierdzone powagą Świętej Stolicy Apostolskiej. Ktokolwiek z miłości ku Bogu poddaje im swoją wolę nie tylko je przyjmując, lecz również ich przestrzegając, ten rzeczywiście powinien być uważany za umarłego samemu sobie, a żyjącego dla Boga.

Templum Dei Mysticum, s. 50-51.

Z pokojem serca przy Pańskim stole

"Każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał" (Łk 12,37). Oto jakie korzyści osiąga dusza tego sługi, który baczy na polecenia Pana, mianowicie sam Pan dostarcza mu pokoju i pokarmu wewnętrznego. Należy to w taki sposób rozumieć, że posłuszni natchnieniom Bożym, które najczęściej są przekazywane przez kierownictwo innych, dostępują wielkiego pokoju serca. Ów sposób osiągnięcia pokoju wskazuje wspomniany zakonnik, naśladowca Chrystusa, który w Jego imieniu mówi: "Jeżeli mię usłuchasz i pójdziesz za moim głosem, będziesz mógł zażywać wielkiego spokoju"⁵. To samo zaleca surowo gdzie indziej: "Staraj się raczej spełniać wolę cudzą niż swoją"⁶.

"Tego życz sobie zawsze i módl się o to, aby wola Boża spełniła się w tobie całkowicie. Albowiem taki człowiek wchodzi do krainy pokoju i odpoczynienia"⁷; takiego sługę Pan zaprasza do swego stołu. Zresztą już mu faktycznie służy, gdy jego jednego posłusznego obsypuje bardzo wieloma natchnieniami i jakby przechodząc, częściej go nawiedza, poucza, oświeca, pociesza, umacnia i zagrzewa.

O najłaskawszy Panie! "Jestem gościem na ziemi, nie kryj przede mną swych przykazań" (Ps 119,19).

Inspectio cordis, f. 143v-144r.

Światło przykazań

Przykazanie jest tą kolumną ognistą w nocy, przyjmującą w dzień postać obłoku, przez którą jesteśmy prowadzeni do wiecznej "Ziemi Obiecanej", pewni, że za przewodem tego światła do niej dojdziemy. "Gdyż polecenie to (mówi Bóg w Pwt 30,11), które ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem. [...] Gdyż słowo to jest bardzo blisko ciebie, w twoich

⁵ Tamże, ks. III, rozdz. 25, § 1.

⁶ Tamże, rozdz. 23, § 1.

⁷ Tamże, § 6-7.

ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić". W jakim celu? Ażeby zamieszkał w tobie Chrystus. Posłuchaj Go: "Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać" (J 14,23).

O błogosławieni ci, którzy strzegą przykazań Bożych, ci, których Bóg nie tylko podnosi do gwiazd, ale faktycznie zstępuje do nich, i Ten, który mieszka w niedostępnej światłości, jakby na wyniosłym tronie, jakby w empirejskim mieszkaniu pozostaje w nich i króluje! O szczęśliwa Świątynio, w której owa lampa Boskich przykazań nigdy nie gaśnie!

Templum Dei Mysticum, s. 73-74.

Kto jest najemnikiem?

"Ten, kto nie jest pasterzem" (J 10,12).

Pilnie rozważ w duchu, na jakiej zasadzie należy rozpoznać, czy ktoś jest dobrym, prawdziwym pasterzem, czy też najemnikiem; to znaczy, jak rozpoznać sugestie demona, a jak Boskie oświecenia. Po tym je rozróżnisz, że zły duch, jako najemnik, nie karmi duszy, lecz usiłuje ją ogołocić ze wszystkich dóbr duchowych. Cechą najemników bowiem jest to, że zabierają trzodzie przychówek, wełnę i inne rzeczy, a nawet pożerają dorosłe sztuki; nie troszczą się natomiast o to, by gromadzić dla trzody dobra duchowe.

Na potwierdzenie tego tak ktoś powiedział: "Kto jest pasterzem niegodziwym, ten ma na widoku jedynie swój pożytek i dba jedynie o korzyści własne, choćby to często wychodziło na szkodę owiec".

Tacy byli pasterze Izraela, co poświadcza i piętnuje Ezechiel: "Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie pasą! Czyż pasterze nie powinni paść owiec? Nakarmiliście się mlekiem, odzialiście się wełną, zabiliście tłuste zwierzęta, jednakże owiec nie paśliście" (Ez 34,2-3).

Tak zwykł postępować szczywany lis, duch piekielny, który udaje, że jest najlepszym pasterzem i pod pewnymi pozorami podszeptuje duszy rzeczy słuszne, ale czyni to na swoją korzyść, a na jej szkodę. Wysysa mleko, to jest pozbawia ją chęci do praktykowania cnót; strzyże wełnę, to znaczy odsuwa ją od pełnienia dobrych uczynków, a potem jak lew ryczący całą pożera.

Nie tak postępuje prawdziwy Pasterz Jezus, który wprawdzie dopuszcza, abyś popadł w jakieś utrapienia, lecz karmiąc cię nimi jak najsłodszy pokarmem, wzmacnia twoją duszę. Inaczej jest z duchem piekielnym: podsuwa ci dla przynęty słodki kęs posmarowany różnymi rozkoszami po to tylko, żeby ciebie przywabić i uśmiercić. Natomiast Bóg ukazuje ci twardy krzyż i chce cię wprowadzić na trudną ścieżkę pokuty, ale czyni to dla dobra twego zbawienia.

Przylgnij więc do prawdziwego Niebieskiego Pasterza, a od piekielnego najemnika uciekaj: odrzucaj jego rozkosze, słodycze i przynęty do zła i trzymaj się surowej nauki krzyża i umartwiania swoich namiętności.

Inspectio cordis, f. 48v.

Kiedy nie należy słuchać?

Tak więc tylko to jedno tu przypominam: sprawa jest bardzo jasna, Bogu przyjemna, a dla człowieka zbawienna, żeby siedł on raczej za cudzą niż za własną wolą we wszystkim, w czym nie widać oczywistego zła. Nigdy też przez

złego ducha nie może być zwiedziony ten, kto pełni cudzą wolę, chyba że się zorientuje, że wola poleceniodawcy jest opanowana przez złego ducha, co miałyby miejsce wtedy, gdyby grzech lub błąd był przez niego polecany, narzucany lub doradzany.

Templum Dei Mysticum, s. 53.

Zasięganie rad

"Co to znaczy, co nam mówi?" (J 16,17).

Zwróć uwagę, że wyrażanie wątpliwości w sprawach zawiłych, stawianie pytań i zasięganie rad należy do wielkiej roztropności. Słyszysz, że tak postąpili Apostołowie, gdy nie zrozumieli słów swojego Mistrza. Mówili między sobą: "Co to znaczy, co nam mówi?"

O gdybyś ty korzystał z takiej roztropności, kiedy zaledwie po wyjściu ze Świętej Uczty nachodzą cię różne myśli; gdybyś tak potrafił je wcześniej zapytać, zanim wtargną do głębi twego serca: "Co za jedne jesteście?" Gdybyś miał na tyle zdolności, aby dobrze zbadać, skąd one pochodzą, czy od Boga, czy od złego ducha? Jakie one są? Czy są pożyteczne i zbawienne, czy też rodzą się z niezdrowej ciekawości, są próżne, złe, szkodliwe i grzeszne? Gdybyś też te idee, które ktoś proponuje ci przyjąć, pilnie przedtem wybadał: Co to znaczy, co ta osoba mówi? Co to znaczy, że chcę jej słuchać? Gdybyś, mówię, mógł mieć taką roztropność powątpiewania, poszukiwania, zasięgania rad, jakże byłbyś szczęśliwy!

Inspectio cordis, f. 50r.

Pytanie przedstawicieli Kościoła

"Oznajmiły to wszystko" (Łk 24,9).

Rozważ, że pobożne niewiasty o wszystkim, co zobaczyły przy grobie, opowiedziały Apostołom: zarówno dlatego, że anioł polecił im to zrobić, jak i dlatego, że obawiały się, aby nie zostały zwiedzione przez złego ducha, przybierającego czasem postać anioła.

A ty – czy to ze strachu, czy przez zbytne ufanie samemu sobie – mógłbyś mieć wątpliwość, że należy otworzyć swoje sumienie komuś innemu? Jeśli się lękasz, to nie jesteś zdrowy duchowo; jeśli zbyt sobie ufasz i jesteś przekonany, że w sprawach duchowych jesteś bardzo doświadczony, strzeż się abyś nie upadł! Nawet Chrystus Pan nie kierował sam sobą, lecz miał Ducha, który Go prowadził, aby w ten sposób jak najdoskonalej mógł wypełniać wolę Przedwiecznego Ojca. Zwróć uwagę na to, jakie korzyści masz z otwarcia sumienia, a jakie straty z jego zamknięcia. Czy cię to bez przerwy nie dręczy, gdy coś w nim ukrywasz? Czy rzeczywiście nie zażywasz w najwyższym stopniu pokoju i radości, ilekroć je otwierasz?

Ucz się zatem od świętych niewiast z dzisiejszej Ewangelii, jak należy wyjawiać i komu wszystkie swoje wewnętrzne sprawy i stosować się do podanych ci rad.

Inspectio cordis, f. 44r.

Przyjmowanie braterskich upomnień

"Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać" (J 15,20).

Pilnie zwróć na to uwagę jako na znak niezawodny, że ten nie zaniedbuje woli Bożej, kto nie gardzi upomnieniami sług Bożych, a przede wszystkim przełożonych.

I przeciwnie, najmniej zdatny do pełnienia Boskich przykazań jest ten, kto odrzuca braterskie upomnienia i nie tylko puszcza je mimo uszu, ale ponadto szemrze lub z nich się śmieje.

Gdy więc ty sprzeciwiasz się czyimś upomnieniom i dajesz do zrozumienia, że są ci one niemiłe, wtedy na próżno wołasz i modlisz się: "Mów, Panie, bo sługa Twój słucha". Na próżno prosisz: "Niech się stanie ze mną Twoja wola" (por. Mt 6,10), kiedy jesteś taki przewrażliwiony, że nawet jednego słowa czyjejś krytyki pod swoim adresem, dla swojej poprawy, nie masz chęci słuchać z wdzięcznością, albo choćby z cierpliwością.

Co zaś z takiej postawy wyniknie, to czas pokaże.

Inspectio cordis, f. 138r.

Weź krzyż na ramiona

"Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4).

Rozważ, że natura ludzka spontanicznie skłania się do tego, co słodkie i miękkie, a unika tego, co twarde i gorzkie. Trzeba jednak zaprowadzić ją tam, dokąd ona wzbrania się iść, zmuszać do tego, czego nie chce znosić. Tak więc Księżciu Apostołów podobała się pełna niebieskich rozkoszy góra Tabor, a na niej to cudowne widzenie, i dlatego woła z przejęciem: "Panie, dobrze, że tu jesteśmy". Natomiast Chrystusowi Panu, który był samym męstwem, faktycznie bardziej podobała się Góra Kalwaria, na której miał cierpieć za rodzaj ludzki. Ty za przykładem Chrystusa uciekaj od tego, co przyjemne, a miej upodobanie w tym, co trudne, unikaj próżnowania, a staraj się pracować, gardź przyjemnościami, a bierz w ramiona krzyż. Opływanie w przyjemności będzie miało miejsce w przyszłym życiu, a nie teraz. Zasadą prawdziwego naśladowcy Chrystusa jest to, by nie w pomyślności, ale w przeciwnościach mówić: "Dobrze, że tu jesteśmy".

Inspectio cordis, f. 130r.

ROZDZIAŁ DRUGI

Opanowanie zmysłów i namiętności

Sumienie i jego rola

Któż jest kaznodzieją zwyczajnym naszej Świątyni, tak gorliwym, że nigdy nie staje się oziębły, tak surowym, że nigdy się nie przymila, tak pilnym, że natychmiast wskazuje nam wszystkie nasze największe, jak też i najmniejsze uchybienia, gani nas, pokazuje, co trzeba poprawić i ostrzega przed tym, czego należy unikać? Sumienie jest tym, co spełnia wobec nas zadanie kaznodziei, ustawicznie czuwając i niczego nie pomijając. [...]

Należy tu posłuchać Bernarda⁸, który tak pisze:

"Grzechów moich ukryć nie mogę, bo dokądkolwiek się udam, moje sumienie jest ze mną, niesie w sobie to wszystko, co w nim złożyłem: zarówno dobro, jak i zło. Tym depozytem, który przyjęło do przechowania, służy żywemu, a zwraca go umarłemu. Jeśli źle postępuję, jest ono obecne; jeśli natomiast dobrze postępuję i dlatego jestem chwalony, też jest obecne. Jest obecne przy żywym, podąża za zmarłym. Jest nieodłączne wszędzie, gdzie zasługuję na chwałę lub na zawstydzenie, zależnie od jakości depozytu. Dlatego, w swoim domu i ze strony własnej rodziny mam, oskarżycieli, świadków, sędziów i katów. Oskarża mnie sumienie, świadkiem jest pamięć, sędzią rozum, więzieniem żądza, katem strach, torturą rozkosz".

Żaden Cyncero⁹ nie oskarża skuteczniej swego Werresa, jak sumienie, które źle postępującego grzesznika przekonuje, potępia i dręczy zarazem. Ten oskarżyciel jest z nami ściśle związany, co też uznaje rzymski mędrzec, gdy mówi: "Nigdy nie należy pokładać ufności w ukrywaniu, a to dotyczy także ukrywających się, ponieważ oskarża ich sumienie i samych siebie im pokazuje"¹⁰.

Bądźmy więc posłuszni sumieniu, a będziemy zbawieni. Nikt z upominających nie jest nam bliższy i nikt wierniejszy. Obyśmy tylko "mając świerzbiące uszy", nie popsuli go, dobierając sobie nauczycieli według swego gustu (por. 2 Tm 4,3).

Templum Dei Mysticum, s. 94-101, fragmenty z rozdz. XI

Pan uśmierza burze wewnętrzne

"Jezus wsiadł do łodzi" (por. Mt 9,1).

Rozważ, że dość często Zbawiciel świata albo wypływał na morze, albo przechadzał się nad brzegiem, i to z różnych przyczyn, bo albo z łodzi nauczał ludzi, albo objawiał swoją wszechmoc, albo osiągał stąd wielką zdobycz. Dlatego też owe świeczniki i kolumny senatu Apostolskiego, Piotr i Andrzej, oraz synowie Zebedeusza zostali znad morza powołani.

Morze, duszo moja, to świat. Ty jesteś łodzią, do której wejdzie Niebieski Kapitan, aby uśmierzyć burzę namiętności lub pouczać tłumy, to jest ujarzmić twoje zmysły, oświecić serce, umysł i ukierunkować wolę, lub żeby dokonać połowu przez chwytanie ciebie samej do sieci miłości.

Cokolwiek wreszcie będzie przedsiębrał, przygotuj się na to i cierpliwie wykonuj.

Inspectio cordis, f. 83v-84r.

Wzór do naśladowania

"Był to człowiek prawy i pobożny" (Łk 2,25).

Już to samo wystarczy za pochwały, gdy Duch Święty nazywa kogoś sprawiedliwym i pobożnym. Jest to większa pochwała, niż gdy świat mówi o kimś, że jest najsilniejszy, najmądrzejszy, najślawniejszy, najznakomitszy, najznamienitszy, najmiłościwszy i najczcigodniejszy.

⁸ *Meditationes*, c. 13.

⁹ Marcus Tullius Cicero (ur. 106, zm. 43 prz. Chr.), polityk, filozof, mówca – m.in. zachowało się 5 jego mów przeciw Werresowi (który w 84 r., jako kwestor na Sycylii, nadużył swej władzy).

¹⁰ Seneka, *Ep.* 97,13.

Naśladuj więc Symeona w sprawiedliwości, abyś zakwitł jak palma oraz rozrósł się jak cedr libański (por. Syr 24,13-14). Naśladuj go w zachowywaniu bojaźni Pańskiej, żeby ci było dobrze u schyłku życia. Wielu masz w dzisiejszej Ewangelii mistrzów cnoty, którzy uczą cię nie słowem, lecz przykładem: masz Jezusa, masz Maryję, masz Symeona.

Jeśli świadom ułomności swojej nie śmiesz naśladować Jezusa, ponieważ jest On Bogiem, Maryi, bo jest Matką Bożą, naśladuj Symeona, jak człowiek człowieka, abyś za jego przykładem stał się sprawiedliwy i pobożny.

Inspectio cordis, f. 103r-103v.

Warunek naśladowania Chrystusa

“Niech mnie naśladowuje” (Mt 16,24).

Rozważ, że dla mających zamiar pójść za Chrystusem, największą przeszkodą są bogactwa, przyjaciele, i to wszystko, co się kocha poza Bogiem. Dlatego powiedział On młodzieńcowi pragnącemu dążyć do doskonałości, a zarazem do życia wiecznego: “Sprzedaj wszystko i chodź za Mną” (por. Mt 19,21). W ten sposób wskazał, że nikt nie może pójść naprawdę za Chrystusem, jeżeli nie będzie całkowicie wolny, ubogi i ogołcony ze wszystkiego. Podobnie jak bagaże obciążają podróżnych i przeszkadzają w podróży, tak samo i dobra doczesne, świeckie żarciki i umiłowanie świata bardzo obciążają naśladowców Chrystusowych i utrudniają im postęp.

Cóż więc dziwnego, że św. Wawrzyniec z radością śpieszył przez płomienie do wiecznej chwały? Wyzuł się ze wszystkiego, nie posiadał niczego, zanim bowiem wszedł na drogę krzyża, wszystko rozdał ubogim¹¹.

Inspectio cordis, f. 131r.

Płacz nad ruinami

“Na widok miasta zapłakał nad nim” (Łk 19,41).

Rozważ, że jeśli Chrystus Pan przewidując i przepowiadając przyszłe zniszczenie Jerozolimy, z powodu bardzo wielkiego bólu nie mógł powstrzymać się od obfitych łez, to – jak ci się wydaje – jakim smutkiem będzie napełniony, jakim gwałtownym bólem, jakim płaczem wzruszony, gdy patrząc w przyszłość, ujrzy upadek twojej duszy lub jeśli już widzi ją znajdującą się w ruinie, spustoszoną, nie odbudowaną?

Dusza twoja jest przecież miastem Najwyższego Pana. Mieszkańcami tego miasta są zmysły, budynkami – członki, ozdobami – cnoty, murami – ciało, bramami oczy i uszy; serce jest tronem królewskim, zamkiem warownym, basztą obronną. A zatem, o duszo moja, pomóż opłakującemu cię, twojemu Jezusowi. W ten sposób będziesz mogła żyć nadzieją, że unikniesz ruiny; lub jeśli już ruina nastąpiła, otrzymasz pomoc do odbudowy. Przywołaj do porządku swych mieszkańców, którymi są zmysły, umartwiaj je, by więcej nie odchodziły od Boskiej miłości, aby nie składały ofiar bałwanom, np. grzechom, własnej woli i swojej miłości własnej.

Inspectio cordis, f. 72r.

¹¹ Por. Ambrosius, op. cyt. II, c. 28.

Wielkie znaczenie zmysłu dotyku

Pięć naszych zmysłów nie bez słuszności można nazwać sługami Mistycznej Świątyni. [...]

Najpierw dotyk. Jeżeli we właściwy sposób spełnia on swoją funkcję, bardzo przyczynia się do upiększenia i umocnienia naszej Świątyni. Kiedy ręce przez uczciwe prace troszczą się o potrzeby ciała, żywiąc je, wspierając i chroniąc, są również pomocne duchowi do spełniania ćwiczeń, do godnych pochwały i pobożnych zajęć czy to wtedy, gdy wertujemy polecane księgi, czy kiedy piszemy pożyteczne i zbawienne dzieła, czy też gdy rozdajemy jałmużnę lub z miłości służymy bliźniemu. Wszystko, co robią ręce, kojarzymy sobie z dotykiem.

Chcimy jednak być dalecy od tego, co może splamić nasze ciało lub duszę, aby każdy z nas mógł szczerze się chlubić, śpiewając z królewskim Psalmistą: "Umywam moje ręce na znak niewinności i obchodzę Twój ołtarz, Jahwe" (Ps 26,6). Gdy bowiem ręce powinny powstrzymywać się od wszelkiego niedobrego czynu, nie mówię już, że od przelewania niewinnej krwi (o czym wśród chrześcijan nie może być nawet mowy, nie mówiąc już o faktach), powinny przyczyniać się do zachowywania czystości serca, będącego ołtarzem Mistycznej Świątyni, a nawet tak go bronić, jak obrońcy bronią murów twierdzy. Przy ich pomocy umartwiamy ciało, ażeby według upomnienia Pawła "nie walczyło przeciwko duszy" (por. Gal 5,17), nimi robi się znak Krzyża, aby odsuwał nieświęte myśli i zamykał do naszego wnętrza dostęp demonowi. Dotyk jest więc bardzo pożytecznym i bardzo potrzebnym sługą Świątyni Mistycznej, byleby tylko wystrzegał się dotykania tego, czego nie należy dotykać.

Templum Dei Mysticum, s. 110-112.

Właściwa rola zmysłu smaku i języka

Zmysł smaku jest umiejscowiony w ustach. Dlatego też, cokolwiek czynią usta, możemy jemu przypisać. Mógłbyś go nazwać bardzo świętym sługą, gdyby mu smakowała jedynie sama chwała Boża. Do tego wdychał Dawid, śpiewając: "Niech usta moje będą pełne Twojej chwały, przez cały dzień Twojej sławy" (por. Ps 71,8).

Jednak smak bardzo dobrze będzie służył rozumowi, jeśli będziesz unikał pokarmu nie tylko nadmiernego, lecz zbytnio przyprawionego, napoju nie tylko zbyt obfitego, lecz i wyszukanego. Nie nalegam, byś miał przyzwyczajać się do chleba twardego i chropowatego lub żebyś go dla pozbawienia smaku posypywał popiołem, (choć czynili to w największej świątobliwości niektórzy Święci), nie chcę też, aby miód twój był zmieszany z żółcią, a serce, by miało być przepełnione goryczą, chyba że Bóg cię do tego pobudzi i w tym wspomóż.

Ale to śmiało polecam, abyś raczej nie delektował się tymi darami, zanim nie wyrazisz wdzięczności i miłości do Tego, który ci daje pokarm i napój w odpowiednim czasie. Nie żyjesz po to, aby jeść, ale jesz po to, aby żyć, nie dla przyjemności samego jedzenia, lecz dla potrzeby skorzystania z darów Bożych, pamiętając jednak o wstrzemięźliwości i postach Chrystusa; pomny na pojenie Go żółcią i octem na krzyżu, gdy z twego powodu zostały podane Panu, kiedy na krzyżu cierpiał pragnienie. Nie tylko sam tak postępuj, ale kiedy możesz, innych też powstrzymuj od okazji grzeszenia smakiem. Źle spełnia swój obowiązek ten sługa, który stale je i pije tam, gdzie dniem i nocą pije się i hula.

Templum Dei Mysticum, s. 112-114.

Kiedy należy mówić

Nie chcę jednak, by ktokolwiek milczał tam, gdzie koniecznie powinien mówić, ani też by ustępował wtedy, kiedy powinien zwyciężać, zwłaszcza jeśli jest szerzone czy bronione zdanie niebezpieczne czy mniej prawdopodobne i podstępna doktryna, a nawet pogląd już potępiony. Od takich rozmów ja sam pragnę trzymać się z daleka i wolę nie być przy nich obecny. Jeśli jednak miałbym wziąć w nich udział, nie mógłbym uchylić się od walki i obrony prawdy.

Templum Dei Mysticum, s. 54-55.

Odpowiedzialne używanie języka

“Naradzali się, jak by podchwycić Go w mowie” (Mt 22,15).

Pomyśl, że językiem powinienes się posługiwać bardzo ostrożnie, mówić oględnie, używać tylko dobrze wyważonych słów, ponieważ twój rozmówca ocenia cię właśnie według tego, co mówią twe usta. Powszechnie jest przyjęte, że na podstawie słów ocenia się czyjąś wewnętrzną wartość. Język wyraża to, co jest w sercu. Czyni on wielu ludzi dobrymi, ale wielu też, nawet najlepszych, potrafi zdeprawować, jak to mówi Apostoł: “Wskutek złych rozmów psują się dobre obyczaje” (1 Kor 15,33; por. Jk 3,1-12).

Teraz więc zastanów się nad słowami, które wychodzą z ust twoich. Zważ, czy swoim mówieniem więcej nie zniszczyłeś, niż zbudowałeś. Czy może przez opowiadanie próżności i niedorzeczności nie przyczyniłeś się do tego, że niektórzy ulegli rozluźnieniu, a może nawet zgorszeniu?

Inspectio cordis, f. 88v.

Zadanie zmysłu węchu

Wreszcie, mogłoby się komuś wydawać, że najmniej potrzebnym sługą naszej Świątyni jest narząd węchu; chyba że uznamy, iż jego właściwym zadaniem jest obrona przed złymi zapachami. W takim razie jednak wątpię, aby ten sługa czuwał przy drzwiach naszej Świątyni, żeby, jak sędzę, nie musiał udawać śpiącego. Tak bowiem lubimy zapachy, że skrapiamy nimi nie tylko chustki i rękawy, lecz całe ubrania.

Biada nam! Kimże my jesteśmy, którzy nic innego nie dostarczamy nozdrzom prócz pachnideł. Proszę was, chrześcijanie, obudźcie węch sromotnie pogrzebany, obudźcie, ażeby nie dopuszczał do Świątyni Boga przykrego zapachu, jeżeli nie chcecie wpaść lub być strąceni tam, gdzie panuje straszliwy i wiecznie duszący zaduch, gdzie niejeden ufryzowany człowiek, wraz ze swym wydającym złą woń pudrem cypryjskim, narzeka: “Niech giną loki, niech giną moje sromotne włosy, które trefiłem często niczym ręką niewieścią!”

Z całych sił przyłóżcie się do tego, ażeby ci trzej słudzy duszy i ciała waszego – dotyk, smak i węch – uczynili was takimi, do których odnosi się wypowiedź świętego Króla: “Nozdrza mają, ale nie czują zapachu; mają ręce, lecz nie dotykają; [...], gardłem swoim nie wydają głosu” (Ps 115,6-7).

Templum Dei Mysticum, s. 114-116.

Zmysł wzroku pełni rolę drzwi

Czym są owe drzwi? To oczy. Ach, jakże niedbale są strzeżone! Ileż razy do tych strażników trzeba z pobożnym wieszczem wołać!

"O oczy! Czyż nie lepiej wołać, o skały podwodne? Ach, ileż statków rozbiło się dotąd, zderzywszy z wami!"

Dlaczego tak jest? Dlatego że, jak Nauczyciel nasz Jezus Chrystus mówi: "Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa" (Mt5,28). Zgadza się to z przysłowiem Mędrca: "Twoje oczy dostrzegą rzeczy dziwne, a serce twe brednie wypowie" (Prz 23,33). Cokolwiek bowiem dojdzie do oczu, to natychmiast więźnie i w sercu. Stąd, jak czytamy, Hiob "zawarł przymierze z oczami, by nawet nie spoglądały na pannę" (por. Hi 31,1). Ci, którzy takiego układu nie zawarli, niech pomyślą...

Gdyby matka rodzaju ludzkiego nie ujrzała owocu "rozkosznego dla oczu" (por. Rdz 3,6), nie utraciłaby pierwotnej sprawiedliwości. Niedbałe strzeżenie oczu, chociaż w gruncie rzeczy bardzo sprawiedliwego Dawida, zrodziło dwa potwory w świętym przybytku jego duszy, to jest cudzołóstwo i zabójstwo. Ujrzawszy Batszebę, zabił Uriasza, bo aby mógł ją osiąść, tamten musiał zginąć (por. 2 Sm 11,2). [...].

Rzeczywiście bowiem grzeszy się nieustannie tam, gdzie te drzwi Świątyni Mistycznej są wciąż szeroko otwarte i wszędzie dla wszystkich dostępne. Niejednemu chrześcijaninowi odchodzący z serca Bóg może powiedzieć: "Twoje oczy sprawiły, żem odleciał" (por. Pnp 6,5). Skoro tylko coś tam szpetnego i złego przez oczy doleci do duszy, natychmiast odleci stamtąd Najwyższe Piękno i Dobro. I czyż nie będziesz trzymał zamkniętych owych drzwi ty, który chcesz, aby Bóg mieszkał z tobą, a ty z Bogiem? [...].

Niewątpliwie ci, którzy wiedzą, że "śmierć wchodzi do duszy przez oczy", zawieszają przy nich tysiące zamków. Ty w każdym razie czuwaj, żeby nad twoją Świątynią jakiś prorok nie rozwodził lamentów: "Wszystkie jej bramy runęły" (por. Lm 2,9; Iz 45,2).

Templum Dei Mysticum, s. 116-120, fragmenty z rozdz. XIV

Zmysł słuchu kojarzy się z oknami

Oknami są uszy. Dlaczego? Dlatego że gdy przez drzwi wchodzi wszystko, to przez okna przedostaje się tylko hałas z zewnątrz. Z uszami jest podobnie: przedostają się przez nie słowa, a nie ciała. Jednakże ze słowami wciska się łagodnie i sama rzecz: najpierw opanowuje wyobraźnię, później już bardzo łatwo wszystko inne, a nawet bezcześci sam ołtarz. Najświętobliwszy Król Jerozolimski [Dawid] chlubił się śpiewając, że okna jego świątyni są najdoskonalsze: "Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty, lecz otwarłeś mi uszy" (Ps 40,7).

Bez wątpienia doskonałe są te uszy, które są otwarte tylko na rozmowy pobożne, przyzwoite i pożyteczne, służące zbawieniu, natomiast są zamknięte na rozmowy próżne, wścibskie, zniesławiające, nieprzyzwoite, mało religijne, że nie powiem – bluźniercze. Wielka czystość panuje w takiej Świątyni, przez której okna nie mogą się dostać nawet muchy, nie mówiąc o jakichś ptakach. Tego rodzaju czystość ducha i serca posiadasz tylko wtedy, kiedy będziesz żył z zamkniętymi uszami. Bądź bielszy od śniegu, czystszy od kryształu: bardzo łatwo można się pobrudzić, będąc otwartym na słuchanie wszystkiego.

Już kiedyś powiedziano święte słowa, że "złe rozmowy psują dobre obyczaje".

Iluz ludzi byłoby czystymi, świętymi, nie stałoby się heretykami, gdyby spostrzegli, jakie harpie wciskają się do ich duszy przez uszy, i albo zmusiliby je do ucieczki, albo sami uciekliby przed nimi. Miał to na uwadze Apostoł Paweł, kiedy pisząc do swego bardzo umiłowanego Tymoteusza (2 Tm 4,3) o opieszałych chrześcijanach, tak prorokował: "Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbą – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom". [...].

Jakże biedni jesteśmy, gdy przykre stają się dla nas pobożne rozmowy, a nawet same kazania, mamy natomiast ochotę na do słuchania ciekawych nowinek, bajek, opowiadań o bezprawiu i o faktach wyrządzających nam szkody. Postępujemy tak, choć wiemy, że bardzo pewnym znakiem przeznaczenia do chwały niebieskiej jest gorące i pilne słuchanie oraz wykonywanie słowa Bożego. Sam Chrystus powiedział, że są "błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Łk 11,28).

Dlatego abyśmy nie byli pozbawieni tej szczęśliwości, Paweł sugeruje nie tylko Tymoteuszowi, lecz każdemu wiernemu, co następuje: "Będiesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, karmionym słowami wiary i dobrej nauki, za którą poszedłeś. Odrzucaj natomiast światowe i babskie baśnie!" (1 Tm 4,6-7). Ja zaś dodaję: Powinniśmy unikać również pogawędek, zwłaszcza w domu Bożym, a najbardziej podczas kazania. Dodam ponadto, że nie należy nastawiać uszu na kwestie sporne i dyskusje, które tylko obrażają uszy, a które niosąc pewien pożytek, nie niosą świętości. Jeszcze bardziej należy unikać rozmów, a także lektur, które nie tylko nie przynoszą żadnego pożytku, ale w najwyższym stopniu wyrządzają szkody. Nie obawiam się powiedzieć z Doktorem Narodów: "Jeśli ktoś naucza inaczej, [...] jest nadęty, niczego nie pojmuje, lecz choruje na dociekania i słowne utarczki. Z nich rodzą się: zawiść, sprzeczki, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia, ciągłe spory ludzi o wypaczonym umyśle i którym brak prawdy" (1 Tm 6,3-5).

Templum Dei Mysticum, s. 120-125, fragmenty z rozdz. XV

Umartwienie wyobraźni

Powinieneś wreszcie powściągać i hamować wyobraźnię wtedy, kiedy ci do niej napływają nieprzyzwoite obrazy. Owszem, wszędzie trzeba zwracać uwagę na tego bardzo nieokiełzanego rumaka, bo wszędzie jest z nami. Gdybyś jednak nie chciał go tak ujarzmić, żeby nie uszkodzić mózgu lub głowy, czego sam nie doradzam, przynajmniej to, co robisz, powinieneś czynić wytrwale, nie zwracając uwagi na nieuporządkowaną wyobraźnię aż do czasu, gdy ta nawyknę ulegać rozumowi. Wyobraźnia jest owym Bucefałem¹², którym jeden tylko Aleksander umiał i potrafił kierować. Tutaj my wszyscy powinniśmy być Aleksandrami.

Templum Dei Mysticum, s. 55-56.

Umartwienie zmysłów

Tak więc raczej przez śmierć zmysłów uczmy się szukać Boga, a wtedy Go znajdziemy. Umierają one wówczas, gdy są roztropnie kierowane, to jest, kiedy

¹² Aleksander Wielki (356-323 prz. Chr.) miał bardzo posłusznego mu konia o imieniu Bucefał.

są pozbawiane takich rzeczy, którymi tylko zwierzęta się przywabia. Wraz ze śmiercią człowieka zwierzęcego rodzi się człowiek duchowy, który znajdując w sobie Boga i wchodząc w Jego posiadanie, będzie z Pawłem słodko wzdychał: "Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20).

Templum Dei Mysticum, s. 126.

Umartwienie zewnętrzne

Nie gardź też umartwieniem zewnętrznym, bo jest zbawienne i bardzo pożyteczne. Cóż jest potrzebniejsze człowiekowi – czy to dla wiekuistej chwały, czy dla zbudowania bliźnich – nad pilne i roztropne staranie, aby każdy zmysł spełniał swoje zadanie? Będziesz więc trzymał oczy w granicach, wincentyńskich¹³, czyli – że tak powiem – w obrębie swego ciała. Nie wyciągniesz rąk do rzeczy niegodziwych, nie będziesz przebierał w jedzeniu i piciu co do ilości i smaku; będziesz unikał złych rozmów, psujących dobre obyczaje, i pominiesz, jakbyś był głuchy, pochlebstwa, szemrania, plotki, oszczerstwa, niesłuszne oskarżenia, szyderstwa, nagany i tym podobne potworności. Kto bowiem z chrześcijan ścierpi rzeczy sprosne i plugawe, choćby nawet tylko miał ich słuchać? O powonieniu nic nie mówię. Mam nadzieję, że może nie będziesz pożądał balsamów, rózu, pudru, różnych szminek i innych kremów, natomiast będziesz się starał być dobrym zapachem Chrystusa.

Templum Dei Mysticum, s. 56-57.

Zasady umartwień cielesnych

W żadnym razie nie należy lekceważyć umartwienia ciała aż do jego ostatecznego ujarzmienia. Owszem, należy je traktować surowiej, kiedy ten osioł swawolniej wierzga, by stał się zupełnie uległy rozumowi. Jeśli więc dla koniecznego ujarzmienia ciała wspólne posty wydają ci się nie wystarczające, podejmij prywatne; dodaj też biczowania, spanie na ziemi, czuwania, prace ręczne, i tak długo fatyguj tę nieokiełznaną bestię, aż się uspokoi i stale będzie gotowa na skinienie ducha.

Wielu radzi, i to czasem mądrze, że należy mieć wzgląd na zdrowie. Chociaż nie jestem z nimi różnego zdania, jednak zawsze będę wołał, żebyś tak ciało nie pobłażał, byś nie zatracił duszy, lecz żebyś i jedno, i drugie złożył w ofierze Bogu.

Templum Dei Mysticum, s. 57-58.

Umartwienie namiętności

Poza tym nie sądz, że pomijam to, co jest najlepsze i co jedynie czyni człowieka mądrym i świętym, a mianowicie, jak mówimy, opanowanie namiętności. Pozwalam ci, abyś się gniewał, ale bez grzechu, abyś się radował, ale w Panu,

¹³ Chodzi o panowanie nad wzrokiem: albo według ascetycznych zasad św. Wincentego Ferreriusza (ur. 1350, zm. 1419), albo w znaczeniu ogólnym, od *vincere* – zwyciężać.

abyś się smucił, ale dlatego, że czasem obraziłeś Boga, Najwyższe Dobro, albo bliźniego. Abyś się spodziewał, ale Królestwa Niebieskiego, abyś pogrążał się w utrapieniach, lecz pokutując za popełnione uczynki lub zaniedbane dobre, abyś się bał, ale tylko Boga, jak syn ojca, abyś kochał, lecz również jedynie tego samego Boga lub bliźniego ze względu na Boga, a jeszcze bardziej, abyś kochał nieprzyjaciela.

Ujmuję całość w krótkim powiedzeniu św. Antoniego Padewskiego¹⁴: "Jak okręt, który wypłynął na morze, łatwo zatonić podczas burzy, jeżeli sternik przy użyciu całej swojej przedsiębiorczości nim nie pokieruje, tak samo namiętności pociągną człowieka do złego, jeżeli nie będzie nimi sterował prawy rozum".

Miej się więc na baczności, doskonały kapitanie, by okręt twej duszy nie chybił portu niebieskiego; napnij żagle i wyteż wiosła, panując jak Neptun¹⁵ nad falami i nawałnicami. "Pod tobą niech będzie twoja poządliwość, a ty nad nią panuj". Masz dar ofiarny? Przyzwij kapłana: tylko miłość ma moc złożenia jej w ofierze.

Templum Dei Mysticum, s. 58-60.

Odpowiedzi na pokusy

"Jeśli jesteś Synem Bożym" (Mt 4,3).

Przypatrzyć się przebiegłości piekielnego węża: w rzeczy samej, jak bardzo przebiegle napastuje on Chrystusa. Widzi, że On pości, dlatego kusi Go łakomstwem. Gdy przez tę pokusę nic nie uzyskuje, przechodzi do jeszcze bardziej zuchwałej: "Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół" (Mt 4,6). A gdy i ten podstęp nic nie pomaga, ukazując Mu i przyrzekając wszystkie królestwa i chwałę świata, stara się Go doprowadzić do bałwochwalstwa: "Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon" (Mt 4,9).

W ten sposób zwykł postępować piekielny Ulisses¹⁶; zgodnie z tą metodą kuszenia postępuje też ze sługami Bożymi. Wykorzystuje każdą, nawet najmniejszą okazję przydatną do uwiedzenia: u głodnych – łakomstwo, u letnich – ospałość, u niecierpliwych – wybuchy gniewu, niektórym podsuwa podniety do lubieżności, innym dostarcza rogów pychy i wyniosłości.

Podsuwającemu pokusę łakomstwa należy odpowiedzieć: "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4). Namawiającemu do zarozumiałości należy odpowiedzieć: "Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego" (Mt 4,7).

Gdy zły duch podsuwa inne pokusy, stosuje się inne środki zaradcze w celu ich przezwyciężenia, a jego próby trzeba wyśmiać lub zniweczyć. Wytrwałość w służbie Bożej, ćwiczenia duchowe i praktykowanie cnót zwykł atakować na końcu, częściowo osobiście, częściowo przez ludzi niegodziwych, sług jego chytrkości, przez ukazanie czy to rozkoszy zmysłowych, czy sławy, czy bogactw, zaszczytów i przemijającej ziemskiej chwały. Tymi podstępami usiłuje odwieść od służby Bożej, odsunąć od pługu sługi poświęcone Bogu i wypędzić ich z przybytków Boga do świata (co jest przestępstwem bliskim bałwochwalstwu). Ale

¹⁴ Św. Antoni, franciszkanin, ur. w Lizbonie w końcu XII w., zm. w Padwie 1231, kaznodzieja, doktor Kościoła.

¹⁵ Neptun, według mitologii: bóg – władca morza.

¹⁶ Ulisses lub Odyseusz, według opisu Homera był człowiekiem zaradnym i przebiegłym. Tutaj występuje w znaczeniu alegorycznym negatywnym jako uosobienie szatańskiej chytrkości.

oto bardzo ostry miecz słowa Bożego przeciwko temu piekielnemu sturęcznemu potworowi: "Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz" (Mt 4,10).

Inspectio cordis, f. 29v-30r.

Rachunek sumienia

Uważa się, że Świątynia utrzymywana jest w największej czystości, jeżeli przynajmniej raz dziennie jest zamiatana. Należy tu naśladować Dawida, który mówi w Ps 76,7: "Zamiotłem ducha mojego" (zob. Wlg.). Dokonuje tego rachunek sumienia; im częściej i pilniej się go przeprowadza, tym bardziej czyste w człowieku staje się mieszkanie Boga. Naprawdę, należy opłakiwać beztroskę i bardzo ciężki błąd wielu ludzi, którzy są w stanie korzystać tylko z bardzo czystych sypialni, szat, talerzy, a nie brzydzą się nieczystością sumienia, którzy myją ciało, namaszczają i na wszelki sposób je ozdabiają, natomiast zaniedbują troskę o piękno duszy.

O chrześcijaninie! Ty, który co dzień obmywasz twarz, co dzień oczyszczasz ubranie, co dzień zamiatasz dom, czemu nie czynisz codziennie tego samego ze Świątynią Boga, którą sam jesteś? Zwróć więc uwagę na myśli całego dnia; rozważ, co mówiłeś, a jeszcze pilniej, co czyniłeś. Czy nie pominąłeś jakiegoś dobra albo czy nie dopuściłeś się zła? I owszem, zbadaj intencję, jaką się kierowałeś w swoich uczynkach, a oprócz tego zwróć uwagę na to, czy jakiegoś dobra nie można było wykonać lepiej?

Templum Dei Mysticum, ss. 127-128.

W perspektywie sądu

"Wyłączą złych spośród sprawiedliwych" (Mt 13,49).

Rozważ, że na sądzie Bożym staniesz z tymi, z którymi byłeś związany za życia. Dlatego jeżeli na tym straszliwym sądzie nie chcesz być potępiony jako pomieszany z nieczystymi, złośnikami, żarłokami i pysznymi, unikaj nie tylko obcowania z nimi, ale stroń także od ich wad.

Niech raczej pomoże ci związek ze sprawiedliwymi, jak również naśladowanie ich, to znaczy naśladowanie posłusznych, oddanych umartwieniom, usiłujących żyć w pokorze, ubóstwie, skromności, cierpliwości, miłości i czystości duszy, abyś przez to znalazł się wśród nich na sądzie i został porwany w górę do nieba, do Niebieskiej Ojczyzny.

Dziś natomiast, jak najściślej i wyłącznie, obcuj z Chrystusem, którego przyjąłeś, aby On cię przyjął do grona sprawiedliwych i dołączył do dziedzictwa w swoim Królestwie.

Inspectio cordis, f. 124v-125r.

Dziękczynienie, zadośćuczynienie i inne akty

Najświętsza i Najchwalebniejsza Trójco, Jedyny Boże! Wielbię Cię po nieskończone tysięczne razy i czynię Twemu Majestatowi należne dzięki za wszystkie razem wzięte i poszczególne dobrodziejstwa, za wszelką życzliwość i za łaski udzielone mnie i całemu rodzajowi ludzkiemu od początku świata aż do tego czasu, a szczególnie dnia dzisiejszego. Dzięki Ci składam, Panie, Boże mój, za to, że mnie stworzyłeś, odkupiłeś, powołałeś do religii katolickiej, że

mną kierowałeś, mnie oświecałeś, pobudzałeś do dobrego, podnosiłeś, zachowywałeś, żywiłeś, broniłeś, cierpliwie znosiłeś itd. (dodaj szczegółowe dobrodziejstwa, zwłaszcza otrzymane w dniu dzisiejszym). "Bądź więc błogosławiony w Twoich darach i święty we wszystkich Twoich dziełach" (por. Ps 145,13). Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Panie! oświeć oczy mojego umysłu, abym poznał Twe dobrodziejstwa i moje złe uczynki: za pierwsze będę Cię błogosławił, drugie zaś opłakiwał i będę się starał z nich poprawić, przy pomocy Twej łaski, dla Twojej chwały. Amen. [...]

Panie, Boże mój, Najwyższe i Nieskończone Dobro! Z czystej miłości do Ciebie żałuję, że Cię nieraz, a zwłaszcza dnia dzisiejszego obraziłem następującymi grzechami: (wymień je przed trybunałem twego umysłu). Chciałbym żałować zarówno za wszystkie razem wzięte, jak też poszczególne występki mojego życia, a także za grzechy wszystkich ludzi, co powinienem uczynić jak najdoskonalej. Brzydzą się ich bardziej niż jakiegokolwiek innego zła. Przebac mi i nam wszystkim, dla zasług Jezusa Chrystusa, Najświętszej Panny i wszystkich Twoich wybranych. Amen. [...]

O Boże, o Dobroci, o moja Miłości! Kocham Cię nade wszystko i pragnę, abyś był kochany przez wszystkich, tak jak powinien i może być kochany Twój Majestat. Obym mógł Cię kochać tak, jak Ty samego siebie kochasz, jak Cię kocha Twe Najświętsze Człowieczeństwo, Najświętsza Panna i wszyscy wybrani. O Boże, z miłości do Ciebie mocno postanawiam, że dla Twojej chwały, przez spowiedź sakramentalną będę chciał jak najprędzej odpokutować za wszystkie moje występki w ogóle, jak i za poszczególne, oraz dzięki Twej łasce poprawić się i za nie zadośćuczynić.

Templum Dei Mysticum, s. 131-135, fragmenty z rozdz. XVI

Wpływ na życie doczesne

"Jeśli kto zachowa moją naukę" (J 8,51).

Weź pod uwagę to, że ewangeliczna nauka Chrystusa Pana nie tylko strzeże i zachowuje ludzi od śmierci wiecznej, lecz także od doczesnej. Gdy bowiem pijaństwo, obżarstwo, rozwiązłość i inne wady niszczą zdrowie ludzi oraz skracają im dni dalszego życia; osłabiają też i rozpraszają siły ciała i są przyczyną niezliczonych chorób, to jeśli kto stroni od tych rzeczy zakazanych Bożymi przykazaniami i ostrzeżeniami rad ewangelicznych oraz unika ich bardziej niż psa i węża, nie będzie cierpiał na żadną ze wspomnianych chorób i słabości. Jednak jeszcze bardziej należy strzec nauki Bożej z tego powodu, że ona daje naszej duszy wieczne i nieśmiertelne życie. Abyś mógł je łatwiej zdobyć, wzdychaj do Pana, by ustrzegł cię swoimi naukami od wszelkiego uczynku przeciwnego prawu.

Ty, Panie, mówisz, że jesteś Samarytaninem, to znaczy stróżem: nie sprostowałaś tej nazwy rzuconej jako obelga przez niegodziwców, nie zaprzeczyłaś jej, uznając się tym samym za stróża całego rodzaju ludzkiego. A więc strzeż mnie, jak żrenicy oka, od wszelkiego zła, od upadku. Ukryj mnie w cieniu swych skrzydeł od płomienia i napaści piekielnych siepaczy. Spraw, bym odwzajemniając się Tobie, przestrzegał Twych wskazań, a zachowując je, abym osiągnął i otrzymał życie wieczne. Amen.

Inspectio cordis, f. 38v.

Podstawowe cnoty życia wewnętrznego

Potrzeba cnót

"Nie mają już wina" (J 2,3).

Zastanów się, jak Najświętsza Matka troszczy się o niedostatek u innych, gdy mówi: "Nie mają już wina", tak jakby chodziło o Nią.

Ty też powinieneś się troszczyć zarówno o swoją duszę, jak i o duszę bliźniego, i prosić Jezusa Chrystusa, Pana wszelkich cnót, dla siebie i dla innych o wino cnót, mających bardzo przyjemny zapach rozweselający serca ludzi i Boga. Nie bój się więc z najwyższą ufnością, idąc za przykładem Matki Najświętszej, przedstawić Niebieskiemu Królowi potrzeb swojej duszy i potrzeb innych ludzi i proś Go z wielką wiarą o cnoty i łaski konieczne do zbawienia, mówiąc:

"Panie, posiadający wszelkie bogactwa nieba i ziemi, wina nie mamy: i mnie, i moim bliźnim brak słodkiego nektaru cnót. Powysychały źródła i zdroje naszych serc, podcięto winnice. Okaż swą hojność i zamień na przesłodki nektar te zdroje łez, które wylewamy przed Tobą, prosząc o niebieskie dary. Napełnij nasze naczynia, to jest dusze, najwyborniejszym winem, abyśmy przynajmniej na koniec godów, to jest pod koniec naszego życia, mogli poczęstować Ciebie i gości niebieskich, słodkim napojem cnót i orzeźwić spieczone usta. Amen".

Inspectio cordis, f. 15v-16r.

Cnoty teologiczne

Wśród cnót wyróżniają się cnoty teologiczne, ponieważ bez nich w żadnym wypadku nie można osiągnąć zbawienia wiecznego i dlatego słusznie i we właściwym znaczeniu mogą być one nazwane szatami zbawienia. "Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu" (Hbr 11,6). Natomiast "nadzieja zawieść nie może" (Rz 5,5), wreszcie "miłość obejmuje Boga" (por. 2 J 1,9). Pierwszą i drugą jesteśmy ozdobieni tylko w życiu doczesnym, blask miłości zaś zachowamy nawet po śmierci jako zbawieni. Na skutek tego ów Apostoł miłości, który wolał sam być pod klątwą za braci, wyjątkowo jak nic innego, tak głęboko odmalował piórem blask miłości, zalecając ją swoim Koryntianom, i jednocześnie też wszystkim chrześcijanom: "Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzącający" (1 Kor 13,1n).

Templum Dei Mysticum, s. 80-81.

Czym jest cnota miłości – "charitas"?

Masz teraz rozważać tę cnotę, dzięki której zaistniało wszelkie stworzenie: istnieje niebo i ziemia, został stworzony człowiek, Bóg stał się człowiekiem i choć niepodległy cierpieniu, cierpiał w podlegającym cierpieniu cielesie i został okrutnie zabity, a choć nieśmiertelny, za ciebie poniósł śmierć, nie jako Bóg, lecz jako człowiek. Dzięki tej miłości zstąpiło z nieba Światło Niebieskie, Nauczyciel Prawdy i Duch wszelkiej wiedzy zstąpił z nieba na Apostołów i innych uczniów, aby dzięki niej z tak wielu ludów bardzo różnego pochodzenia, jak ciało z poszczególnych członków, zostało zbudowane jedno Ciało Kościoła Bożego i aby tak wiele świętych wspólnot, zgromadzeń i zakonów

spojonych jednym Duchem i miłością jedyne Boga, żyło w największej jedności. Powinieneś rozważyć tę cnotę, która tłumi zamieszki, oddala wojny, rodzi pokój, miłuje prawo, kocha bliźniego, miłuje nieprzyjaciół i wszystkim czyni dobrze. Zastanów się więc nad tym, jak będziesz praktykował tę cnotę, z jaką będziesz to czynił gorliwością, stałością, wytrwałością i odwagą. Wymagaj też od siebie jej uczynków, domagaj się ich od swych rąk. A oto one: umiłowanie Boga nade wszystko, unikanie grzechu ponad wszelkie inne zło, a także unikanie nawet niedoskonałości, umiłowanie bliźniego, i w miarę możliwości udzielanie mu pomocy, praca dla wspólnego dobra, odpowiadanie wymogom powołania, ciągle usiłowanie, by żyć coraz doskonale, staranie się, by nikogo nie zranić myślą, słowem, czynem, podejrzeniem lub złym przykładem, by nie sprowadzić z dobrej drogi, nie zepsuć moralnie, nie doprowadzić do potępienia, lecz mieć ducha miłowania dobrych i sprawiedliwych, ducha modlitwy za upadających i złych, nawiedzania chorych, nauczania niewykształconych, upominania przewrotnych, niesienia pomocy i rady potrzebującym i pozbawionym wszelkiego ludzkiego wsparcia, uwalniania jeńców, odwiedzania więźniów, pocieszania strapionych, poskramiania wesołych zbyt i niestosownie. To znaczy mieć ducha czynienia innym tego, czego sami sobie życzymy, żeby inni nam czynili, oraz ducha nieczynienia innym tego, czym sami się brzydzimy i czego unikamy, jak również nieżyczzenia im i nienakładania na nich niczego z tych rzeczy. Jakże liczne są czyny wzniosłej miłości! Jak rzadko o nie się ubiegałeś i je wypełniałeś!

Inspectio cordis, f. 165r-165v.

Miłość a inne cnoty

Nie pomylisz się, jeśli będziesz twierdził, że komu brak miłości, ten nie ma żadnej cnoty. Próżna i bezowocna jest nauka, która nie pochodzi z miłości. Fałszywe i bezużyteczne jest posłuszeństwo, które jest podejmowane i pełnione bez miłości. Próżna i fałszywa jest pokora, mająca domieszkę nienawiści. Marna i nadęta czystość, której brak, jako towarzyszki i opiekunki, świętej miłości. Nikczemne i niegodziwe jest ubóstwo praktykowane bez miłości. Wadliwa jest łagodność, która nie została zrodzona przez miłość. Zimna jest wszelka doskonałość, cnota, działalność, której nie ogrzewa miłość.

Inspectio cordis, f. 166v.

Braki przeciwne miłości

Rozważ, jakie są braki przeciwne miłości Boga. Masz je, gdy jesteś oziębły w postępowaniu na drodze doskonałości, na którą wszedłeś z miłości ku Bogu. Gdy nie szerzysz chwały Bożej, gdy poniżasz zakon, gdy zadowalas się niższym stopniem doskonałości i z powodu niedbalstwa lub małoduszności rezygnujesz z wyższego, gdy stawiasz Najlepszemu i Najwyższemu Bogu jakieś przeszkody w wolnym dostępie do swego serca, przebywania w nim i władania nim, gdy ponownie wzdychasz za światem, wychwalasz go lub nawet tylko w myśli zachwycasz się nim, gdy nie unikasz żadnego cięższego czy mniejszego grzechu, a tym bardziej niewielkich niedoskonałości oraz nie chcesz unikać, oddalać i odsuwać od siebie okazji, które do nich prowadzą. To wszystko w znacznym stopniu sprzeciwia się miłości Boga i niezmiernie obraża nieskończoną Dobroć. Co do miłości bliźniego, to powinieneś rozważyć następujące sprawy: czy nie

zawładnęły tobą takie skłonności do: gniewu, szemrania, niechęci, zazdrości, nienawiści, podejrzliwości, braku szacunku, łagodności, miłosierdzia, nieufności, przewrotności, uwłaczania cudzej czci, a nawet zniesławiania zmarłych? Czy może one nie panowały w tobie, gdy innych niesprawiedliwie oskarżałeś, gdy taki stan przedłużałeś, gdy obrzydliwie wystawiałeś kogoś na pośmiewisko, kiedy niecierpliwie złościłeś się, nie życzyłeś innym dobra, nie cieszyłeś się z cudzego powodzenia, nie wychodziłeś naprzeciwko będącemu w potrzebie, nie niosłeś ulgi w biedzie, gardziłeś lub zaniedbywałeś okazywanie należnego szacunku, nie tolerowałeś braków innych ludzi, albo nie modliłeś się za nich? Może też zazdrościłeś innym dóbr zdobytych z powodu zrządzenia losu lub talentów danych im przez Boga, może je też niszczyłeś lub pomniejsza- łeś? Może przedstawiałeś w złym świetle nie tylko dobrą opinię o innych osobach, lecz również o ich dziełach? Może nie dotrzymałeś słowa, nie pracowałeś we wspólnocie? Może w wielkim niebezpieczeństwie grożącym czyjemuś zbawieniu nie zastosowałeś w jakiejś mierze nawet wyjątkowych środków, aby bliźniego od niego uchronić?

Inspectio cordis, f. 165v.

Dziękczynienie za powołanie do wiary

Rozważ swe podwójne powołanie, na mocy którego zostałeś wezwany do wiary katolickiej i do stanu zakonnego. Pomyśl o potępionych niezliczonych niewierzących, którzy obdarzeni dobrodziejstwem powołania do wiary, nie skorzystali z niej; o tym, że wielu z nich tkwi dotąd w ciemnościach niewiary i znajduje się w niebezpieczeństwie wiecznego potępienia. Ty zaś, dzięki Duchowi Świętemu, otrzymałeś tak wielki dar i światło!

Inspectio cordis, f. 161r-161v.

Zbawienny dar wiary

“Ufaj, córko, twoja wiara cię ocaliła” (Mt 9,22).

Pomyśl, że wiara jest największym darem i światłem Bożym. Gdy jej zabraknie, wszystko w duszy pogrąża się w ciemnościach i we mgle. Rozważ równocześnie, że wiara wprowadzi nas zbawia, czyni to jednak wtedy, gdy coraz bardziej jaśniej w nas przez dobre uczynki. Zrób więc sobie postanowienie, żeby ze zdecydowaną wolą i z pomocą łaski Bożej przykładać się do pełnienia dobrych uczynków. Aby ci łatwiej było je pełnić, miej często to zdanie na myśli: “Idą wraz z nimi ich czyny” (Ap 14,13).

Następnie, choć z natury jesteś skłonny raczej do wszelkiego zła, ciągle jednak uświadamiaj sobie, że jesteś obowiązany dobrze czynić i że powołany zostałeś do zdobywania rzetelnych cnót, do podejmowania takich czynów bohaterskich, jakich dokonywali Apostołowie i jakie podejmowali wielcy słudzy Boży. Aby tak się stało, spełniaj swe obowiązki codzienne z coraz większą pilnością i gorliwością.

Inspectio cordis, f. 90r.

Wynagradzaj Panu za ten dar

"Kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16,16).

Co za szczęściarz z ciebie, który w tej godzinie gościsz u siebie Pana nieba i ziemi! Jesteś szczęśliwy, że masz takiego Gościa, takiego Pana! Co się jednak przyczyniło do tego, że jesteś uczestnikiem tego szczęścia? Sama tylko wiara. "Błogosławieni (powiada twój Najświętszy Gość), którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). Ponieważ uwierzyłeś, że istnieje Bóg, którego na oczy nie oglądałeś, to ta wiara uczyniła cię szczęśliwym. Zaprawdę, gdy masz ją od samego Boga, jakież Mu za nią złożysz godne dzięki, zwłaszcza gdy słyszysz, że zostaną potępieni ci, "którzy nie uwierzą"? (por. Mk 16,16).

Rzeczywiście, inaczej nie będziesz mógł właściwiej odwdzińczyć się za to Boże dobrodziejstwo, jak tylko w ten sposób, że będziesz się modlił za niewiernych, aby zostali oświeceni, albo też staraniem swoim przyczynisz się do tego, że się nawrócą. Tak czynił to ten, który z celnika stał się Apostołem i z wdzięczności za nawrócenie sprowadzał Chrystusowi celników, aby w taki sposób wynagrodzić za dar powołania, życzył innym tego, co dla siebie uważał za zbawienne.

Inspectio cordis, f. 119v.

Niedowiarstwo Tomasza

"Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ" (J 20,25).

Rozważ, że Opatrzność Boska to sprawiła, jak tego uczy Grzegorz Wielki, że "ów uczeń, to jest święty Tomasz, nie był wtedy obecny, a gdy potem przyszedł, usłyszał, słysząc wątpił, wątpiąc dotykał, dotykając uwierzył". W taki sposób została uchylona możliwość niedowiarstwa. "Albowiem gdy on przez dotykanie dochodzi do wiary, nasza myśl pozbywa się wszelkiej wątpliwości i umacnia się w wierze"¹⁷.

Ty nie obawiaj się wyjawiać swoich wątpliwości innym, rozsądniejszym od siebie, a przez nich radzić się samego Boga. W ten sposób nie tylko sobie zapewnisz zbawienie i zdobędziesz doświadczenie, ale przez swoje powątpiewanie i poszukiwanie prawdy innym będziesz mógł czasem przynieść wielką korzyść.

Inspectio cordis, f. 145r-145v.

Wdzięczność za pomoc wątpiącemu

"Przyszedł Jezus" (J 20,24).

Rozważ, że gdy Pan się ukazał Apostołom, to tak wielką radością zostali napełnieni, z jak wielkim pragnieniem oczekiwali ujżenia Go. Ale zważ zarazem ich niezmierną wdzięczność za to, że przyszedł On z pomocą wątpiącemu św. Tomaszowi, ukazając mu do obejrzenia bok święty.

Jakże ty miałbyś się nie radować, gdy tego samego Pana masz w swoim sercu? Czy nie powinienesz czuć wdzięczności wobec Tego, który z serca twego usunął wszelkie mroki niedobrych myśli, przywrócił wielkie uciszenie duszy, udzielił łaski pobożności i cały ci się oddał?

Do dzieła więc! Składaj dzięki Bogu, a obejmując Go całym sercem wraz ze świętym Tomaszem wołaj: "Pan mój i Bóg mój!" (J 20,28). "Ulitował się nad duszą

¹⁷ Gregorius Magnus, *Homilia 26 in Evang.*, PL 76, 1201.

moją i przyszedł do mnie". "Pochwyciłem Go i nie puszczę" (por. Pnp 3,4).
Inspectio cordis, f. 145v.

Wiara prowadzi do Chrystusa

"Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali" (Mt 2,10).
Jeżeli Magowie doznali niezwyklej radości, gdy po wyjściu z Jerozolimy ujrzeli znowu ukazującą się im gwiazdę, to jak bardzo jest i dla ciebie konieczne, abyś był pełen radości, gdy w twoim sercu zajaśniało Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg. Skoro zaś królowie i mędracy zarazem byli wpatrzeni w ową gwiazdę, którą obserwowali i za którą dążyli, to i ty powinienes wpatrywać się w światłość obecnego w tobie Jezusa i iść za Nim, abyś za Jego przewodem doszedł do tegoż samego Jezusa już królującego w niebie. Obserwuj to światło, aby ci nie zniknęło, i abyś schodząc z drogi doskonałości, nie zagubił Boga, w poszukiwaniu którego skierowałeś się z Babilonu świata do Jerozolimy zakonu.
Inspectio cordis, f. 98r.

Nadzieja w Panu

"Całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili" (Łk 5,5).
Rozważ, że ci święci rybacy, byli już nieco zrezygnowani i po wypłukaniu sieci gotowi byli zejść na brzeg, gdy nagle przybyły Mistrz każe im być dobrej myśli i zarzucić sieci na wodę. Wtedy zagarnęli wielkie mnóstwo ryb.
Tak samo i my, nieraz całe noce, i to przez wiele lat, z największym nakładem pracy, poświęcamy się w wielu bagnach łowieniu ryb, ale bezowocnie, i w naszym troskaniu się o bliźniego dochodzimy już do desperacji, porzucając pracę i uważając wszystko jakby za stracone, gdy nagle przybywają pomoce łaski Bożej i wpędzają do naszych sieci wielką zdobycz.
Stąd, naucz się, a nawet sobie postanów, żeby żaden wstręt, żadna strata, żadna niewygoda w pracy podjętej dla doskonalenia siebie czy innych nie była powodem odsunięcia się od dzieła, lecz powinienes je w miarę swoich możliwości prowadzić. Powinienes przy tym oczekiwać pomocy od Boga, który widząc twą najlepszą wolę i ponawiane wysiłki, choć z opóźnieniem, ale przybędzie ci z pomocą.
Inspectio cordis, f. 65v-66r.

Na słowo Chrystusa

"Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci" (Łk 5,5).
Rozważ, że nieufność jest największą przeszkodą przy podejmowaniu przez nas wszelkich heroicznych dzieł i usuwaniu wad, które staramy się wykorzenić, oraz nabywaniu cnót, w których się ćwiczymy. I przeciwnie, ufność jest najważniejszą pomocą w dokonywaniu doniosłych spraw, jak tym chlubi się Dawid: "Mój Boże, Tobie ufam: nie doznam zawodu" (por. Ps 25,2).
Rozważ jednocześnie, jak daremne są wysiłki w wielu przedsięwzięciach u tych ludzi, którzy zapuszczają sieci nie na słowo Pana. Uzyskają też niewielki połów ci, którzy ludzi łowią, ale nauczając innych, szukają swojej chwały, a nie chwały Bożej ani też zbawienia ich dusz. Ty zacznij w taki sposób postępować, żeby wszystko czynić na słowo Pana, mając przy tym jak najlepsze intencje.

Inspectio cordis, f. 65v.

Między zarozumiałością a niedowierzaniem

“Ufaj, synu” (Mt 9,2).

Pomyśl, że podobnie jak zarozumiałość, tak i niedowierzenie jest spośród różnego rodzaju zła najgorszym nieszczęściem. W sprawie odpuszczenia grzechów nie należy być ani zbyt pewnym siebie, ani za wiele wątpić, ale zając w duchu postawę pośrednią między nadzieją i obawą, oraz mieć ufność, że się uniknie i jednego i drugiego błędu, bo właśnie jednych pozbawiło nieba zbytne niedowierzenie, a innych przesadna pewność siebie.

Dlatego choćby ci dziś Pan powiedział: “Ufaj, synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”, to jednak ciesz się z bojaźnią i pokładaj ufność nie w swoich zasługach, lecz w Jego miłosierdziu. Takiego właśnie miej ducha i zawsze pamiętaj, że jesteś wielkim grzesznikiem.

Inspectio cordis, f. 84v.

Choremu potrzeba nadziei

“Ufaj, synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mt 9,2).

Rozważ, że ten paralityk chorował równocześnie na jakąś chorobę duchową. Poczował się do jakiegoś grzechu i dlatego miał bardzo słabą nadzieję odzyskania zdrowia fizycznego. Jednakże najłaskawszy Pan, wyjątkowo świetny Lekarz obydwu rodzajów chorób, budzi w nim nadzieję, mówiąc: “Ufaj, synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. Nie trwóż się, nie poddawaj się wątpliwościom, bądź dobrej myśli, przywrócę ci i jedno, i drugie zdrowie: i ciała, i duszy.

Obyś i ty zasłużył sobie u Niego na te słowa pełne łaskawości, gdy przyjąłeś Go do swego serca!

Inspectio cordis, f. 84v.

Cnota pokory

Rozważ, że pokora jest właściwą i w jakimś sensie naturalną cnotą każdego zakonnika. Według zaś tego, jak uczy “Instrukcja” naszego świętego Ojca¹⁸, pokora jest najwyższą wartością tak twojego powołania, jak i doskonałości. Na ćwiczeniu się w niej musisz więc teraz skupić swoją uwagę.

1. Pamiętaj zatem, że cechą pokory jest rzeczywiste, a nie fikcyjne przekonanie, iż od wszystkich stworzeń jest się niższym i godnym pogardy, i przeciwnie, cechą pychy jest chęć stawiania się przed innymi.

2. Oznakami pokornego ducha jest oddawanie się bardziej pogardzanym zajęciom, wybieranie bardziej pogardzanych rzeczy, uciekanie przed honorami, unikanie pochwał lub odnoszenie ich tylko do Boga, oraz pragnienie, aby być pogardzanym. Nigdy nie ulegaj chęci poznania swej pokory w pełnionych uczynkach i nie staraj się też o to, by inni mieli cię za pokornego. Staraj się raczej o to, aby to,

¹⁸ Niewątpliwie, zwracając się do pijarów, o. Stanisław mówił o Józefie Kalasancjuszu.

co inni uważają, że mówisz lub czynisz z pokory, przypisać nie swojej pokorze, lecz Boskiej pomocy.

3. Mówiąc krótko: pokora polega na otwartym, jasnym, prawdziwym i szczerym duchu oraz na podobnych czynach. Pokora bowiem (jak uczy pewien doktor teologii na podstawie myśli i objawień św. Teresy)¹⁹, jest nie czym innym, jak prawdą. [...]. Teraz więc zacznij wznosić budynek swej doskonałości od tej cnoty, jako fundamentu wszystkich innych cnót, abyś nie budował w powietrzu albo na nikłym podmuchu pychy czy próżnej chwały i nie został stracony, abyś nie upadł i nie zginął.

Inspectio cordis, f. 166v-167r.

Pycha i wady jej towarzyszące

Aby na tle pokory (na białym) lepiej poznać przeciwną jej wadę (czarne), zwróć swą uwagę na pychę i nad tym się zastanów. [...].

Przyjrzyj się temu, idąc za tokiem myśli Hugona. Pycha to wadliwe wynoszenie się człowieka, który gardząc niższymi, usiłuje i pragnie postawić siebie przed wyższymi i równymi. Ona jest tak ukryta, że niekiedy wcale nie zauważasz, iż masz tę wadę.

Córkami pychy są następujące wady: próżna chwała, brzydka i nieuczciwa ambicja, umiłowanie własnej czci, próżne, bezużyteczne i nieuporządkowane pragnienie wiedzy, chęć górowania nad innymi erudycją, zabiegania o większe godności, poważanie, cześć i znaczenie u innych; odrzucanie niezawodnych i najkorzystniejszych rad innych; sprzeciwianie się opiniom prawdopodobniejszym, a z niepokonanym uporem odrzucanie, przeciwstawianie się i zwalczanie tych, które są tylko prawdopodobne. Wszystko to jest oczywistą oznaką dużej pychy.

Wiedz, że do tego jeszcze należy dodać chełpienie się swoimi wiadomościami, okazywanie swej przemądrzałości dowcipem, żarcikami i słonymi powiedzonkami, a podkpiwanie z innych i wychwalanie samego siebie.

O mój ty, pyszałku, o ty, erudyto, o ty, oświecony! A idź sobie w zawody z Platonem czy Cyceonem, bądź sobie dobrym i subtelny teologiem, bądź sobie najbardziej oświeconym we wszystkich naukach i dziedzinach sztuki! Czyż przez to już przestajesz być prochem, popiołem, a przedtem jeszcze czymś cuchnącym, ohydny i grząskim? "Prochem jesteś (upomina cię twój Stwórca) i w proch się obrócisz!" (Rdz 3,19).

Inspectio cordis, f. 167r.

Pyszna zazdrość

"Szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie" (Łk 15,2).

Zauważ, że wada pychy sprzeciwia się nie tylko pokorze, lecz również miłosierdziu. Otóż spostrzeżesz to u szemrzących faryzeuszów, którzy, wiernie naśladować rozbójników dusz, zazdroszczą grzesznikom łaski Zbawiciela. Nadęci pychą, powstają przeciwko nim i gotowi są ich właśnie zniszczyć, gdyż nie chcą wprowadzenia ich na dobrą drogę przez naukę Przedwiecznego Słowa.

¹⁹ Teresa de Gesu, *Castellum Animae sive septem mansiones*, m. VI, c. X, Opera II/2, p. 285.

Pomyśl więc, że ile razy czujesz wewnętrzne szemranie, ma ono związek z tym, że jesteś skrępowany więzami pychy. Dlatego gdy zbliżasz się do Mistrza pokory, proś Go o cnotę pokory. On cię nie potępi, bo jest Tym, który każe słońcu świecić nad dobrymi i złymi.

Inspectio cordis, f. 64v.

Ukryte zło

“Dziękuję ci” (Łk 18,11).

O jak ukrytym złem jest pycha! Jak łagodnie i chytrze dostaje się pod płaszczykiem cnoty do wnętrza dusz ludzkich! Dzisiejszy faryzeusz grzmi głośno, że sam z siebie składa Bogu godne dziękczynienie za łaskę usprawiedliwienia. Spełnianie tego obowiązku wdzięczności uważał za swoją największą cnotę, lecz za tym ukryła się wielka wada pychy. Oto, proszę, jak dziękczynienie nie zawsze może być dobre i nie zawsze może być cnotą. Czasem przybiera formę próżności, niekiedy znów pochlebstwa.

Zauważ więc, jak ostrożnie powinienesz kroczyć drogą doskonałości, gdyż musisz się obawiać, żeby same twoje dobre uczynki nie dostarczyły ci okazji do wyroku potępienia, a nawet sama Komunia św. nie stała się przeszkodą do twego zbawienia. Przyjmij więc słowa św. Grzegorza napominającego tymi słowami:

“Czytanie świętej Ewangelii przynagla mnie, by powiedzieć, że i dobre uczynki, których dokonujecie, powinniście spełniać z wielką ostrożnością, żebyście ze względu na to dobro, które czynicie, nie żądali ludzkiego uznania lub wdzięczności, żeby nie wśliznęła się żądza chwały i żeby to, co by zostało ukazane na zewnątrz, nie utraciło tytułu do nagrody wewnątrz”²⁰.

Inspectio cordis, f. 73v-74r.

Nie trać okazji do zdobywania pokory

Rozważ, ile razy utraciłeś nadarzającą ci się okazję do ćwiczenia się w pokorze. Ile razy i z jaką energią bez żadnej pilnej konieczności zwalczałeś cudze opinie, a lansowałeś swoje, by pokazać, że coś znaczysz, choć mogłeś milczeć, zachowując honor i pokorę.

Nie będzie też bez pożytku, jeśli przypomnisz sobie już nieraz rozważane przez ciebie poniżenia, jakich doznał twój Pan przebywając na tym świecie, i pomyśl, ile z tego odniosłeś pożytku dla pokory, a ile ci jej brak.

Ponadto, ile razy z racji swojej pychy duchowej odrzuciłeś upokarzające posługi, prace i funkcje, które – gdybyś podjął – przyniosłyby ci niemałą zasługę. Co to się z tobą wtedy działo, gdy nadarzała się okazja, abyś się upokorzył? Ty zaś z próżnej nadętości i pysznego zdania swego umysłu zaniedbałeś lub wzbraniałeś się z niej skorzystać i nie chciałeś wycofać się z bardzo dogodnego dla siebie stanowiska. Teraz żałujesz straconej zasługi, a myśl o posiadanej pysze dręczy twoje sumienie.

Wobec tego, do dzieła! Jeśli już z nieuwagi wpadłeś na te wysokie rafy i bardzo niebezpieczne skały, to odtąd postanów ostrożniej postępować i pokorniej odkrywać drogę, byś mógł kiedyś wraz z Nauczycielem pokory, Jezusem, wznieść się na sam szczyt, stawszy się mądrzejszym za przykładem Dawida, który śpiewał: “Zanim nauczyłem się pokory, upadłem” (por. Ps 119,67).

²⁰ Gregorius Magnus, *Homilia 12 in Mt*, PL 76, 1118, n. 1476.

Inspectio cordis, f. 167r-167v.

Ucz się od Jezusa i Jego Matki

Rozważ przykłady wszystkich pokornych świętych, a zwłaszcza najpokorniejszej Dziewicy Maryi i Słowa z Niej zrodzonego. Powinny cię one do tej cnoty zachęcić, lub zawstydzić, jeśli dotychczas nią gardziłeś.

Najpierw więc w wyniku głębokiej kontemplacji poznaj, że Syn Boży, aby cię zarówno słowem, jak i przykładem nauczyć pokory, zstąpił z łona Przedwiecznego Ojca i wspaniałego królewskiego pałacu i zamieszkał w łonie pewnej śmiertelnej Dzieweczki (które Synowi Bożemu wydawało się niebem), i w Maryi Dziewicy zaczął nauczać owej wyższej mądrości, polegającej na uniżeniu ducha i wzgardzeniu próżną doktryną mędrców tego świata.

Najkrótszym streszczeniem całej Jego nauki jest zdanie: "Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). Jego zaś narodziny w stajni, ucieczka do Egiptu, kuszenie na pustyni, prześladowanie przez Żydów, obmycie nóg w Wieczerniku, smutek w Ogrodzie Oliwnym, związanie pętami, policzkowanie, więzienie, biczowanie, wyszydzenie przed Herodem, ukoronowanie przed Piłatem, pohańbiające dźwiganie krzyża, zniesławiająca i sromotna śmierć oraz bardzo liczne inne epizody, czyż to wszystko nie było rzucającą się w oczy i przejrzystą, bo praktyczną lekcją najwyższego stopnia pokory?

Najskromniejsza zaś i najpokorniejsza Jego Matka uznaje się za niegodną niebiańskiego macierzyństwa i daje temu wyraz. Usługuje nawiedzonej przez siebie Elżbiecie. Jakby nieczysta, poddaje się oczyszczeniu, a nawet o nie prosi. Towarzyszy najdroższemu Synowi idącemu na śmierć. Jako cierpliwa znosi niemal śmiertelne bóle, lecz jako pokorna słucha złorzeczeń i niesłychanych obelg. Pozostając zawsze Dziewicą, cieszy się z powierzenia siebie uczniowi i z nazwania niewiastą (choć to nic nie ujmuje Jej nieskażonemu Dziewictwu). To wszystko uwydatnia Jej bardzo wielką i wprost Boską pokorę, bez której nawet Jej dziewictwo nie mogłoby się podobać Bogu, jak ośmiela się zapewniać nas o tym miodopłynny Bernard²¹.

Któż zaś wyrazi słowami lub obejmie myślą pokorę niezliczonego wprost zastępu świętych? Wielu z nich porzuciło berła królewskie, bardzo szlachetne godła, przyjaciół i krewnych, bardzo sławnych z bogactw i z imienia, i na koniec, po wzgardzeniu światem, weszło na twardą i haniebną (jak uważają synowie tego świata) drogę pokory, by naśladować w tym jej Nauczyciela, i w tej szkole pokory ćwiczyło się aż do ostatniej chwili doczesnego życia.

Czyż rozważając to, będziesz miał odwagę wynosić się? Czy będziesz się nadymał próżnym powiewem wyniosłych myśli? Czyż miałbyś zaniedbać naśladowanie takich bohaterów i miłośników pokory? Ty, właśnie, który też przecież płoniesz pragnieniem osiągnięcia i posiadania takiej jak oni chwały niebieskiej?

Inspectio cordis, f. 167v-168r.

Ucz się od małego Dzieciątka

"Przynieśli Jezusa do Jerozolimy" (por. Łk 2,22).

Dlaczego niosą tego, który unosi się na skrzydłach wiatru? Dlaczego niosą do Jerozolimy tego, który jest Wszechobecny? Dlaczego Prawodawca poddaje się

²¹ Por. Bernardus, *De Laudibus Virginis Matris (Super "Missus est" Homiliae)* hom I, § 5, PL 183, col. 59 (n. 735).

prawu?

Wszystko to ma związek z jedną cnotą – pokory – i ma być dla ciebie pouczeniem. Dziecię Jezus dało ci przykład, abyś tak samo postępował, jak Ono czyniło. Nie wstydz się uczyć od Dziecięcia, które jest Dzieckiem najmądrzejszym, ponieważ jest "ciche i pokornego serca" (por. Mt 11,29). Słuchaj, słuchaj uważnie: Jeśli nie staniesz się jako to maleńkie Dziecię, nie wejdiesz do Królestwa niebieskiego (por. Mt 18,3).

Czyż z jakiejś innej przyczyny do Niego dziś przystępujesz, jeśli nie z tej, żeby od Niego nauczyć się cnót, które On praktykował przez obrzęd oczyszczenia Matki, i żebyś sam je praktykował?

Inspectio cordis, f. 103r.

Upodobnij się do dziecka

"Jeśli się [...] nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego" (Mt 18,3).

Co to znaczy, duszo moja, że Nauczyciel Prawdy zachęca uczniów, aby stali się jak dzieci? Czy dlatego, że brama niebieska miałaby być tak ciasna, że przez nią mogą wchodzić tylko małe dzieci? Istotnie, tak jest! Jeżeli bowiem ktoś zamknie klucze w jakimś pokoju, w którym jest bardzo małe okno, wtedy szuka małego dziecka i wpuszcza je do środka, aby otworzyło drzwi. Tak samo przez niebieską bramę, o której Zbawiciel mówi, że jest ciasna (por. Mt 7,13-14; Łk 13,24), mogą wejść tylko małe dzieci.

Dlatego, o duszo moja, musisz zaraz wyzbyć się otyłości, jeśli jakąś masz, np. próżnej chwały, chępliwości i pychy. Nadęci nimi ludzie w żaden sposób nie mogą wejść w ową wąską bramę niebieską ani też wstąpić na wąską drogę doskonałości. Proś też owego Niebieskiego Architekta, obecnego w Komunii, aby ci przygotował inną postać i aby przez cnotę pokory i posłuszeństwa tak cię umniejszył, żebyś bez żadnej trudności przeszedł przez wąską bramę do Królestwa niebieskiego.

Inspectio cordis, f. 117r-117v.

Kto jest największy?

"Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?" (Mt 18,1).

Proszę cię, zwróć uwagę na zaufanie Apostołów, dzięki któremu doszło do tego, że swego Mistrza zapytali o tak subtelna i trudną kwestię. Ty też mógłbyś z takim ośmieleniem czy z podobną ufnością zapytać przy Świętej Uczcie tegoż Pana nie o to, w jakim miejscu umieści cię w swoim królestwie, ale jakie wady najbardziej Mu się w tobie nie podobają.

Gdybyś zaś nie był tak roztropnie zuchwały, to powinienś wiedzieć, że spośród innych wad najbardziej nie podoba się Bogu pycha i właśnie ona w najwyższej mierze staje na przeszkodzie twojemu zbawieniu. Istnieje bowiem Boskie słowo i decyzja, że do nieba wejdą tylko pokorni, podobni do małych dzieci.

Inspectio cordis, f. 118r.

Dary i łaski pochodzą od Boga

"Żebyście nie gardzili żadnym z tych małych" (Mt 18,10).

Rozważ, że nigdy nie masz dostatecznego powodu do potępiania kogokolwiek, chociaż byłby najbardziej ograniczony. Choćbyś sam miał wiele talentów, to czyż one są twoje? Czy w każdej chwili nie mogą być ci zabrane przez Dawcę? Często tak bywa, że po wylaniu z naczynia wina nalewa się do niego wody.

Jeżeli więc naczynia nie mogą się chlubić, że do pewnego czasu zawierały w sobie bardzo cenne wino, a wkrótce po tym będą zawierały wino marnego gatunku, jakże ty mógłbyś się wynosić, że masz wiele darów Bożych i kogoś innego potępiać za to, iż w żadne z nich nie opływa? Wkrótce dobra te mogą ci być zabrane, a jemu przydzielone.

Jesteśmy naczyniami zawierającymi płyn talentów i cnót, który może zmienić się albo w podły gatunek wina wad, albo według woli Boga może zostać wylany. Nie wynośmy się więc z powodu żadnych dóbr, nie gardźmy żadnym z maluczkich.

Inspectio cordis, f. 118r.

Niczego sobie nie przywłaszczaj

“Beze mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Wyzbądź się, wyrzuć z siebie przekonanie, że jesteś kimś, że coś możesz, że coś robisz. Ach, biedaku, czym ty jesteś bez Chrystusa? Co ty możesz bez Chrystusa? Co ty zrobisz bez pomocy Chrystusa? Wstydz się teraz, że nieraz chełpiłeś się ze swoich czynów, jakbyś rzeczywiście sam z siebie czegoś dokonał, oprócz grzechu.

Na przyszłość więc nie przywłaszczaj i nie przypisuj sobie czyjejs sławy. Nie przypisuj sobie chwały należnej Bogu, sprawiającemu w tobie wszelkie dobro. O wrono, nie strój się w cudze piórka i nie paraduj w nich! Wie o tym twoja natura, wie o tym świat, wie o tym niebo, że ty jesteś niczym, że nic nie możesz i że nic dobrego sam nie zdziałasz. Zechciej to wiedzieć i o tym bądź przekonany. Pragnij, aby nie tobie, lecz tylko imieniu Bożemu była oddawana chwała za wszystkie dobra.

Inspectio cordis, f. 112v.

Dzięki pomocy Boga

“Czemu zatem chrzczisz?” (J 1,25).

Przyjrzyj się uważnie głupocie wysłanników skierowanych do św. Jana przez podstępą synagogę, głupocie, którą każdy mógłby im wytknąć. Uznają oni, że to wszystko, co zobaczyli, Jan sprawia swoimi ludzkimi siłami, a nie mocą Ducha Świętego. Nie znali Tego, który zamieszkiwał w sercu św. Jana, pouczał go i nim kierował.

Wyciągnij z tego wniosek, że w poleceniach, działaniach i radach twoich przełożonych, ojców duchownych i starszych przejawiają się sprawy Boże. Wszyscy oni są przez Boga pobudzani, kierowani i prowadzeni. Kiedy więc zobaczysz, że za ich pośrednictwem zostało dokonane coś świętego i godnego podziwu, przypisz to Bogu, bo stało się to dzięki mocy Pańskiej prawicy. Jego więc pochwal i uczcij. Człowiek bez łaski Bożej to jak drzewo bez korzenia, winorośl bez żywotnego soku, narzędzie bez rzemieślnika. Zwłaszcza zaś to czego sam dokonujesz, jeśli jest godne pochwały i zostało uznane za coś dobrego, postaraj się i zechciej przypisać Bogu.

Inspectio cordis, f. 8r-8v.

Pokora jest prawdą

"On wyznał, a nie zaprzeczył" (J 1,20).

Rozważ, że jest rzeczą godną pochwały, owocną i pożyteczną dla duchownych i osób poświęconych służbie Bożej, by osłaniali i, na ile mogą, ukrywali to, co dobrego robią i te dary, które mają.

Słyszysz i dowiadujesz się o tym, że tak czynił św. Jan Chrzyciel, który choć mógł nazywać siebie prorokiem i nie kryć się z tym, ponieważ był kimś więcej niż prorokiem, jednak mówił, że jest niczym innym, jak tylko głosem.

W tym świętym znajdziesz jeszcze jeden przykład do naśladowania: prawdę, prawdomówność. Wznał on bowiem i nie zaprzeczył, to znaczy stwierdził, że jest niczym i że nie utożsamia się z nikim z tych, o których jest pytany. To właśnie prawda ma u Boga tak wielkie znaczenie, że sam Chrystus nazwie siebie Prawdą oraz przybierze sobie imię i tytuł Prawdy. Jest zaś tak nie z innego powodu, lecz tylko dlatego że prawda w najwyższym stopniu zgadza się z pokorą i że jest z nią spokrewniona. Co więcej (dzięki łasce Bożej zrozumiała to św. Teresa z Avili), pokora jest niczym innym, jak prawdą, a prawda jest pokorą.

Nie bój się więc nikomu wyjawiać swoich braków, bo dlaczego miałbyś bać się i nie mieć odwagi wyjawić innym dzisiaj tego, co kiedyś wobec całego nieba, świata i piekła zostanie wyjawione i odkryte.

Inspectio cordis, f. 8v.

Warunek wywyższenia

"Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11).

Oto najprawdziwsza zasada Chrystusowej filozofii! Nikt nie wstąpi wyżej, jeśli nie zstąpi niżej. Gdyby to powiedział książę Kościoła Piotr, byłbym zobowiązany w to wierzyć, gdyby to mówił nauczyciel pogan Paweł, a ja bym w to nie wierzył, bałbym się potępienia. Ale w o wiele większym stopniu muszę wierzyć, gdy przekazuje to Chrystus, sama Niebieska Mądrość, Nauczyciel świata, nieomylna, niezmienna Wieczna Prawda.

Wyznam więc, Najwyższa Mądrości, Zbawicielu, że **pokora** jest drabiną do nieba, wejściem do życia, bramą do raj, fundamentem cnót, wreszcie skrzydłami, za pomocą których wzbijamy się wzwyż od rzeczy ziemskich. I im bardziej się na nich zniżamy, tym wyżej się na nich wznosimy. Lecz obym za tym szedł i przyjmował całym sercem to, co poznaję jako dobre, i przyznaję, że jest zbawienne.

Inspectio cordis, f. 82r.

Mądrość i roztropność niebieska

"Objawiłeś je prostaczkom" (Mt 11,25).

Rozważ, że mądrość i roztropność niebieska jest zawsze przeciwna mądrości i roztropności światowej. Toteż ci, którzy pokładają ufność w mądrości ludzkiej i na niej się opierają, nie są zdolni do pojmowania mądrości Bożej, jak to widać na przykładzie faryzeuszów, uczonych żydowskich w Piśmie i Prawie. Ojciec Przedwieczny zakrył przed nimi tajemnice niebieskie i głębie swej Mądrości, ponieważ uważali się oni za mądrych i roztropnych. Objawił je natomiast maluczkim, prostym, niewykształconym rybakom. Gdy bowiem mądrość ludzka u wielu

przejawia się w pysznym wynoszeniu się, to mądrość Boża może się zadowolić tylko w duszy pokornej. Dlatego nie można ich ze sobą pogodzić, z jednej z nich koniecznie trzeba zrezygnować, żeby drugą osiąść.

Teraz więc schyl pokornie głowę, wyzbądź się nadętej roztropności i gdy zbliżasz się do źródła Boskiej Mądrości, stań się maluczkim, żeby owocnie zaczerpnąć z niego mądrości dla siebie i dla wielu innych.

Inspectio cordis, f. 104r-104v.

Jeszcze nie koniec

“Nie zaraz nastąpi koniec” (Łk 21,9).

Weź to pod uwagę, że powinieneś unikać duchowej wyniosłości i przesadnej pewności siebie, unikać też zadufania, jakobyś już umartwił swoje namiętności i mógł się nie obawiać żadnego wroga, bo nie grozi ci już żadne niebezpieczeństwo. Przecież twoje życie jeszcze się nie skończyło, a dopóki trwa, zawsze powinieneś się obawiać i wystrzegać jakiegoś upadku.

Zdaje ci się, że już jesteś pokorny? Tymczasem np., na dzień twego serca tkwi dotąd jeszcze korzeń pychy. Uważasz się za cierpliwego? Owszem, ale jest tak do momentu, aż nadarzy się okazja, by wybuchnąć gniewem. Masz się za uległego, poddanego woli Bożej? Może jednak przyjsć czas, gdy w jednym momencie staniesz się sobą i zbuntujesz się.

Dlatego więc zawsze lękaj się jakiegoś wroga i strzeż się samego siebie. Jeszcze nie koniec panowania namiętności: odżyją na nowo, na nowo wypowiedzą ci wojnę.

Inspectio cordis, f. 154v-155r.

Jak trzcina

“Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze?” (Mt 11,7).

Podziwiał i zdumiewał się nad świętością niezmiernie pokornego Jana, który zasłużył na pochwałę samego wcielonego Słowa Bożego, i nie bez słuszności. Bo nawiedzany jako prorok, mówi, że jest trzcina²². Uważany za Eliasza, oświadczając, że jest tylko głosem wołającego na pustyni (por. J 1,23). Zapytany, czy nie jest Mesjaszem, wyznał bez wahania, że jest niegodny zdejmować Mesjaszowi sandały (por. J 1,20; Mk 1,7).

O Jezus! Jestem jak prawdziwa trzcina, ja, który tak słabo przeciwstawiam się rozproszonim i dystrakcjom wichru wschodniego, ja, który dotychczas jestem smagany poszukiwaniami próżnej chwały i pochlebstwami wiatru zachodniego, który nic w sobie nie mam z doskonałości i świętości św. Jana!

O mój Jezus, Najświętszy Władco wiatrów²³, uśmierz, uspokój te huraganowe wichry i wycisz je w grocie mego serca. Ty, który dziś przyszedłeś do mnie i którego władzy zawsze się poddaję, oddal burze, wygładź fale, ucisz burzę pychy, gniewu

²² Należy tutaj zauważyć, że sam Jan Chrzciciel nie użył tego porównania w stosunku do siebie, a Chrystus – jak wiemy – nawet je wykluczył (Mt 11,7).

²³ Autor czerpie tutaj nazwy z mitologii greckiej: *Eolus* – bóg wiatrów, *Eurus* – wiatr wschodni lub południowo wschodni, *Favonius* – wiatr zachodni; zob. F. Bobrowski, *Słownik I*, ss. 92, 669, 728.

i niecierpliwości, ponieważ przed Twoim obliczem i przed całym stworzeniem nie jestem nawet małym pyłkiem mogącym się przydać komukolwiek, lecz tylko bardzo cuchnącym psem.

Inspectio cordis, f. 6v-7r.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Inne ważne cnoty chrześcijańskie

Cnota umiarkowania

Rozważ to, co mówi Mędrzec: "Tych sześć rzeczy w nienawiści ma Jahwe, a siedem budzi u Niego odrazę: wyniosłe oczy, kłamliwy język, ręce, co krew niewinną wylały, serce knujące złe plany, nogi, co biegną prędko do zbrodni, świadek fałszywy, co kłamie, i ten, co wznieca kłótnie wśród braci" (Prz 6,16-19). One wszystkie sprzeciwiają się umiarkowaniu i pochodzą z rozpasania ducha i serca. Skromność ujarzmia oczy, nieskromność puszcza je samopas, czego przykładem jest upadek Dawida (por. 2 Sm 11,2-27).

Umiarkowanie powściąga język, nieumiarkowanie rozluźnia, a ile i jakie stąd pochodzą nieszczęścia, ten ci pokaże, który twierdzi, że z wszelkiego zła język jest złem największym (zob. Jk 3,1-12). Umiarkowanie każe trzymać ręce przy sobie, nieumiarkowanie puszcza je w ruch; a jak wielu rodzajów zła i ilu przestępstw są przyczyną nieopanowane ręce, tego cię uczy codzienne doświadczenie.

Umiarkowanie panuje nad sercem i kieruje nim według reguł roztropności, nieumiarkowanie powoduje wylewność, a każdy, nawet ślepy, widzi, do jak wielu to prowadzi niedoskonałości. Umiarkowanie zakreśla nogom pewne ograniczenia, nieumiarkowanie zezwala im na swobodny bieg, a kto wyliczy, ilu to ludzi ich własne stopy zawiodły do piekła?

Umiarkowanie jest w największej przyjaźni z prawdą, nieumiarkowanie jest pożywką dla kłamstwa, a każdy wie, z jakim wstrętem Bóg i ludzie patrzą na kłamstwo, bo dla zbawienia rodzaju ludzkiego zostało ono zakazane przez Pismo św.

Umiarkowanie każe się zajmować samym sobą, nieumiarkowanie zawsze się miesza do cudzych spraw, zło nazywa dobrem i utrzymuje, że dobro jest złem, a przecież jakaż w tym jest niegodziwość! Umiarkowanie strzeże miłości braterskiej, nieumiarkowanie, jak jakaś niepokojąca zaraza, wszystkich często buntuje i wprawia w zamieszanie, a kto z niebian czy z ludzi mógłby się na to zgodzić?

Na te wszystkie sprawy zwróć więc u siebie bardzo pilną uwagę i starannie przetraw umysłem i przyjmij wszystko, co zgadza się z tym, co poświadcza najmądrzejszy z Mędrców. Zechciej więc wreszcie obrać sobie i praktykować umiarkowanie, a unikać i usunąć bardzo szkodliwą i bardzo niebezpieczną wadę nieumiarkowania.

Inspectio cordis, f. 168v.

Umiarkowanie jest stróżem cnót

Rozważ, że umiarkowanie jest stróżem i żywicielką cnót, lub jeśli wolisz, jest ich kierowniczką. Oprócz już wyliczonych przeciwnych mu wad, znajdują się następujące:

1. Nieporządna czy raczej niedbała postawa ciała, jak np. nieopanowane gestykulowanie rękami lub inną częścią ciała, hałaśliwy, przykry i nieznośny sposób mówienia. Do tego dodaj jeszcze wszystkie nieprzystojne żarty, dowcipy, złorzeczenia, szemrania, kłamstwa, sprzeczki, zatargi, spory, bluźnierstwa, niesmaczne żarty, uszczypliwości, dowcipne powiedzenia z użyciem niestosownych słów, oszczerstwa, obmowy, uwłaczanie i zniesławianie. Gdy zaś chodzi o wzrok, to umiarkowaniu sprzeciwia się nie tylko rozbieganie oczu i ponurość wzroku, ale też i przeciwnie, gdy wzrok jest zbyt lękliwy i zbyt spuszczone i wciąż chorobliwie poskramiany.

2. Obcy umiarkowaniu jest brak poszanowania osób, brak oddawania czci tym, którym się ona należy, tak osobom starszym, jak równym czy też niższym.

3. Gdy chodzi o słuch, to cnotę umiarkowania niszczą takie rzeczy, jak nastawianie uszu na plotki albo ich rozsiewanie, bez względu na to, czy pochodzą one z zewnątrz, od ludzi świeckich, czy też od twoich domowników, plotki, które choć nie dotyczą ciebie, rodzą w duszy w najwyższym stopniu rozproszenie, powodują bardzo wielkie szkody. Do niszczenia umiarkowania przyczyniają się rozmowy trące światowością, zaspokajające niezdrową ciekawość czy raniące czyjeś dobre imię. Do tego można by jeszcze dodać setki innych wad sprzeciwiających się cnotcie umiarkowania.

4. Bardzo poważną niedoskonałością i czymś wielce karygodnym, jest bez potrzeby, zwłaszcza zaś bez upoważnienia, a tylko z czystej ciekawości, odwiedzanie, wchodzenie, rewizytowanie i plądrowanie cudzych cel, a następnie bez budującego pożytku wtrącanie się do cudzych prac, osądzanie ich i potępienie; otwieranie bez potrzeby książek, wertowanie ich na wszystkie strony, zamazywanie ich, niszczenie i brudzenie. Wreszcie znakami nieumiarkowanego ducha jest też niewystrzeganie się choćby nawet najmniejszych czynności, które wprowadzają rozluźnienie lub jemu sprzyjają, oraz takich, które zmierzają do upadku naszej doskonałości i utraty zbawienia.

Jeśli się na tym przyłapiesz, wstydz się, biorąc pod uwagę to, że dzieciom i młodzieży (choć i im z trudem) można by wybaczyć lekkomyślność, ale ty musisz uczynić mocne postanowienie usilnego praktykowania tak bardzo odpowiadającej ci cnoty poważnego umiarkowania zakonnego.

Inspectio cordis, f. 168v-169r.

Cierpliwość Boga-Człowieka

"Jesteś Samarytaninem" (J 8,48).

O godna podziwu cierpliwości Boga-Człowieka! Zostaje nazwany opętanym i Samarytaninem²⁴, a tak skromnie odpowiada, tak cierpliwie znosi ostre ukłucia złośliwych języków! Zdumiewaj się i podziwiał ten najwyższy wzór cierpliwości, naśladowaj przykład! Brzydząc się tej faryzejskiej kąśliwości i oszczerczego języka, nigdy nie daj się ponieść furii gniewu. Natomiast cudze wściekłości staraj się znosić chętnie i z pogodnym duchem.

Pan bowiem ma coś i przeciw tobie! Oczy Jego widzą tyle twoich wykroczeń, tyle twoich nieprawości, dostrzegają najwyższą niewdzięczność lub przynajmniej

²⁴ Samarytanami Żydzi gardzili jak heretykami, ponieważ nie należeli oni do czystej "rasy" żydowskiej ani też nie byli wyznawcami nieskażonej wiary Mojżeszowej.

letniość. Nie starasz się zebrać żadnego owocu z Chrystusowych czynów, obfitujących tylu cnotami, najbardziej godnych naśladowania, nie starasz się skorzystać z rodzaju i sposobu Jego męki.

Zamilknij więc wobec kąśliwych ludzkich języków i rozważ niegodziwości i oszczerstwa, których dopuszczono się wobec Zbawiciela. Tego Pana o nic też innego nie proś podczas Boskiej uczty, jak tylko o cnotę godnej podziwu cierpliwości i łagodności.

Inspectio cordis, f. 37v.

Cisi posiadą ziemię

“Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię” (Mt 5,5).

Rozważ, że Chrystus uczył łagodności i słowem, i przykładem. Uczył słowami, gdy mówił: “Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy” (Mt 11,29). Uczył przykładem, kiedy poprowadzony jak Baranek na zabicie, wobec strzygących Go nie otworzył nawet ust (por. Iz 53,7).

Od ciebie zatem też wymaga się łagodności, polegającej na spokojnym znoszeniu zniewag i oszczerstw, abyś raczej w milczeniu je przyjmował, a nie reagował gniewem. Wymaga się jej w dawaniu odpowiedzi i wydawaniu rozkazów, w czynieniu napomnień i poprawianiu innych, chyba że konieczność wskazuje, iż zamiast łagodności trzeba będzie okazać zapalczywość. O ile sam Mistrz Niebieski z łagodnością nawracał grzeszników i celników, to jednak nieraz ostro strofował, zwłaszcza faryzeuszów. Do tego bowiem, co nie daje się skruszyć drewnianym narzędziem, trzeba użyć twardego młota.

Inspectio cordis, f. 138v.

Łatwo gorszyć innych nieumiarkowaniem

Zwróć uwagę na to, że Najświętsza Maryja Panna odznaczała się wyjątkową skromnością. Zwróć też uwagę na Jezusa, Nauczyciela wszelkiej doskonałości, który w zakresie tej cnoty wzniósł się na takie jej szczyty, że w ogóle w całym swoim życiu, a nawet w najstraszliwszych mękach, nie okazał najmniejszej oznaki nieumiarkowania.

A jaki powinieś być w towarzystwie i podczas spotkania się z innymi, pouczył cię wtedy, gdy został zaproszony na wesele w Kanie. Dał wtedy uczestnikom uczty wspaniały przykład umiarkowania, gdy tam właśnie w ogóle nie poddał się nieopanowanej wesołości.

Naśladuj więc tak, jak powinieś, te dwa podstawowe wzory umiarkowania, Maryi i Jezusa. Ponadto rozważ, że podczas gdy wiele innych wad nie widać, nieumiarkowanie wszystkim rzuca się w oczy. Uwzględnij i to, że jeśli nie jest ono przed nikim zakryte, wielu z tego powodu ulega bardzo poważnym zgorzleniom. Wreszcie zorientuj się, w czym, tj. pod jakim względem umiarkowanie powinno być przez ciebie zachowywane? Czy np. w spojrzeniu, ruchu, chodzie, w rozmowie? Przede wszystkim jednak bądź umiarkowany, gdy przebywasz w dużych grupach ludzi świeckich, którzy nie zawsze potrafią zrozumieć intencje ludzkich czynów i dostrzegają nawet małe potknięcia i nimi się gorszą.

Zresztą, jeśli zauważysz cokolwiek przeciwnego tej cnocie w życiu i obyczajach, postaraj się uporządkować wszystko według zasad skromniejszych świętych oraz zasad swego zgromadzenia. Bardzo łatwo uda ci się tego dokonać, jeśli poważniej przejmiesz się faktem, że Bóg jest wszędzie z tobą obecny. Podobnie jak nieumiarkowanie jest najbardziej ewidentnym świadectwem utraconej pamięci na

obecność Boga, tak przeciwnie, umiarkowanie jest bardzo jasną wskazówką, że pamiętasz o obecności Boga i chodzisz w Jego obecności. Jak w obecności króla żaden z dworzan nie czyni i nie mówi nic nieumiarkowanego, tak z tej samej racji czyż jakikolwiek zakonnik mógłby w obecności swego Pana i Nieśmiertelnego Boga dopuścić się grzechu nieumiarkowania?

Inspectio cordis, f. 169r-169v.

Tło grzechów przeciwnych czystości

Jak za wątkiem w tkaninie przebiegnij w myśli grzechy i uchybienia przeciwne czystości, a popełnione z ludzkiego niedbalstwa lub z dopustu Bożego.

Z ludzkiego niedbalstwa grzeszy ten, kto lekceważy drobne rzeczy. W tej dziedzinie lekceważenie jest bardzo niebezpieczne, ponieważ, jak mówi Mędrzec: "Kto ma za nic małe rzeczy, wnet popadnie w poważniejsze" (por. Syr 19,1). Rzeczy drobne, które się lekceważy, to rozbiegane na wszystkie strony oczy, brak natychmiastowego odpierania pierwszych i nieznacznych ataków złych duchów, brak wspaniałomyślnej wytrwałości, niedbała modlitwa, pozwalanie sobie na próżnowanie i na błąkanie się nie zajętej niczym myśli.

Z dopustu Bożego grzeszy się w dziedzinie czystości z powodu pychy, i to niekiedy nawet bardzo nieznacznej, jak np. w raju, gdzie Ewa zgrzeszyła, gdy skuszona łakomstwem, chciała stać się równą Bogu.

Bardzo wielu ludzi grzeszy codziennie na skutek takich szemrań, jakich dopuścił się naród żydowski z powodu skłonności do bałwochwalstwa. Wielu upada w czasie pokus cielesnych z powodu zbytniego zadufania we własne siły. Upadają, bo słusznie łaska Boża opuszcza tych, którzy na skutek nieposłuszeństwa są zadufani w sobie. [...].

Wreszcie wielu upada z powodu oziębłości i lenistwa duchowego według słów Pana: "Skoro jesteś letni, [...] chcę cię wyrzucić z mych ust" (Ap 3,16), to znaczy pozbawić cię łaski.

Kto wynosi się nad innych, nawet tylko w myśli, przygotowuje sobie niechybnie ciężki upadek. Kto zbytnio ufa swej własnej roztropności, rozgadze, i ostrożności, łatwo upada, opuszczony przez roztropność Bożą. Owszem, zostało powiedziane: "W Tobie złożyłem ufność, nie doznam zawodu!" (por. Ps 25,2). Tak więc za nieposłusznymi zawsze idzie grzech cielesny, bo nieposłuszeństwo udaremnia zastosowanie normalnych środków zaradczych. O lenistwie duchowym czy też oziębłości mówi pewien poeta chrześcijański: "Lenistwo duchowe to złośliwa zaraza, nie umysłem, lecz zębem niepostrzeżenie zadaje rany".

Gdy więc rozważyłeś okoliczności i przyczyny grzechów cielesnych, sprawdź, czy któraś z nich nie wpływa na ciebie, i stanowczo popraw się.

Inspectio cordis, f. 163v.

Kiedy należy ratować się "ucieczką"?

"Gdy więc ujrzycie" (Mt 24,15).

Pan radzi uciekać na widok niebezpieczeństwa²⁵. Czyż zatem ty, wobec zastawionych na siebie zasadzek piekła, będziesz mógł się ostać? Czy wobec

²⁵ W tym punkcie autor mówi o taktyce służącej do zwalczania pokus przeciw czystości.

grożącego niebezpieczeństwa pokusy nie będziesz ratował się ucieczką? Wierz, że nikt szybciej nie otrzyma zwycięskiej palmy zwycięstwa w walce z pokusą niż uciekinier. Na zwyczajnych wojnach na świecie ucieczkę uważa się za wadę i objaw braku bohaterstwa. Inaczej jest w walce duchowej, gdzie ucieczka jest wyrazem roztropności, męstwa i niezawodnego zwycięstwa.

Zazwyczaj bowiem w pokusie najpierw (jak to ktoś tłumaczy) pojawia się jakieś wyobrażenie, potem następuje przyzwolenie i na końcu dochodzi upodobanie²⁶. Po wyobrażeniu zaś, przyzwoleniu i upodobaniu pojawia się żal, że się nie uciekło przed pokusą.

Chociaż w wielu pokusach właśnie zwycięstwo w walce nad sobą przynosi triumf, w tej jednak pokusie, o której nadmieniał Apostoł: "Dany mi został wysłannik szatana" (por. 2 Kor 12,7), tylko ucieczka prowadzi do zwycięstwa.

Inspectio cordis, f. 91v.

Abstynencja od alkoholu

"Wina i sycery pić nie będzie" (Łk 1,15).

Rozważ, że to Bóg wybrał syna Zachariaszowego na wielkiego poprzednika Chrystusa i zapowiedział jego przyszłe umiarkowanie i wstrzemięźliwość. Stąd wyciągnij wniosek, że bez spełnienia tego warunku nikt nie może być prawdziwym głosicielem słowa Bożego.

Posługa ta przecież wymaga mądrości, a bez wstrzemięźliwości nie można osiągnąć mądrości. Ponieważ zaś właściwym zadaniem kaznodziei jest przeprowadzanie ludzi od wad do cnót, dlatego najpierw on sam powinien przykładem swego życia ukazać to, co będzie przekazywał słowem. Lepiej przecież pouczają czyny niż słowa.

Dlatego Mistrz Niebieski użył tej metody w nauczaniu swoich uczniów: "Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem" (J 13,15).

Inspectio cordis, f. 121r.

Cnota roztropności

Rozważ, że Wieczna Mądrość, to znaczy Chrystus Pan, bardzo pilnie zalecał swoim uczniom cnotę roztropności tymi słowami: "Bądźcie roztropni jak węże" (Mt 10,16). Sam również ją praktykował, gdy był podstępnie osaczany ze wszystkich stron, czy to przez złego ducha kusiciela, czy przez Żydów i faryzeuszów. Również Salomon, ten obraz mądrości, zachęcając do jej zdobywania, mówi: "Nakłoń swe serce do poznania roztropności" (por. Prz 2,2).

A jak sądzisz, komu bardziej potrzebna jest roztropność, jeśli nie tobie, który zostawiłeś gościńce świata i ukryłeś się w murach zakonu niczym w raju, gdzie starodawny wąż, wciąż zazdroszcząc ci twego szczęścia, niewinności i przyszłej chwały, nieustannie czyha na ciebie, czekając z rozwartą paszczą, aby cię chwycić, skrępować, porwać i połknąć?

Gdyby pierwsi rodzice kierowali się cnotą roztropności, może później by nie upadli? Ani bowiem nieogłędna Ewa nie zechciałaby słuchać piekielnego węża, ani też nieostrożny Adam nie dałby posłuchu oszukańczym jego słowom. Skoro więc uznajesz się za potomka Adama i przebywasz w domu zakonnym, niczym w zielonych

²⁶ Patrz *O naśladowaniu Chrystusa*, ks 1, rozdz. 13, § 22.

Ogrodach Elizejskich²⁷, wiedz, że powinieneś być w swoim duchu przezorniejszy, ostrożniejszy i we wszystkim bardzo czujny.

Unikniesz wtedy i ujdiesz śmierci grożącej ci od wspólnego wroga wszystkich ludzi, przybierającego różne formy. On, będąc aniołem Lucyferem, udaje anioła światłości, pod postacią dobra oferuje zło, pod pozorem słodkiego miodu zachęca do picia największej goryczy i nie przebiera w żadnych sztuczkach i podstępach, by nas usidlić.

Dlatego słusznie napomina Apostoł: "Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Przeciwstawcie się mu z wiarą i roztropnością" (por. 1 P 5,8-9).

Inspectio cordis, f. 169v.

Pomyśl, jakie są akty roztropności

1. Celem całego życia, który trzeba mieć na względzie, jest oddanie chwały Bogu, podobanie się Jemu i osiągnięcie szczęśliwości niebieskiej. Ten cel należy mieć na uwadze i w każdym akcie cnoty, i podczas każdego zadania.

2. W dobieraniu środków do osiągnięcia celu należy kierować się prawami Boskimi. Należy Boga prosić o światło do poznania Jego woli w każdym działaniu i odmawiać w tym celu specjalne modlitwy, jak również przynajmniej każde ważniejsze dzieło poprzedzić dokładnym przemyśleniem, rozważeniem wszystkiego i zasięgnięciem rad u innych, aby nie ufać tylko samemu sobie.

3. Gdy chodzi o rzeczy będące przedmiotem rozważań, należy je wyważyć i odpowiednio odróżnić: sprawy niepożyteczne od pożytecznych, dobre od złych, ważniejsze od mniej ważnych. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę stan, własne powołanie czy wreszcie posiadane cnoty i otrzymane łaski.

4. Należy wybierać środki lepsze i przydatniejsze do osiągnięcia celu, do którego zmierzamy.

5. Należy skutecznie nagiąć wolę i pozostałe władze duszy do wykonania tych zadań, które już zostały wybrane i zaakceptowane. Mądry człowiek bowiem (jak świadczy Mędrzec) jest mężny, a człowiek uczony jest silny i aktywny (por. Prz 24,5). Na skutek tego nie tylko słusznie ocenia i wybiera, lecz to, co ocenił i co dobrego wybrał, wytrwale doprowadza do końca.

6. Być może ostatnim aktem roztropności jest poczytywanie roztropności tego świata za nieroztropność, a jego mądrości za głupotę, i jak to się mówi, rękami i nogami zmierzanie do miłości Boga. Mówi przecież inny Mędrzec: "Marność nad marnościami i wszystko marność" (por. Koh 12,8.13) oraz głupota, oprócz miłowania Boga i służenia Jemu samemu (por. Pwt 6,13; 11,1).

Te wszystkie akty cnoty roztropności uczynić przedmiotem rachunku sumienia i jeśli w czymkolwiek zgrzeszyłeś i zbłądziłeś przeciw cnocie roztropności, roztropnie to napraw. Jeśli zaś są to błędy nie do naprawienia, wtedy opłakuj nieroztropność i odtąd roztropniej postępuj drogą doskonałości. Być może dlatego Bóg dopuszcza w twoim życiu upadki, abyś na przyszłość postępował ostrożniej.

Inspectio cordis, s. 169v-170r.

²⁷ Mitologiczna nazwa raju; por. Parandowski J., *Mitologia*, s. 156-157.

Potrzeba męstwa

“Kazał pozabijać wszystkich chłopców” (Mt 2,16).

Powinieneś się zarumienić i zawstydzić, że jeszcze dotąd nic dla imienia Jezus nie wycierpiałeś. Oto dzieci zaledwie dwuletnie i młodsze, od piersi matek oderwane, jawnie wyznały Mesjasza swoją krwią. Jeszcze Go nie znały, nie mogły Go wzywać na pomoc, a dla Niego poniosły już okrutną śmierć. Co powinieneś czynić ty jako mężczyzna?

Niemowlęta nie mające jeszcze silnych rąk, siłą zdobywają niebo, porywają je i wchodzą do niego, a ty będziesz wiódł próżniaczy żywot i nie przyłączysz się do takich siłaczy?

Do czynu! Zapal się świętą zazdrością! Do czego inni doszli dzięki specjalnej łasce, ty staraj się to samo osiągnąć przez zwycięstwo. Pokonaj świat, pokonaj demona, pokonaj samego siebie. Jeśli zechcesz, to z Bożą pomocą możesz na potrójnym wrogu zdobyć potrójną palmę zwycięstwa, potrójną koronę.

Zagrzewaj się do walki! Powiedz sobie: mogli oni, a dlaczego ja bym nie mógł? Dzieci odniosły zwycięstwo, a ja, mężczyzna, czyż miałbym nie zwyciężyć? One zostały uwieńczone, a czyż ja nie miałbym otrzymać korony chwały?

Inspectio cordis, f. 151r.

Nocna wizyta

“Ten przyszedł do Jezusa nocą” (por. J 3,2).

Rozważ, co to była za przyczyna, dla której Nikodem przyszedł do Pana w nocy. Zapewne obawiał się nienawiści i prześladowań ze strony Żydów, a zwłaszcza stronnictwa faryzejskiego. Gdyby oni go dostrzegli, że uważnie się przysłuchuje Chrystusowi, niewątpliwie surowo by go prześladowali, jak to już robili z innymi.

W ten sposób czasem niegodziwy strach odbiera odwagę rzetelnym ludziom do tego stopnia, że nie mają śmiałości ani słuchać, ani mówić prawdy, gdyż mniemają, że grozi im jakieś niebezpieczeństwo.

Ty zatem proś Pana, aby z twego serca usunął i zupełnie wykluczył próżny strach tak przed słuchaniem, jak i mówieniem prawdy, skoro tylko się on w nim pojawi.

Inspectio cordis, f. 115r.

Skutki Bożego działania w duszy

“Nie bójcie się” (Mk 16,6).

Pan wiedział, że Apostołowie doświadczyli już możliwości podstępów oraz iluzji, i dlatego gdy się im ukazuje, dodaje im odwagi, żeby się Go nie bali. Wiedzieli bowiem ci święci uczniowie Niebieskiego Mistrza, że i zły duch, i Żydzi byli do nich wrogo usposobieni, i wobec tego strzegli się zasadzek nieprzyjaciół. Dlatego najlepszy i najłaskawszy Mistrz, nawiedzając ich i ukazując się im, ażeby w pierwszym momencie się nie przerazili, zwraca im uwagę, że to On sam jest: “To ja jestem”.

Człowiek powinien wiedzieć, że Boskie charyzmaty, łaski, oświecenia i niebieskie wizje nie powodują żadnego zamieszania i trwogi w duszy, lecz sprawiają najwyższe poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Któż mógłby się bać, mając przy sobie stojącego Pana? “Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz (powiada

żydowski Psalmista) – a Bóg będzie przy mnie – moje serce bać się nie będzie; choćby wybuchła przeciwko mnie wojna, nawet wtedy będę pełen ufności” (Ps 27,3). Owszem, pewnie i śmiało walczy ten, kto jest uzbrojony tarczą Boskiej obecności. O jakże jesteś szczęśliwy ty, który dziś będziesz gościł u siebie samego Pana, obecnego w sposób substancjalny, tj. sakramentalny, któremu wszystko podlega, przed którym wszystko drży i któremu nic nie może się przeciwstawić!

Inspectio cordis, f. 45r.

Nauczyciel cnót

“Słowo stało się ciałem” (J 1,14).

Proś, aby Jezus, będący już w sile wieku i znajdujący się na katedrze twego serca, nauczył cię teraz tych samych cnót, których z kołyski uczył cały świat. Kogo bowiem masz u siebie za Nauczyciela? Tego, który, będąc niepojęty, znalazł się w ciasnym żłobie, tego, który, choć będąc Bogiem, Stwórcą i właścicielem wszechświata, gdy stał się człowiekiem, nie miał miejsca do zamieszkania w Betlejem, tego, który jako Najwyższy Niezwyciężony Władca, zamiast liktorskich różeg, miał w rączkach pieluszki, tego, który po przebywaniu z Ojcem i Duchem Przedwiecznym między aniołami, spoczął między wołem i osłem, pozostając w tym samym czasie tak w niebie, jak i w stajni.

Ucz się od obnażonego Dzieciątka, jak należy w najwyższym stopniu cenić ubóstwo; od Niebieskiego Króla spoczywającego w żłobie ucz się prawdziwej pokory; od najposłusznieszego Syna Bożego – posłuszeństwa godnego korony. Ucz się od milczącego Słowa zachowywać milczenie; od Zbawiciela gorejącego podczas zimy wielkimi pragnieniami odkupienia ludzi ucz się napawać miłością Boga i bliźniego; od najwyższego Władcy świata, znoszącego chłód, głód, pragnienie i zaduch stajenny, ucz się znosić z radością przeciwności; wreszcie od Przedwiecznej Mądrości, która zstąpiła na ziemię, ucz się mądrości prawdziwej.

Inspectio cordis, f. 147r.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Wspólnota zakonna

Jak ciało złożone z członków

“To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali (J 15,12).

Rozważ, że bez miłości nie może istnieć żadna wspólnota. Dlatego Jezus nie tylko swoim upomnieniem, ale także przykazaniem zechciał zobowiązać Apostołów do wzajemnej miłości. Podobnie jak członki ludzkiego ciała są tak współzależne od siebie, że wciąż sobie wzajemnie pomagają i nawzajem sobie służą, podobnie też ludzie w Kościele Bożym, w każdej religii, zgromadzeniu i stowarzyszeniu, z których się one składają, jak jakieś ciało z członków, muszą koniecznie świadczyć wzajemnie miłość i uległość.

Wiedz zatem, że tyle jest w tobie doskonałości, ile masz miłości.

Inspectio cordis, f. 152r.

Pierwsza myśl o założeniu Zgromadzenia Marianów

W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego. Amen.

Ja Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński, według ciała syn Tomasza z Podegrodzia, Diecezji Krakowskiej, lat czterdzieści, ofiaruję i poświęcam Wszechmogącemu Bogu i Synowi, i Duchowi Świętemu, a także Bogarodzicy zawsze Dziewicy Maryi bez zmazy pierworodnej Poczętej, moje serce, duszę moją, rozum, pamięć, wolę, uczucia, całą duszę, całego ducha, zmysły wewnętrzne i zewnętrzne i moje ciało, faktycznie nic sobie nie zostawiając, abym w ten sposób cały stał się Sługą Tegoż Wszechmogącego Boga i Najświętszej Maryi Panny.

Dlatego obiecuję do końca swego życia służyć im w czystości i gorliwości, w tym (które z łaski Bożej chcę założyć) towarzystwie Księży Marianów od Niepokalanego Poczęcia, a także dostosować swój sposób życia do jego praw, statutów i obrzędów, i nigdy nic nie czynić ani choćby tylko pośrednio pozwalać, lub wyrażać zgodę, żeby w jakiś sposób zostały one zniesione, lub zmienione albo dyspensowane, chyba tylko w razie poważnej i słusznej konieczności.

Poza tym obiecuję roztropnie pojęte posłuszeństwo Jego Świątobliwości Wikariuszowi Jezusa Chrystusa i mającym od niego władzę delegatom oraz wszystkim moim pośrednim i bezpośrednim Przełożonym; obiecuję też, że nie będę miał żadnej prywatnej własności, lecz wszystko wspólne.

Oświadczam, że wierzę we wszystko, w co wierzy Święty Kościół Rzymski i w co zobowiąże wierzyć, lecz w szczególny sposób wyznaję, że Najświętsza Bogarodzica Maryja została poczęta bez zmazy pierworodnej i Jej honor, choćby za cenę mego życia, zobowiązuję się szerzyć i bronić go. Niech mi pomoże w tym Bóg i ta święta Boża Ewangelia.

W Rezydencji Księży Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych, w obecności Najczcigodniejszego Ojca Michała od Nawiedzenia, Wiceprowincjała Polskiego, zakonnika ojca Józefa od Matki Bożej, Przełożonego wspomnianej rezydencji, i wielbnych kleryków niższych święceń, Kazimierza od Aniołów i Bernarda od Męki Pańskiej.

Dnia 11 grudnia 1670

Positio Pap., ss. 213-214.

Cel Zgromadzenia

Ponieważ żadna wspólnota nie mogłaby istnieć bez pomocy ustaw i nawet nie wypadałoby, aby w tym życiu doczesnym nie była związana prawem, dlatego wy, zgromadzeni w jednym Stowarzyszeniu, żyjący w małych klasztorach pod kierownictwem jednego Przełożonego, starajcie się dokładnie zachowywać, dla Waszego wewnętrznego spokoju i bezpieczeństwa waszych sumień, oprócz Reguły Świętego Augustyna, te nieliczne Statuty.

*

Przed wszystkim rozważajcie pilnie i często cel [ogólny] waszego Zgromadzenia, który jak dla wszystkich najświętszych zakonów, tak i dla was powinien być wspólny: większy wzrost chwały Bożej i staranie o własne zbawienie, połączone z poważnym wysiłkiem dążenia do doskonałości. "Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?" (Mt 16, 26).

Byście jednak nie stali beczynnie w Pańskiej Winnicy, w miarę waszych skromnych sił będziecie szerzyć kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy oraz z najwyższym staraniem, pobożnością i zapałem będziecie nieść pomoc wiernym zmarłym, poddanym oczyszczającym karom, szczególnie zaś duszom żołnierzy i ofiar zarazy.

*

Owszem, tym, którzy będą mieli odpowiednie talenty, nie będzie zakazane pokorne wspieranie Proboszczów w pracach kościelnych, jeśli przez nich byliby wzywani, i uprzednio uzyskali pozwolenie Ordynariuszy i Przełożonych, ponieważ dla was właściwe jest życie nie ściśle kontemplacyjne, chociaż zostaliście założeni w stanie eremickim.

Norma Vitae, rozdz. 1, § 1-3, s. 33-34.

Wszystko w miłości

Bardzo trafnie Apostoł Narodów przyrównał sługę Bożego nie mającego gorącej miłości, do miedzi brzęczącej i cymbału brząającego. W miłości bowiem znajduje się wartość potrzebna do nabycia życia wiecznego i zasłużonej nagrody. Stąd też niech każdy z was jak najskuteczniej stara się osiąść dla siebie ten klejnot, najcenniejszy ze wszystkich dóbr, ten skarb ukryty w roli. Bo chociaż miłość Boga jest darem, to jednak otrzymuje się ją i zachowuje dzięki gorliwości w modlitwie i umartwieniu. "Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości" (1 Kor 16,14).

Przykazania Boże i rady ewangeliczne, prawa, przepisy, postanowienia, obrzędy, zwyczaje i dogmaty Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego, a także niniejsza Reguła i ewentualne ustawy, wydane w przyszłości, niech będą zachowywane z miłości do Boga. Tak bowiem nakazuje Niebieski Nauczyciel: "Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę" (J 14,23). Przez nią należy rozumieć nie tylko Jego świętą doktrynę i Pismo św., lecz w równej mierze, od Niego pochodzące, lub przez Niego potwierdzone, polecenia i dokumenty oraz postanowienia starszych Jego Kościoła, który On sam poucza i prowadzi przez Ducha Świętego.

Poza tym z miłości do Boga będziecie czynić wszystko co dobre, a unikać wszelkiego zła: będziecie się ćwiczyć we wszelkiej możliwej cnocie, a brzydzić każdą wadą i grzechem. Z miłości do Boga, duchem ochoczym i mężnym, będziecie znosić umartwienia, utrapienia, nagany, krzywdy, oszczerstwa, trudy, smutki, niedostatek, surowość i inne tego rodzaju rzeczy. Z miłości do Boga jak najdoskonalej będziecie wykonywać wasze ćwiczenia, obowiązki, zlecane wam zadania oraz to wszystko, co odnosi się do waszego Stanu i Powołania. Miłości Bożej będziecie poświęcać wszelkie sprawy całego waszego życia, a mianowicie codzienne czynności i cierpienia, wszystkie chwile i każdy moment, a nawet najmniejsze ułamki czasu, okoliczności i zmiany, dotyczące całej działalności oraz poszczególnych czynności i cierpień, co jest równoznaczne z ufnym i pobożnym ofiarowaniem się na ołtarzu miłości czystym sercem, powiadam, na

całą wieczność, razem z zasługami Chrystusa Pana i Jego Niepokalanej Matki oraz Wszystkich Świętych i całego Kościoła. Taka wreszcie niech będzie wasza wspólna Reguła i najbezpieczniejsza droga do Nieba, jaką Mądrość Boża zechciała uznać w obu Testamentach za najbardziej godną polecenia: "Będziesz miłował Pana, Boga twego, z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich" (por. Pwt 6,5).

Gdy chodzi o miłość wzajemną, niech będzie wiadome, że ten z was będzie droższy Boskiemu Majestatowi, kto we wzajemnej miłości będzie się bardziej wyróżniał. Niech każdy bierze pod uwagę to, że duszą jego zgromadzenia jest miłość, i na ile od niej odejdzie, na tyle odstąpi od życia. Dlatego jak będzie popierał na serio dobro, sławę, jedność i świętość całego Zgromadzenia, tak samo poszczególnym jego członkom to wszystko będzie czynił, czego samemu sobie życzy. Będzie więc unikał owej szkodliwej zarazy i choroby najbardziej przeciwnej miłości: zazdrości, nienawiści, zawziętości, niezdrowego współzawodnictwa, podejrzliwości, zniesławiania, antypatii, miłości partykularnej, zawiści, donosicielstwa, szyderstw, szemrań, obmowy, krzywd, chorobliwej ambicji, pogardy dla innych, wichrzycielstwa, zamętu, kłótni i sporów; i jako pilny strażnik miłości będzie czuwał, by mieć spokój zarówno dla siebie, jak też będzie dbał o spokój dla innych i domowników. Wreszcie też, tak od całego Zgromadzenia, jak i od każdego jego członka będzie w odpowiedni sposób oddalał wszelkie zło. Pamiętajcie o miłości pierwotnego Kościoła, o której mówi autor Dziejów Apostolskich: "Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących" (4,32).

Ponadto przy każdej nadarzającej się sposobności nie zaniedbujcie okazywania wszelkiej możliwej miłości obcym i to nie tylko z pobożną miłością towarzysząc tym, których życzliwości doświadczacie, ale także przeciwnikom i nieprzyjaciołom (których Pan Nasz słusznie polecił kochać). Zawsze pamiętajcie o dziełach miłosierdzia, które są okazywane Najwyższej Głowie – Chrystusowi w Jego członkach, bo one jedyne będą triumfowały na Jego surowym sądzie.

Norma Vitae, rozdz. 2, § 1-5, s. 36-38.

Miłość we wspólnocie

Rozważ te słowa św. Pawła: "Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, [...] byłbym niczym" (1 Kor 13,1-2). To tak samo, jakbyś powiedział: "Człowiek bez miłości, zakonnik bez miłości, jest cieniem bez słońca, ciałem bez duszy, jest niczym. Czym w ciele jest dusza, tym w Kościele, w zakonach, w domach zakonnych jest miłość. Słusznie więc ktoś powiedział, zalecając tę cnotę: "Usuń ze świata słońce, a wszystko zabierzesz; zabierz człowiekowi miłość, a nic mu nie zostawisz".

Miłość jest duszą, światłem, życiem zakonów oraz każdej ludzkiej społeczności. Dlatego ten, kto gwałci miłość, jakby zadawał gwałt życiu, jakby gasił światło, jakby uśmiercał duszę. Dzieje się tak dlatego, że brak miłości w jednym członku odbija się na całym ciele. Widać to na przykładzie ciała ludzkiego: jeśli jeden palec skaleczy się zatrutym żelazem, trucizna, przenikając przez rękę, powoli

opanowuje całe ciało i wszystkie części ciała odczują ranę jednego członka. Dzięki miłości powstaje jedno ciało zakonu, z poszczególnych osób zakonnych jako członków. Chodzi tu o przełożonych oraz o członków równych sobie i niższych.

Przeciwna zaś miłości jest nienawiść. Nienawiść jest trucizną szkodliwszą od każdej innej trucizny, zaraźliwszą od wszelkiej zarazy. Chrystus surowo nas napomina, byśmy jej unikali: "Gdy zbliżasz się do ołtarza, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim" (por. Mt 5,24).

O jakże sprawiedliwie i słuszenie Zbawiciel nam to nakazał! Kto bowiem nie ma miłości bliźniego, nie jest godzien miłości Boga. Z niej pochodzi to, że Bóg chce się z nami pojednać, dobrze nam czynić i okazywać nam miłosierdzie. Jeśli zatem cokolwiek złego uczyniłeś przeciw tej najcenniejszej i najchwalebniejszej cnocie, jeśli dopuściłeś się przeciw niej nawet jakiegoś małego występku, jak najszybciej to odpokutuj. Bądź niezbitcie przekonany, że nie znajdzie drogi do niebieskiej krainy i dziedzictwa ten, kogo nie prowadzi i któremu nie towarzyszy miłość, a to dlatego, że ta droga i brama do niebieskich przybytków została wynaleziona i otwarta przez Miłość, czyli przez Chrystusa.

Inspectio cordis, f. 166r.

Byli razem zgromadzeni

"Stanął Jezus pośrodku uczniów" (por. Łk 24,36).

Jak wielka radość wypełniła wtedy serca strapionych Apostołów, jak wielkie było ich wesele, jakie uniesienie w radości, gdy ujrzeli wśród siebie zwycięzcę śmierci Jezusa w największej chwale, w Jego własnym uwielbionym Ciele, które biło w oczy majestatem i było ozdobione tyloma przywilejami!

Taką pociechę, duszo moja, takie dobrodziejstwo przygotowuje ci dzień dzisiejszy. Bo zmartwychwstały zwycięzca piekła, świata i śmierci, niezwyciężony Jezus, przyjdzie do mieszkania czy też do wieczernika twego serca i zatrzyma się w twym wnętrzu.

Co więc uczynisz, co przygotujesz na przybycie tak wielkiego Pana? Pozbieraj swoje rozproszone zmysły i rozbiegane myśli, skoncentruj swego ducha, aby tylko Jezusa starał się widzieć i potrafił tego dokonać, aby gorącym pragnieniem chciał Go przyjąć, aby się Nim pokrzepił, wzmocnił i rozkoszował, aby z Nim samym tylko obcował, wykluczając i odsuwając daleko wszelkie inne rozmowy i uciechy. Ponieważ On sam nawiedził Apostołów dopiero wówczas, gdy byli razem zgromadzeni, i ukazał się im dopiero wtedy, gdy pałali najwyższym pragnieniem ujrzenia Go.

Inspectio cordis, f. 44r-44v.

Przychodzi Jezus

"Przyszedł Jezus" (J 20,19).

Rozważ, jak Pan ceni jedność i zgodę, bo gdy zobaczył, że uczniowie zgromadzili się razem i są zjednoczeni, zaraz zjawił się pośród nich. Jedność bowiem rośnie przy zgodzie. Gdzie panuje jedność, tam też jest miłość. A gdy jest prawdziwa miłość, nie może zabraknąć tam Jezusa, który jest samą Miłością.

Ileokroć więc zrywasz więź miłości lub zakłócasz jedność, tyleokroć wyklucasz Chrystusa i usuwasz Go z grona Jego uczniów a twoich braci.

Pamiętaj więc o tym, jak seraficzny patriarcha św. Franciszek nie pozwolił

pójść na spoczynek pewnemu bratu, którego duszę drążyła pretensja do drugiego brata, zanim z siebie nie wyrzucił tego wirusa niewczesnej gorliwości, a może nawet nienawiści. O wiele bardziej stosowne, a nawet konieczne jest to, żebyś bez podobnej żółci przystępował do świętego stołu Jezusa. A zatem, idź i pojednaj się najpierw ze swoim bratem (por. Mt 5,24).

Inspectio cordis, f. 46r-46v.

Jeden był nieobecny

"Jeden z Dwunastu [...] nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus" (J 20,24). Możesz sobie wyobrazić, jak św. Tomasz był w pewnym sensie nieszczęśliwy z tego powodu, że nie znajdował się razem z Apostołami, kiedy ukazał się im Pan. Dlatego może ta właśnie nieobecność, dzięki której nie mógł wziąć udziału we wspólnym zgromadzeniu, stała się przyczyną jego ociągania się, wahania i niedowiarstwa.

Ileż ty tracisz duchowych korzyści, gdy nieraz czy to z niedbalstwa czy przez nieroztropność opuszczasz wspólne ćwiczenia, to jest modlitwy, zebrania i publiczne wyznawanie win. Stąd rodzi się u ciebie oziębłość ducha, stąd mgły ignorancji, stąd też budzą się fale nieodpowiednich myśli.

Dlatego abyś nie popadł w taką nawałnicę i nie znalazł się niemal w desperacji co do odzyskania łaski pobożności i pozbycia się swoich niedoskonałości oraz poprawienia się ze swoich wad, staraj się być obecny na wspólnych ćwiczeniach i módl się dziś z Królem Psalmistą do Pana: "Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym" (Ps 51,14).

Inspectio cordis, f. 145r.

Wspólne działanie dla Chrystusa

"Żeby pójść namaścić Jezusa" (Mk 16,1).

Rozważ, że przez samą Marię Magdalenę Chrystus był kilkakrotnie namaszczone bardzo cennymi pachnącymi olejkami. Ale gdy udaje się ona do grobu najbardziej umiłowanego Pana, bierze za towarzyszkę drugą Marię, Salome, nie tylko po to, by przebyć razem z nią drogę, lecz zapewne też po to, by rozłożyć koszty przedsięwzięcia. "Nakupiły (pewnie obydwie) wonności – mówi Pismo św. – żeby pójść namaścić Jezusa" (Mk 16,1). I chociaż obydwie kupowały, do jednej tylko należała nagroda. Ty podziwiaj ich współdziałanie w zbożnym dziele. Razem idą namaścić Chrystusa i wspólnie narażają się na wszystkie niebezpieczeństwa.

Faktycznie pouczają nas, abyśmy chętnie dołączali pomocną dłoń do innych ludzi pracujących dla Pana i dopóki w ciągłym pocie i trudach żyjemy na tym śmiertelnym padole, abyśmy wzajemnie wyświadczyli sobie dobro.

Co zaś do Ciała Chrystusa, gdy nie mamy już żadnej możliwości udzielenia Mu posługi namaszczenia, należącej do gestu najbardziej ludzkiego, a nadto pełnego miłości, pokrzepmy Go bardzo wonnym zapachem i aloesem cnót oraz namaśćmy Go balsamem świętych uczynków. Jeśli napełnieni zapachem cnót (jak uczy Grzegorz Wielki), ze sławą dobrych dzieł będziemy szukali Pana, na pewno dojdziemy z wonnościami do Jego grobu.

Inspectio cordis, f. 41r-41v.

Wnoszenie pokoju

"Najpierw mówcie: «Pokój temu domowi!»" (Łk 10,5).

Uważaj, że to do ciebie Pan powiedział, abyś przede wszystkim starał się o spokój ducha, żebyś nie popadał dobrowolnie w roztargnienie. Wypada bowiem, abyś mając w swoim sercu Księcia Pokoju, w najwyższym stopniu zażywał wewnętrznego pokoju. Musisz jednak starać się o to, aby w domu, a mianowicie we wspólnocie, w której przebywasz, w żaden sposób nie zakłócać spokoju. Owszem, poczytuj sobie raczej za jeden z pierwszych obowiązków, aby ludzkie serca wzajemnie do siebie zbliżać. "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5,9).
Inspectio cordis, f. 153r.

Dobrowolnie podjęte posłuszeństwo

Rozważ, że szczęśliwe są te dusze, które chętnie podejmują posłuszeństwo jako bardzo słodkie jarzmo. Być posłusznym to tyle co latać na cudzych skrzydłach, to opierać się na ramionach kogoś innego, to tyle, co dać się nieść innym na rękach; to tyle, co przechadzać się zawsze po bardzo przyjemnym rajach i upajać się wewnętrznym pokojem, to mieć przedsmak nieba już w tym życiu, to wreszcie poskramiać namiętności i zdobywać cnoty. Ktoś to właśnie powiedział, że posłuszeństwo wszczepia w duszę wszystkie inne cnoty, wszczepionych strzeże, a strzeżone koronuje. Być posłusznym, na koniec, to być aniołem w ludzkim ciele i prawdziwym naśladowcą Chrystusa Pana. Ponadto najbezpieczniej kroczy ten, kto stawia kroki pod kierunkiem kogoś innego, a to właśnie robią posłuszni. Ten też nie narazi się na żadne niebezpieczeństwo utraty zbawienia ani nie będzie się tego obawiał, kto swoje sumienie oddał w ręce drugiego i kieruje się jego osądami. Takim szczęściem cieszą się posłuszni. Żałuj więc szczerym sercem za wszystkie zaniedbania i pragnij osiąść cnotę posłuszeństwa. Proś o to przez zasługi posłusznej Dziewicy Maryi. Postanów ćwiczyć się w naśladowaniu najposłusznieszego Syna Bożego a twego Pana i Zbawiciela.

Inspectio cordis, f. 163r.

Rachunek sumienia z posłuszeństwa

Najpierw więc zrób rachunek sumienia z posłuszeństwa, matki wszystkich cnót, od którego zależą dwa pozostałe śluby. Przypomnij więc sobie najpierw, czy chętnie, pogodnie i bez zwłoki byłeś posłuszny swoim przełożonym, przykazaniom Bożym i regułom? Czy może czasami nie szemrałeś? Czy może się nie sprzeciwiałeś? Bądź przekonany, że wada nieposłuszeństwa jest największa spośród wszystkich. Przypomnij sobie, że właśnie z braku posłuszeństwa Bóg odrzucił Saula (1 Sm 15,22-23). Lud żydowski był nazywany i uchodził za lud twardego karku, i mało brakowało, by i on został odrzucony, gdyby tylko Mojżesz, najłagodniejszy wódz (por. Lb 12,3.6-8), na to przystał (Wj 32,9-14). Zastanów się wreszcie nad tą zasadą Ducha Pańskiego: "Lepsze jest posłuszeństwo niż ofiara" (por. Sm 15,22). Podając jej uzasadnienie, tak mówi Doktor Rzymski: "Bo w ofiarach składa się cudze mięso, przez posłuszeństwo zaś składa się w ofierze własną wolę"²⁸.
Inspectio cordis, f. 162r.

²⁸ Gregorius Magnus, *Morale in Iob*, l. 35, c. 42, PL 76, col. 765 (n. 1155-1156).

Wytrwałe posłuszeństwo

“Bądźcie gotowi” (Łk 12,40).

Rozważ, że Chrystus Pan cię napomina, abyś przez okazywanie posłuszeństwa swoim przełożonym był gotów słuchać Go w każdej chwili. Jednocześnie ma też na myśli tych, którzy szemrzą, wymawiają się i ociągają, gdy się ich czymś obarcza. Uważają oni, że wystarczająco zadośćuczynili ślubowi posłuszeństwa, gdy raz kiedyś szczerze posłuchali, a mają się już nawet za świętych, jeżeli może kiedyś dali innym jeden przykład szczerzego posłuszeństwa.

Tymczasem Pan przecież nazwał błogosławionymi tych, których, gdy przyjdzie, zastanie czuwających, i to nie tylko o pierwszej straży (to jest w okresie formacji zakonnej), ale i podczas drugiej i trzeciej (por. Łk 12,38), to jest posłusznych przez całe życie.

Ty więc bądź gotów do posłuszeństwa w każdej chwili. Teraz zaś masz właśnie w sercu Mistrza posłuszeństwa, który także biczującym Go i oprawcom był bardzo chętnie posłuszny.

Inspectio cordis, f. 144r.

Miłujący Boga zachowują przykazania

“Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę” (J 14,23).

Rozważ, że wyrazem doskonałej miłości jest zachowywanie w życiu Boskiej nauki. Jak bowiem dzieci, które naprawdę darzą miłością swoich rodziców, usiłują bardzo dokładnie wypełniać ich wolę, tak też i ci, którzy jako synowie Boży chcieliby należeć do miłujących najlepszego i najwyższego Ojca, powinni troszczyć się o bardzo pilne zachowywanie Jego przykazań. I przeciwnie, niegodny nazwy syna jest ten, kto daremnie wbija sobie do głowy wszystkie i to liczne przykazania nałożone przez Ojca, a pozostaje głuchy na ich treść i uważa je za bajki.

Na skutek tego ten, kto nie troszczy się o sprawy Boże, nie może być uważany nawet za sługę Bożego. Na takich skarży się Nieskończona Dobroć tymi słowami: “Czemu to wzywacie Mnie: «Panie, Panie!», a nie czynicie tego, co mówię?” (Łk 6,46).

Do ciebie więc będzie należało podejmowanie starań, aby przez rzetelne zachowywanie Boskich praw i nauki oraz poleceń tych, którzy Boga zastępują, zmierzać do doskonałego zjednoczenia z Nim.

Inspectio cordis, f. 56r.

Przykład posłuszeństwa Chrystusa

“I był im poddany” (Łk 2,51).

Chrystus uczy cię teraz wzniosłej cnoty posłuszeństwa, gdy przyglądasz się, jak był poddany woli rodziców. Nie używa przy tym mnóstwa słów, lecz uczy przykładem.

O Jezus, więcej tutaj zdumiewa mnie to, że z uległością słuchasz Józefa, niż to, że mocą przedziwnych słów i wiedzy przekonujesz żydowskich uczonych. Cóż w tym dziwnego, że rozprawiasz z nimi w najmądrzejszy sposób, gdy jesteś wieczną Mądrością? Lecz któż mógłby się nie dziwić, że Ty, Pan nieba, dobrowolnie

poddajesz się rodzicom, że jako Bóg jesteś posłuszny ludziom?

Mój Jezu, wpatrując się w Twój przykład, uznaję wartość i konieczność cnoty posłuszeństwa. Było konieczne, aby stał się posłuszny rodzicom Ten, który później miał być posłuszny swoim katom i któremu cały świat miał zostać poddany. Gdyby sąsiedzi lub krewni zauważyli, że Jezus buntuje się wobec Matki Dziewicy i przybranego ojca Józefa, mogliby podejrzewać, że znajduje się On pod wpływem złego ducha, że jest obłudny i pyszny. Posłuszeństwo jest bowiem prawdziwym świadectwem i dowodem wszelkiej świętości.

Inspectio cordis, f. 14v.

Ważniejsze od czynienia cudów

"Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucho" (Łk 8,8).

Pomyśl, że Chrystus wiele razy mówił o tym i tego chciał, abyśmy raczej wprowadzali w życie treść Jego nauki, niż zwracali uwagę na cuda. Dlatego też nie powiedział: "Kto ma oczy, niech ogląda moje cuda i wierzy", lecz "Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucho". Ani też na innym miejscu nie uważa za błogosławionych cudotwórców, lecz tych, którzy okazują się posłuszni, chętni i gotowi do słuchania Jego słów. Poniekąd ich beatyfikuje, mówiąc: "Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego" (Łk 11,28), są bowiem wybrani, przeznaczeni do zbawienia.

Wstydz się i żałuj, jeśli niekiedy opierałeś się słowom i życzeniom swoich przełożonych, bo ich słowa są słowami Boga, co poświadcza sama Prawda: "Kto was słucho, Mnie słucho, a kto wami gardzi, Mną gardzi" (Łk 10,16).

Inspectio cordis, f. 27r.

Praktyka ubóstwa

Rozważając tę cnotę, zatrzymaj się nad faktem, jak bardzo liczni święci ojcowie, gorliwie ją praktykowali za przykładem Chrystusa. Czynili to albo dlatego, że żaden umysł, gdy jest uwikłany w sprawy ziemskie, nie pragnie już wtedy dokładniej kontemplować i ubiegać się o rzeczy wyższe, albo też z tego powodu, że gardzący rzeczami przemijającymi całkowicie oddają się praktykowaniu wszelkich cnót i że nawet trudne rzeczy wielkodusznie podejmują, oddają się im i doprowadzają do końca.

Dlatego Chrystus, Najwyższa Mądrość, wybrał biednych Apostołów, by świat został łatwiej nawrócony przez nich niż przez żadnych dóbr bogaczy. Chciał również, aby oni i inni wierni poświęcali swój czas tylko sprawom Ducha. Dlatego uczył ich tej cnoty, by jej nie lekceważyli; pokazywał, że trzeba ją praktykować, i nakazywał, żeby ją zachowywać.

Dlatego też, przychodząc na świat, wybrał sobie biednych rodziców, unikał obcowania z pysznymi i bogatymi faryzeuszami, wyjąwszy sprawy ich zbawienia. Traktował ich tak dlatego, że byli nauczycielami chciwości, a nie bezinteresownej miłości, że byli najemnikami, a nie prawdziwymi pasterzami.

Rozważ na koniec przerażający upadek Judasza, do którego doszło z powodu wrogiej ubóstwu chciwości. Ulegający jej Judasz sprzedał nawet swego Mistrza, Pana, Odkupiciela i Stwórcę, i to za tak marną, niską cenę.

Na modlitwę twoją niech się złożą uczucia wobec ubogiego Jezusa i Maryi oraz mocne postanowienia dotyczące ubóstwa. Proś, by raczej śmierć cię spotkała, niż miałbyś ulec najgorszej pożądlivosti otrzymywania rzeczy materialnych i ich

posiadania.
Inspectio cordis, f. 165r.

Przywiązanie do rzeczy materialnych

Odpraw bardzo dokładnie rozmyślanie o cnocie ubóstwa. Im bardziej pożądlivość i zamięłowanie do posiadania są ukryte, z tym większą uwagą trzeba je wysledzić, odkryć i odrzucić. Dlatego sprawdź, czy uczuciowo nie jesteś przywiązany do posiadania jakiejś rzeczy, nawet jeśli ją masz za pozwoleniem. Jakkolwiek bowiem wielu osobom nawet jakieś wielkie i liczne dobra materialne, posiadane za pozwoleniem, w najmniejszej mierze nie przynoszą szkody, to jednak przeciwnie, tobie może bardzo zaszkodzić nawet najmniejsza rzecz, jeśli jej zbyt emocjonalnie pożądasz lub się do niej przywiązujesz. Wiele poczytuje sobie za zaszczyt posiadanie wielu dóbr, ale ty, związany zakonnym ślubem ubóstwa, powinienes hamować i ograniczać chęć posiadania nawet przedmiotów koniecznych, choćby np. czegoś z ubrania.

Jeśli zaś chodzi o te rzeczy, które, jak sam jasno widzisz, są nie do pogodzenia z cnotą ubóstwa, to uważaj je za jadowite węże, które bardzo szybko i tobie, i zakonowi przyniosą szkodę. Dlatego też natychmiast oddalaj je od siebie i wyrzucaj ze swej celi, by drogocenna perła ewangelicznego ubóstwa nie straciła przez to wartości, i nie został przyćmiony jej blask.

Inspectio cordis, f. 164r.

Na pierwszym miejscu

"Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie" (Mt 5,3).

Zwróć uwagę na to, że Mądrość Niebieska postawiła to błogosławieństwo na pierwszym miejscu. Uczyniła to nie dla innej przyczyny, jak tylko dla pokazania, że spośród innych ono najbardziej Jej się podoba.

Święty Bazyli tak powiada: "Chciał bowiem narodzić się z ubogiej Matki, w nędznej stajni, aby spowitego w marne pieluszki złożono w żłobie" (por. Łk 2,7).

Aby zaś wyjaśnić, że ubóstwo nie na tym polega, iż ktoś nie posiada niczego, Chrystus powiedział, że błogosławieni są "ubodzy w duchu". W ten sposób potwierdził, że ten też jest ubogim i cieszy się błogosławieństwem ubóstwa, kto posiadając wiele rzeczy, nie ma do nich przywiązania, traktuje je jako dobra przechodnie, dane mu do hojnego przekazywania bardziej potrzebującym.

Ty jednak wstępuj w ślady Apostołów, którzy, wyruszając w różne strony świata, mieli polecenie, aby się obywali nawet bez laski i torby podróźnej. Praktykując skrajne ubóstwo, nie obawiaj się, że ci będzie czegoś brakowało, ponieważ – jak powiada znany autor [Kasjan]: "Ubogi mnich jest panem całego świata".

Inspectio cordis, f. 138v.

Ubóstwo "w duchu"

"Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy Królestwo Boże" (Łk 6,20).

Rozważ, że Pan nazywa błogosławionymi nie tych ubogich, co żyją w stanie nędzy,

lecz ubogich w duchu. Kto bowiem nie mając niczego, ma w sobie żądzę posiadania wszystkiego, nie jest błogosławiony, lecz biedny. Ten zaś, kto obfituje w bogactwa, jest błogosławiony, jeśli nie zanurza w nich swego serca.

O takich mówi Apostoł: "Ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko" (por. 2 Kor 6,10). Nie myśl też, że faktycznie jest ubogi w duchu ten, kto dla miłości Chrystusa wszystko zostawił, ale zatrzymał wielkie pragnienie posiadania jakiejś błahostki albo zaszczytu, albo sławy swego imienia! Takie ubóstwo jest fałszywe, oszukujące ciebie samego!

Ty będziesz błogosławiony i staniesz się naprawdę ubogi, jeśli będziesz zadowolony z samego tylko Jezusa przyjętego w Najświętszym Sakramencie. Proś Go więc ze św. Bonawenturą, aby był twoją częścią, twym dziedzictwem i twoim skarbem, w którym będzie mocno utwierdzony i mocno zakorzeniony twój umysł i twoje serce²⁹.

Inspectio cordis, f. 99v-100r.

Ubóstwo jest źródłem pokoju

Powinieneś sobie w jak największej mierze gratulować, że Bóg wezwał cię do najszcześniejszego stanu i do złożenia najcenniejszego ślubu, bo on zapewnia ci najwyższy pokój, spokój i radość.

Znasz też i przeciwną sytuację: jak bardzo cierpią posiadacze wielkich skarbów, które zdobyli z największym wysiłkiem, a zdobytych, z wielką troską, strachem i czujnością strzegą, a jeśli zdarzy się, że je tracą, ogromnie cierpią, niekiedy nawet targają się na swoje życie. Cóż z gromadzenia skarbów, kiedy i tak z nimi nie mogą osiągnąć Boga jako Dobra Najwyższego? Nikt nie może jednocześnie służyć Bogu i Mamonie (por. Mt 6,24; Łk 16,13) i nikt nie może pójść za Jezusem i osiągnąć Go, jeśli nie pójdzie i nie sprzeda wszystkiego (por. Mt 19,21).

Ponadto bogaczom bardzo trudno jest wejść do nieśmiertelnego życia, jak zaświadcza o tym sama Prawda, że "łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego (Mt 19,24). I przeciwnie, ta sama Prawda mówi, że ubodzy odziedziczą dobra nieśmiertelne: "Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5,3).

Inspectio cordis, f. 164r-164v.

Rachunek sumienia z ubóstwa

Rozważ, że będziesz musiał zdać Bogu ścisły rachunek ze wszystkich cnót, a szczególnie z cnoty ubóstwa. Ją bowiem bardziej niż inne cnoty umiłował Chrystus, ją najwięcej zalecał w swych ewangelicznych radach i przykazaniach, gdy kazał Apostołom iść bez torby podróжной i bez laski (por. Mt 10,10; Łk 9,3). Chciał też, aby ci, którzy decydowali się iść za Nim, wiedzieli, że mają się wyrzec świata, przyjaciół, bogactw i w ogóle wszystkiego (por. Mt 19,21; Łk 14,26.33). Ty zaś zdecydowawszy się iść za tą nauką i sugestią Zbawiciela, zaparłeś się samego siebie ze względu na Niego. Wyrzekłeś się, opuściłeś i uciekłeś od świata, od światowych dóbr i od doczesnych rodziców.

Dlatego byłoby brzydko i haniebnie, gdybyś teraz uganiał się za czymś, co jest o wiele bardziej lichy niż to, czym tak szlachetnie i więcej niż z heroicznym

²⁹ Por. Missale Romanum, Desclee 1951, *Oratio S. Bonaventurae "Transfige" etc.*, s. CXXVI.

duchem wzgardziłeś i co porzuciłeś z miłości dla samego Boga, a nie tylko dla jakiegoś przyjaciela. Dlatego zrób sobie teraz rachunek sumienia:

Po pierwsze co do swoich **uczuć**: czy i ty też nie przywiązałeś się do rzeczy, które ci zostały dane tylko do użytkowania?

Po drugie co do **pragnień**: czy nie pragnąłeś mieć tego, co z woli przełożonych ma twój współbrat, albo może niechętnie, by nie powiedzieć z szemraniem czy bólem, rozstawałeś się z przedmiotami, które traciłeś lub które ci zabierano?

Po trzecie co do **woli**: czy nie chciałeś nabywać i mieć te rzeczy, które są wymienione i określone w Konstytucjach i prawie kościelnym jako przeciwne ubóstwu? Czy też odwrotnie, raczej u innych zaszczipiałeś miłość do ubogiego dla ciebie Chrystusa, gdy miałeś ku temu okazję, gdy od ciebie byli oni zależni. Czy uwalniałeś się też od wszelkiej chęci posiadania?

Inspectio cordis, f. 164v.

Oceń, czy nie jesteś uczuciowo przywiązany do jakiejś rzeczy, z którą mógłbyś się rozstać, lub której się pozbywając, czyniłbyś to z pewnym smutkiem i zakłóceniem wewnętrznego pokoju. Byłoby to czymś znacznie poważniejszym i gorszym, niż gdybyś miał w posiadaniu cały świat, ale bez wewnętrznego do niego przywiązania.

Sprawdź też, czy nie dałeś komuś innemu okazji do pogwałcenia lub lekceważenia ubóstwa, czy to pozwalając mu na zatrzymanie jakiejś rzeczy, czy też dostarczając mu czegoś, by starał się o otrzymanie pozwolenia albo też wnosząc do zakonu lub do domu zakonnego nawet drobne przedmioty, ale niezgodne z duchem świętego ubóstwa. Następnie, czy może nie ukrywałeś przed przełożonym czegoś, co godziwie mógłbyś mieć? A może tego, co ci zostało przez innych ofiarowane, nie oddałeś na wspólny użytek lub naleganiem wymusiłeś na przełożonym, byś mógł tylko sam z tego korzystać?

Pomyśl o tym, że tak jak nagi z prochu ziemi powstałeś, tak nagi tam też powrócisz. Dla ciebie Chrystus, pozostawiwszy niebo, nagi narodził się w stajni, abyś ty w takim огоłoceniu Go naśladował. Nie mając nic, będziesz miał wszystko, według powiedzenia: "Ubogi mnich czy zakonnik jest panem całego świata".

Inspectio cordis, f. 164r

Rozważ teraz te sprawy, które dotyczą zachowania schludności w ubóstwie. A mianowicie, czy utrzymujesz w największej czystości pokój, habit i inne rzeczy, pamiętając o powiedzeniu pewnego świętego: "Zawsze lubiłem ubóstwo, ale czyste". Następnie, czy może nie domagałeś się wyszukanych pokarmów lub innych niż zwyczajne, bez żadnej koniecznej racji, a tylko dla podsycań swego łakomstwa, albo może zwykłe potrawy jadłeś niechętnie i z jakimś wstrętem?

Wreszcie, czy może nie usiłowałeś gromadzić książek, nawet pobożnych, tylko z czystej ciekawości, i zapełniałeś nimi swą celę? Może też nie zawsze starałeś się wspinać na doskonalszy i wyższy stopień wzniosłego ubóstwa?

Po tym rozważaniu wzbudź żal za to, że dopuściłeś się niektórych z powyższych uchybień, i postanów odtąd poważnie praktykować ubóstwo.

Inspectio cordis, f. 164v-165r.

Cnota i ślub czystości

Rozważ, że czystość to cnota anielska, a nawet więcej niż anielska ze względu na kruche naczynie, w którym znajduje się ten najdroższy i bardzo pachnący płyn. Zważ też, że jesteś zobowiązany do zachowywania czystości nie tylko dlatego, że ją sobie upodobałeś, ale dlatego że zobowiązałeś się ją zachowywać pod przysięgą nie tylko na zasadzie cnoty, ale na mocy ślubu.

Rozważ także, że o ile czyste dusze więcej od innych podobają się Bogu, o tyle dusze oddane nieczystości wzbudzają w Nim wstręt i obrzydzenie. Teraz więc masz okazję do zastanowienia się nad tym, jak zachowywałeś ten ślub.

Rozważ, że każdy człowiek jest zobowiązany do zachowania cnoty czystości nie tylko z pozytywnego prawa Bożego, ale i z prawa naturalnego.

Ty zaś jesteś zobowiązany z potrójnego powodu, a mianowicie oprócz dwu wymienionych praw, dodatkowo jeszcze z racji ślubu. I dlatego, im bardziej narażałeś się na niebezpieczeństwo złamania tego ślubu, tym ciężiej grzeszyłeś, bo popełniałeś świętokradztwo. Zrozum, że grzeszyłeś tak samo jak Lucyfer, który pragnął zasiąść na tronie Bożym albo jak inny anioł, który zbuntował się przeciw Bogu.

Jeśli za dopuszczeniem Bożym nie odczuwasz pokus przeciwko tej cnocie, to wiedz, że nie jesteś tego godny lub jesteś za słaby, abyś mógł być poddawany próbie. Jeśli natomiast jesteś próbowany, to faktycznie dzieje się to z wielkiej łaski Najlepszego bardzo przewidującego Boga, i dlatego składaj Mu za to największe dzięki.

Inspectio cordis, f. 163r.

Warunki zachowania czystości

Zastanów się nad tym, czy zastosowałeś środki służące do ochrony tej cnoty. Czy trzymałeś na uwięzi swe oko, czy powściągałeś swą rękę, czy starałeś się o to, aby myśl była czysta i jasna, czy wstrzymywałeś się od miękkich szat, wyszukanego pokarmu, słodkiego próżnowania, które są rabusiami czystości, i czy unikałeś nieprzyzwoitej lektury.

Choć to wszystko powinno być ci obce jako osobie zakonnej, niemniej jednak jeśli czytałeś, słuchałeś i z innych podobnych przyczyn w jakiś sposób zorientowałeś się, że te różne okazje mogą prowadzić do popadnięcia w głęboką przepaść, to przebadaj się pod kątem tych spraw, które dla ciebie stanowią wielkie niebezpieczeństwo i zagrożenie czystości twej duszy.

Inspectio cordis, f. 163r.

Strzeżenie zmysłów

Postaraj się ocenić wszystkie swe myśli, czy one czasem nie wniosły do twego

serca jakiegoś brudu. W dziedzinie bowiem cnoty czystości bardzo poważną sprawą jest myśl nieczysta, i to nie tylko podtrzymywana w sercu, lecz nawet w jakiś sposób dopuszczana do umysłu, ponieważ tak samo zabija duszę jak każdy nieczysty czyn.

Powinieneś też zbadać, jak strzegłeś i w jakim stanie utrzymywałeś swoje zmysły z tej racji, że to one dostarczają duszy wszelkiego dobra i zła. A mianowicie, jak strzegłeś oczu i słuchu, podobnych niejako do bursztynu, który przyciąga do siebie przybliżane drobne przedmioty; dotyku, niczym jadowitej żmii; smaku, jako niepośledniego wroga czystości; węchu, niebezpiecznej przeszkody do utrzymania w czystości wspomnianej już myśli.

Wiesz chyba, jak bardzo zaszkodziły Dawidowi jego oczy skłonne do podglądania (por. 2 Sm 11,1-27). Niech nie ujdzie twej uwagi i to, dokąd chęć posmakowania czegoś zaprowadziła matkę rodzaju ludzkiego (por. Rdz 3,1-24). Nie pomini też faktu, że tylu cierpi w piekle z powodu niestrzeżenia swych uszu, tylu z powodu nieopanowania rąk, tylu wtrąciło się do cuchnącego więzienia piekła przez szkodliwe rozkoszowanie się zapachem.

Dlatego jako wierny egzaminator swego sumienia rozmyślaj o tych sprawach i działaj, póki jest czas na pokutę.

Inspectio cordis, f. 163v.

Będą oglądać Boga

“Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8).

Stopniowanie, jakie zastosował Chrystus Pan, Boski Nauczyciel, jest godne najgłębszego zastanowienia. Od ubóstwa, łagodności, smutku, miłosierdzia, dochodzi w końcu do czystości serca. Ubogim obiecał Królestwo niebieskie, cichym posiadanie ziemi, płaczącym wieczną pociechę, łaknącym i spragnionym sprawiedliwości nasycenie, miłosiernym obiecał miłosierdzie. Co zaś obiecał tym, którzy są czystego serca? Im zapewnił uszczęśliwiające widzenie Boga.

Skoro więc widzisz, że za czystość są ustalone większe nagrody, to tym pilniej strzeż serca. Jeśli bowiem splamienie serca wiedzie do utraty oglądania Boga, to z kolei zachowanie go w czystości jest równoznaczne z zapewnieniem sobie Boskiej wizji.

Inspectio cordis, f. 139r-139v.

Potęga ufnej modlitwy

“O cokolwiek byście prosili Ojca w imię moje, da wam” (por. J 16,23).

Niebieski Nauczyciel Chrystus, prawdziwy Syn Boży, zachęcając swoich uczniów do ufnej modlitwy, przyrzeka im, że żadna ich modlitwa nie będzie nieskuteczna. Mówi: “O cokolwiek byście prosili Ojca w imię moje, da wam”.

To tak, jakby powiedział: “Dopóki przebywałem z wami, nie mieliście żadnych kłopotów i nie brakło wam niczego. Ja broniłem was przed faryzeuszami, ja was karmiłem słowami zbawiennej nauki, a równocześnie pokarmem cielesnym. Starałem się o wszystko, co było potrzebne tak dla duszy, jak i dla waszego ciała. Do tego stopnia miałem staranie o was, że za niektórych z was nie zawahałbym się nawet zapłacić podatku. Teraz zaś, gdy zbliża się czas mego odejścia i mam pójść do Ojca mego, jako jedyną ostoję zostawiam wam modlitwę. Ona pomoże wam pokonać waszych nieprzyjaciół i wyprosić tak dla siebie, jak i dla innych dary Ducha Świętego. W każdej wreszcie sprawie w niej tylko szukajcie obrony, do

niej się uciekajcie jako do skarbu, do rogu Amaltei³⁰. Obiecuję zaś wam, że nic nie zostanie odmówione waszemu sercu, czego będzie pragnęło i o co prosiło. Jeśli natomiast ktoś z was będzie miał wątpliwość, czy otrzyma to, o co będzie prosił, niech prosi w imię moje, a na pewno otrzyma" (por. J 16,23-26).

Uważaj więc modlitwę za środek na tyle potężny, że Bóg się przychyli do tego, czego człowiek będzie chciał, jak poświadcza to niebieski mówca, gdy powiada: "Modlitwa jest tą, która zdobywa niebo i zniewala Boga" (por. Syr 35,17-18). A wobec tego nie ma czy też nie może być dokładnie niczego, czego by pobożna, żarliwa, słuszna i pokorna modlitwa nie wyjednała od Boga. Dlatego, jak zawsze w takich przypadkach, tak i dzisiaj, powinienesz nie tylko przybyć i stać biernie wobec woli Bożej, lecz przyjmując samego Boga, który po złożeniu swojego Majestatu zstępuje do ciebie, marnego robaka, w szczególny sposób domagać się w modlitwie tego, czego ci potrzeba.

Inspectio cordis, f. 52v.

O co nie można prosić?

"Proście, a otrzymacie" (J 16,24).

Rozważ to, że choć Zbawiciel powiedział, iż proszący mogą wszystko otrzymać, uważa się jednak, że są pewne rzeczy, o które chrześcijanin i zakonnik w ogóle nie powinien prosić, ze względu na to, że albo sprzeciwiają się one sprawiedliwości, albo też godzą w miłość. Prosić bowiem o szkodę na czyimś życiu lub dobrach, prosić lub życzyć komukolwiek śmierci, żeby osiąść jego dziedzictwo, kłóci się ze sprawiedliwością. A znowu domagać się, aby Bóg dokonał pomsty na twoich wrogach, jest przeciwne miłości, która każe miłować również nieprzyjaciół.

Więc o trzy różne, bardzo słuszne, rzeczy masz prosić Ojca Niebieskiego w imię Jego Syna: o przebaczenie grzechów, o łaskę wytrwania w dobrym i o nieśmiertelną chwałę. Oprócz tego zaś, jeśli posłuchasz Prawdy: "Proś naprzód o Królestwo Boże, a wszystko będzie ci dodane" (por. Łk 12,31; Mt 6,33).

Inspectio cordis, f. 52v-53r.

Prosić w imię Jezusa

"Do tej pory o nic nie prosiliście w imię moje" (J 16,24).

Możesz tu docenić potęgę imienia Jezus: przez to imię opętani przez złego ducha zostają uwolnieni, chorzy są uzdrawiani, ślepi widzą, głusi słyszą, chromi odzyskują władzę chodzenia. Mówi o tym sam Zbawiciel: "W imię moje złe duchy będą wyrzucać" (Mk 16,17); a gdzie indziej czytamy: "Aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych" (Flp 2,10). Pilniej więc rozważ, iż modlitwy wielu ludzi są bezskuteczne z tego powodu, że wprawdzie modlą się oni do Przedwiecznego Ojca, ale nie proszą Go w imię Jezusa. Toteż jak zapewne zauważasz, Kościół został dokładnie pouczony, żeby zawsze dodawał w swoich modlitwach to zakończenie: "Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" itd., i dlatego jego modlitwy nigdy nie pozostają nie wysłuchane.

Ty więc, pouczony tymi wyjaśnieniami, przystępuj do Pana i z wielką ufnością

³⁰ *Cornu Amaltheae*: pojęcie z mit. greckiej. Nimfa Amalteja, piastunka małego Zeusa, otrzymała od niego ułamany kozi róg, obfitujący we wszelkie dobra; zob. WEP PWN I, Warszawa 1962, s. 186.

proś w imię Jezusa o wielkie i trwałe cnoty, bo nie należy się naprzykrzać Władcy nieskończonego majestatu o rzeczy małej wagi. A zatem domagaj się większych, i to domagaj się w imię Syna. Nawet kiedy będziesz o coś prosił Ojca, nie będąc jego przyjacielem, ufaj i wiedz, że wszystko zostanie ci bardzo hojnie udzielone.

Inspectio cordis, f. 53r.

"Nadano Mu imię «Jezus»" (Łk 2,21)

O imię słodsze nad wszelkie miody, milsze od każdej ambrozji, przyjemniejsze od wszelkich nektarów, od wszelkich gromów potężniejsze, nad wszystkie imiona ludzi i aniołów chwalebniejsze! Oto imię Jezus. Zajmij nim myśl swoją i choć pilnie będziesz nad nim rozmyślał, nigdy [do końca] go nie ogarniesz. Są w imieniu Jezus tysiące dóbr.

Smucisz się? Wzywaj Jezusa, a pocieszy cię. Atakują cię? Wołaj Jezusa, a obroni cię. Pragniesz być zbawiony? Kochaj Jezusa, naśladowaj Go, czcij, Jezus jest Zbawicielem. Jesteś ubogi? Biegnij do Jezusa, a wzbogaci cię. Jesteś nagi? Proś Jezusa, a przyodzieje cię. Jesteś chory? Błagaj Jezusa, uzdrowi cię. Jesteś człowiekiem nieuczonym? Jezus jest Nauczycielem. Osaczają cię wady? Jezus jest Panem cnót. Jesteś pełen grzechów? Jezus przyszedł zbawiać grzeszników.

Jezus niech więc będzie twoim rozważaniem, twoją miłością, twoją radością, twoim pokrzepieniem, twoim życiem, twoim niebem. Obejmij Jezusa, aby On objął ciebie, kochaj Jezusa, aby On ciebie ukochał, nie opuszczaj Jezusa, aby On ciebie nie opuścił.

Nie ma na świecie i w całym niebie nic cenniejszego od Jezusa, a zatem nie ma nic, co od Niego byłoby godniejsze do miłowania. Oddaj się cały Jezusowi, a cały Jezus będzie twój.

Inspectio cordis, f. 96v.

Proście i dziękujcie

"Proście!" (J 16,24).

Zależnie od charakteru potrzeb proszących modlitwa przyjmuje różne formy. Jedni modląc się, wyrażają żal za grzechy; drudzy prosząc, zwracają się o ich przebaczenie; niektórzy z najgorętszymi pragnieniami zwracają się o dary Ducha Świętego i święte cnoty; są zaś i tacy, którzy z największym pożądaniem i ciągłym naprzykrzaniem domagają się wiedzy, bogactwa, majątków oraz innych dóbr naturalnych lub uśmiechu fortuny.

Lecz ty poświęć obecnie na dziękczynienie czas wyznaczony ci na modlitwy przez Opatrzność Wiecznej Mądrości czy to za niezliczone dobrodziejstwa, jak np. za dar stworzenia, zachowania przy życiu, usprawiedliwienia, odkupienia, oświecenia i podwójnego powołania, czy też za ustanowienie tego przeobfitego daru świętego posiłku. Widzisz bowiem, jak Bóg potraktował dziś wspaniale twoją duszę przy swoim Stole.

Nie miej wątpliwości, że skoro bardzo wdzięcznie przyjmiesz obecną łaskę i za nią złożysz godne dziękczynienie, Pan użyty ci jeszcze wiele innych łask. Każde dziękczynienie, złożone najlepszemu i najwyższemu Bogu, przygotowuje człowieka do otrzymania jeszcze większych darów i uzyskania charyzmatów. Kto darzy najwyższego Boga podziękowaniami, czyni Go sobie dłużnikiem bardzo pewnej dla siebie zapłaty.

Inspectio cordis, f. 53r-53v.

Skuteczna ostoja i obrona

"O cokolwiek byście prosili" (J 16,23).

Po swoim zmartwychwstaniu Niebiański Mistrz pouczał Apostołów o wielu sprawach, zanim nie zniknął im z oczu i triumfalnie wstąpił do nieba. Ale wśród innych spraw na pierwszym miejscu polecił im praktykę modlitwy i wytrwałość w niej. Uczynił to jednak roztropnie i nie bez starannego wzięcia pod uwagę przyszłych wydarzeń. Przewidywał bowiem ich przyszłe krzyże i prześladowania, a także liczne inne rodzaje zła, i uczył, że aby móc ich uniknąć lub je znosić, powinni wiedzieć, że nie ma niczego odpowiedniejszego od modlitwy i to zwłaszcza tej zanoszonej w Jego imieniu. Pozostawił im polecenie, aby z niej korzystali, jako prawie jedyne go środka zaradczego przeciw wszystkim nieszczęściom i potrzebom, czy też jako z zasady dążenia do wszelkiej doskonałości i do jej poznania.

Ty, po dzisiejszym nawiązaniu z Bogiem przyjaźni, bądź przekonany, że modlitwa jest ci w najwyższym stopniu potrzebna. Zaopatrzony w tę kotwicę, bezpiecznie przepłyniesz przez wszystkie burze; uzbrojony w tę tarczę, nietknięty przejdiesz przez ogień i wodę, przez tysiączne niebezpieczeństwa śmierci. Mając takiego towarzysza, bez żadnej szkody będziesz szedł naprzód mimo czatujących zbójców na drodze wiodącej do doskonałości i do wieczności. Komu zaś bardziej wypada być gorliwym w modlitwie, jak nie zakonnikowi, jak nie tobie?

Inspectio cordis, f. 53v.

Obietnica dana wszystkim

"Da wam" (J 16,23).

Rozważ, że nie tylko Apostołom została dana obietnica, że o cokolwiek będą prosić Ojca Niebieskiego w imię Syna, otrzymają to. W istocie została ona dana także wszystkim wiernym, a zwłaszcza zakonnikom, na których przeszły od Apostołów prawem dziedziczenia rady ewangeliczne.

I owszem, Najłaskawszy Pan uwzględnił także ciebie, gdy dawał tę obietnicę i zapewniał, że nic ci nie zostanie odmówione, jeśli właściwie będziesz prosił o coś słusznego. Ponadto w tak wielkiej cenie są u Boga modlitwy ludzi, że nawet wypowiedane przez usta niewierzących dochodzą do Jego Boskiego majestatu. W żadnym wypadku nie są bezowocne, jak można się dowiedzieć tego z historii o dobrym setniku (por. Dz 10).

Trzymaj się więc silnie tej tak świętej i tak owocnej praktyki modlitwy. Wiedz również o tym, że jeśli w jakimś czasie ją zaniedbasz, zrobisz jeden krok w kierunku piekielnego potępienia. Kto bowiem odchodzi na krok od modlitwy, zbliża się do piekła: tyle kroków czyni w kierunku piekła, ile razy zaniedbał modlitwę. I przeciwnie: tym częściej obcujemy z Bogiem, im gorliwiej i częściej oddajemy się modlitwie.

Nic bardziej nie krzewi wad i nie powoduje niedoskonałości jak zaniedbanie modlitwy, i to do tego stopnia, że gdy badasz samego siebie, zauważysz, że popełniłeś wiele wykroczeń zawsze z tego powodu, iż z lenistwa zaniedbałeś coś ze zwyczajowych modlitw. I przeciwnie, coś lepiej, szybciej i piękniej może uprawić, zasadzić i oczyścić nowe rośliny cnót w ogrodzie duszy, jak nie podjęte i powtarzane ćwiczenie się w modlitwie.

Po rozważeniu i dojrzałym przemyśleniu tych rzeczy staraj się modlić, błagając Pana, aby – skoro już użył ci łaski podczas Świętej Uczty, tak też ze względu na swoją chwałę oraz twój i bliźniego niezmierny pożytek – nigdy ci jej nie odebrał. Razem z Dawidem staraj się łajać siebie: "Zasnęła moja dusza ze zgryzoty, podźwignij mnie według swojego słowa" (por. Ps 119,28) i umocnij mnie w bardzo ci miłym, a mnie bardzo pożytecznym praktykowaniu modlitwy.
Inspectio cordis, f. 54r.

Najlepszy czas na modlitwę

"Całą noc spędził na modlitwie do Boga" (Łk 6,12).
Po zastanowieniu się nad miejscem, gdzie powinno się spędzać czas na modlitwie, pomyśl też o najbardziej odpowiednim czasie na nią, mianowicie o nocy. Noc jest czasem najbardziej odpowiednim, bo pomaga do modlitwy. W nocy nikt cię nie widzi, a ty wypełniasz to zalecenie: "Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom podobać" (Mt 6,5). Nikt ci nie przeszkadza, a ty możesz wiele osiągnąć: "Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie" (Mk 11,24).
Zwróć uwagę na to, że pierwszym środkiem do dokonania wielkich rzeczy jest modlitwa. Czyż była jakaś większa sprawa niż założenie Kościoła? Chrystus rozpoczął ją od modlitwy. Dlatego słusznie napomina Ambroży: "Oto dla ciebie, chrześcijaninie, dla ciebie został podany wzór, przepisany model, który powinieś wcielać w życie. Cóż bowiem powinieś czynić dla swego zbawienia, gdy Chrystus za ciebie spędza noc na modlitwie? Cóż ci wypada czynić, gdy chcesz coś wybłagać przez jakieś pobożne ćwiczenie, skoro Chrystus przed posłaniem apostołów najpierw się modlił, i to modlił się sam jeden, modlił się w nocy?"³¹
Toteż i obecne przyjęcie Komunii św. powinieś poprzedzić żarliwą modlitwą.
Inspectio cordis, f. 132r-132v.

Modlitwa Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym

Pomyśl, że Duch twego Zbawiciela nie tylko jedną godzinę trwał na rozważaniu zła i nieszczęść dotyczących wszystkich ludzi. Widział swoim przenikliwym umysłem wszystkie cierpienia wszystkich ludzi, ich niepokoje, bóle, choroby, udręki, prześladowania, uciski i wszelkiego rodzaju niepowodzenia, które kiedykolwiek będą ich dotyczyć. Gdy pełen gorczy uprzytamniał je sobie, doznawał dotkliwszej udręki i bólu, niż zwykł doznawać przyjaciel z powodu bardzo wielkiego nieszczęścia swego przyjaciela, albo rodzice, gdy przeżywają niepowodzenia i nieszczęśliwe wypadki swoich dzieci. Mówi to jasno Izajasz w prorocztwie: "Lecz On obarczył się naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści" (Iz 53,4).
Przywołał w pamięci występki wszystkich ludzi, którzy żyli przed Nim, za Jego czasów, i którzy po Nim żyć mieli na świecie. Ponieważ za nich się ofiarował niebieskiemu Ojcu na cierpienie i zadośćuczynienie, dlatego przejął się tak gwałtownym smutkiem, że aż krwawy pot wystąpił Mu na ciele i spływał aż na ziemię (por. Łk 22,44).

³¹ Ambrosius, *Commentaria in Evang. Secundum Lucam V*, c. VI, *Opera omnia III*, 62.

Inspectio cordis, f. 176r.

Potrzeba ciągłej modlitwy

Należy się więc modlić myślą, słowem, wzdychaniem i łzami; i takim zapachem modlitwy należy usunąć wszystko, co w nas jest zepsute. Najlepiej poleca to św. Bernard: "Gdziekolwiek będziesz, módl się w swoim sercu. Jeśli będziesz długo poza kaplicą, nie szukaj specjalnego miejsca, ponieważ ty jesteś miejscem modlitwy. Jeśli będziesz w łóżku lub w innym miejscu, módl się, a tam będzie świątynia".

Templum Dei Mysticum, s. 62.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Idee i założenia nauczyciela retoryki

Dedykacja podręcznika wymowy i jego zakończenie:

Matce Przedwiecznego Słowa,
pobożnie wypowiadającej się Dziewicy Maryi bez żadnej zmały poczętej,
tego Zwiastuna Królowej Sztuk
dedykuje Jej ubogi z powołania zakonnego Stanisław.
O Pani! O Pani! O Pani!
Naucz o Najczystsza Rodzicielko Mądrości
i dobrze żyć, i dobrze mówić.
Prodromus, s. II.

Miłośniku krasomówstwa, bierz często z wdzięcznością to dziełko, które zostało dla ciebie opracowane i pomódl się za jego autora do Sprawcy naszego zbawienia. Proś Go, aby i dla ciebie też okazał się przychylny i nauczył cię sztuki tak dobrego mówienia, jak i dobrego życia.

Prodromus, Appendix, s. 65.

Niektóre myśli

"Ten posiada sztukę dobrego przemawiania, kto poszerza swe serce przez wysiłki dobrego życia; wtedy sumienie nie krępuje przemawiającego, kiedy życiem wyprzedza on przemawianie" (św. Grzegorz Wielki).

Prodromus, s. IV.

"Za dobrego mówcę uważam tego, który to, co pojmuje umysłem, umie jasno wyrazić mową; nie zaś tego, który uczonymi i wyszukanymi słowami zaciemnia nawet to, co

jest jasne i wyraźne. Pierwszy to, co jest ukryte, wydobywa na światło, drugi, nawet to co dla wszystkich jest jasne, pogrąża w ciemnościach. Toteż imię tamtego, który pragnie słuchaczom wyjawiać rzeczy ukryte, jest nagradzane pochwałami, tego natomiast, który płonie żądzą chwały, pozostaje bez czci i nagrody" (Izydor z Peluzjum)³².

Prodromus, s. IV.

Dobrym mówcą jest ten, kto małe rzeczy umie przedstawić skromnie, średnie z umiarem, a wielkie wyrazić wzniośle. Jest nim ten, kto potrafi zdobyć się na świetny pomysł, wspaniale go wyrazić, przejrzyście zaplanować i przedstawiać w różnorodny sposób.

Prodromus, s. IV.

Władza ludzka opiera się na rozumie oraz wymowie; z tych jedno nie może samo rządzić narodami, drugie na to nie zasługuje; razem dają władcy możliwość rządzenia. I to jedno tylko jest między nimi wspólne, a dla rozumu wydaje się jasne. W innych zaś sprawach rozkazuje sama wymowa (Ludovicus Borbonius³³, in praef. Pal. Reg. Eloquentiae).

Prodromus, s. IV.

Zachęta do nauk humanistycznych

Naśladując Cyserona, Muretus też podaje taką samą argumentację dla zalecenia nauk humanistycznych. W naukach w ogóle jest zawarta wielka siła. Mają one bardzo duże znaczenie dla utrzymania Państwa oraz gromadzenia odpowiednich mu dóbr. Gdy bowiem powszechne powodzenie, do którego wszystko należy odnosić, zależy od pomyślności jednostek, szczęście zaś jednostek osiąga się zwłaszcza przez uprawianie i ćwiczenie w cnotach, a do zdobycia doskonałych cnót, pewnego początkowego bodźca dostarczają nauki, z tego po prostu wynika, że z całą pewnością tylko to państwo może istnieć, w którym rozwija się i kwitnie uprawianie nauk.

Prodromus, s. 121.

Pożytek z wiedzy

Nie na darmo dla zdobycia nauk traci się drogocenny czas i zrasza czoło perlistym potem, gdyż ci, którzy je uprawiają, górują nad pospółstwem i zdobywają obfite nagrody doczesne i wieczne.

Prodromus, s. 138.

Wartość retoryki i poezji

Następnie, sztuka wymowy ma owe trzy bezcenne talenty: nauczania, upiększania

³² Izydor z Peluzji (ur. ok. 360, zm. 435), pisarz, asceta i mówca.

³³ Ludwik Borboniusz, polityk, pisarz, założyciel klasztoru w Kalabrii (za E. Jarzą).

i przekonywania. Nauczyciele wymowy nadali nazwy rodzajom spraw sądowych. Wymowa wiele znaczy w sądach, wiele w senacie, wiele w każdej akcji i w każdym miejscu; broni niewinnych, oskarża winnych, wyróżnia zasłużonych, gani niegodziwych, naucza niewykształconych, nawet niechętnych skłania do tego, do czego chce.

Uważamy jednak, że tych bardzo pięknych, tych godnych podziwu talentów nie brak też i poezji. Gdy ona zechce, może przemawiać najjaśniej, sławić najlepiej, przekonywać najskuteczniej. Może brać w obronę niewinnych, potępiać przestępców, wynosić w pochwałach zasłużonych, ganić niegodziwych; może też powołanych pobudzać, przywodzić i pociągać do uczciwości i do wszelkiej cnoty.

Prodromus, s. 81.

Potrzeba sztuki przemawiania

Wiadomo, iż takie jest stanowisko ludzi, że nic nawet najlepszego i najbardziej uczciwego nie przyjmą chętnie, zanim im to nie zostanie odpowiednio polecane. I nie jest to pozbawione słuszności. [...].

Nikt z całą pewnością lekkomyślnie nie zgani wodza, który nie zechce przyjąć żołnierza zgłaszającego się do wojska bez jakiegokolwiek polecenia. Nikt nie może zgłosić słusznych zarzutów wobec pana, który nie chce mieć innego sługi, jak takiego, którego poleciła mu nie tylko jego własna cnota, lecz jeszcze i czyjeś słowo. Zaszczyty są udzielane nie innym, lecz tym, którzy są najlepiej poleceni. Przyjaźń ofiaruje się wyłącznie ludziom dobrze poznanym i wypróbowanym. Towary kupuje się jedynie o tyle, o ile zostały uznane za warte ceny. A wreszcie do samego przybytku uprawiania nauk kogóż dopuszcza się bez polecenia?

Prodromus, *Appendix*, ss. 15-16.

Zasady przygotowywania mowy

Powinieneś się uczyć w miejscu spokojnym i oddalonym od wszelkich świadków, powtarzając ćwiczenie półgłosem, a nie donośnie. Jeszcze lepiej uczynisz, jeśli będziesz przyswajał przedmiot po cichu, tylko w myśli, w ten bowiem sposób bez wysiłku i zmęczenia utrwalisz go sobie w pamięci.

Przestrzegaj pory snu, a wstawszy z jutrzeńką, wiele się nauczysz. Tak więc, udając się na spoczynek, a również wstając z łóżka, przynajmniej raz przeczytaj to, czego masz się nauczyć, a potem przebiegnij jeszcze myślą. Do stałego zaś ćwiczenia pamięci pomoże ci, jeśli po położeniu się do snu będziesz czytał jakąś pobożną książeczkę, z którą zaśniesz.

Podejmij ćwiczenie pamięci, lecz doświadczaj odpowiednio postami brzuszek. Jeśli on będzie przepełniony pokarmem, soki żołądkowe idąc do głowy, będą obciążały organ, czyli władzę zapamiętywania, i uczynią cię niezdolnym do nauki.

Wreszcie, nie należy na początku wyczerpywać pamięci przedłużającymi się ćwiczeniami, lecz trzeba krok za krokiem stosować stopniowanie, tak co do trwania okresów czasu ćwiczeń, jak i do ilości materiału.

Prodromus, s. 191.

Kultura mówienia

Co się tyczy głosu, to należy go tak ustawić, żeby był naturalny i ani nie za niski, ani sztuczny, ani chłopięcy, ani kobiecy. Pewni ludzie w taki sposób używają głosu, że wydaje się, iż mówią raczej nosem niż językiem. Inni znów tak, że raczej śpiewają, niż wygłaszają mowę. Niektórzy zaś wbrew naturze używają słowa raczej do paplania, uważając mówienie za ozdobniejsze, gdy głos naturalny zastępują sztucznym, jak gdyby sztuka używania głosu nie polegała raczej na stosowaniu odpowiedniej liczby wyrazów, lecz na owym dźwięku właściwym piszczałkom. Cóż ci więcej wskażę? To jedno: na mównicy nie bądź muzykiem, lecz mówcą.

Oblicze układa się odpowiednio do powagi tematu: mowa smutna wymaga smutnego oblicza i z takim musi być wypowiadana; ostra, wymaga surowego; wesoła – wesołego, gorliwa – płomiennego; wyrażająca dezaprobatę – oburzonego. Nie gani się u mówcy łez, jeżeli chcąc pobożnie innych do nich pobudzić, sam pierwszy je wylewa. Jednak kto może być znakomitszy od takiego mówcy, który gromiąc słuchaczy srogimi słowami, bez wylewania własnych łez, bez płaczu, wywołuje w ich oczach łzy jak Mojżesz łaską, krusząc skały ich serc? Łzy wywołuje też mowa miła i łagodna, podobnie jak to często widzimy, gdy nie grzmi, a pada deszcz.

Gest polega na harmonijnym panowaniu nad całym ciałem oraz nad jego pewnymi członkami. Staraj się zatem nie wprawiać w ruch całego ciała na podobieństwo Izraelitów odmawiających psalmy. Nie rozkładaj też przesadnie rąk ani ich zbyt nie przyciskaj do piersi; nie podrzucaj ramionami; nie przekrzywiał głowy to tu, to tam, nie opadaj na mównicę, niby z wyczerpania (innym prawem kieruje się kaznodzieja); nie chrząkaj często, nie kasłaj ani nie spluwaj; nie wycieraj nosa, nie ocieraj potu, wyjąwszy konieczną potrzebę. Zwłaszcza zaś powinieś się strzec tego, żebyś występując jako mówca, nie wpadał w rolę aktora.

Prodromus, s. 191-192.

Przed wygłoszeniem mowy

Przed akcją [przed przemówieniem] mówca, kimkolwiek by był, najpierw niech się poleci Bogu, źródłu Mądrości i Wymowy. Niech wzbudzi dobrą intencję, żeby nie mówić dla zdobycia jakiejś tam sławki; następnie w skupieniu ducha niech uda się na mównicę, z odkrytą głową, lub przeciwnie, zależnie od okoliczności, miejsca i czasu. Jeżeli przemawia z kościelnej ambony, niech najpierw odda cześć ołtarzowi lub obecnemu w nim Najświętszemu Sakramentowi, a następnie mniej głęboko ukloni się słuchaczom. Zaraz potem niech się przeżegna (w przemówieniach politycznych nie należy się żegnać jawnie), i gdy to wypada, z głową odkrytą, trochę dla skupienia i ośmielenia się, zachęci słuchaczy do lepszego przyjmowania nauki.

Prodromus, s. 193.

Po przemówieniu

Po akcji [po przemówieniu] najpierw niech złoży jak największe dzięki Najłaskawszemu i Najwyższemu Bogu. Następnie zastanowi się, w jaki sposób przemawiał: wychwyci to, w czym popełnił błędy, nie dociągnął lub przesadził; błędy przemówienia niech przypisze sobie, natomiast zalety – Bogu.

Niech wreszcie też umie wybadać sądy innych o swoim przemówieniu. Jeśli oni

może lepiej zauważyli błędy przemawiającego, niech się o nich dowie i na przyszłość je skoryguje. Niemniej sądy ludzi zazdrosnych [w tej dziedzinie], jak też kierujących się niewłaściwą intencją i prostaków powinno się lekceważyć.

Prodromus, s. 194.

Potrzeba i wartość nauk i sztuk

Wszystkie nauki, które nazywamy humanistycznymi, są potrzebne każdemu stanowi ludzi. Powiem nawet, że tak bardzo są nam potrzebne, iż bez nich nasze życie ani by nie było prawdziwe, ani by się takim nie mogło nazywać.

Prodromus, Appendix, s. 17.

Potrzeba gramatyki

Któż bowiem z ludzi nie chcących być papugą, może bez gramatyki prawidłowo tworzyć zdania? Czyż tych, którzy nie znają jej reguł, nie nazywamy barbarzyńcami? [...]. I jak nie znajdzie się nikt, kto nie oddaliłby takiego, który by chciał budować dom bez fundamentów, podobnie i tych, co by mniemali, iż bez podstaw gramatyki mogą posiąść bądź to inne sztuki, bądź wyższe nauki, nikt nie mógłby ocenić inaczej, jak mających inteligencję osła. Pokażcie mi człowieka mającego znajomość fizyki, matematyki czy świętej teologii, a nie znającego reguł gramatyki!

Prodromus, s. 17.

Wartość poezji

Tutaj wielu może się uśmiechać, słysząc jak twierdzę, że również poezja jest bardzo potrzebna ludziom różnego stanu, choć niezliczeni mogą się śmiać, lecz chyba dlatego, że albo nie są zdolni jej zrozumieć, albo że gardzą jej uprawianiem. Jeśli bowiem dokładniej zbadamy sprawę, stanie się dla nas bardzo jasne, że sztuka ta z łaski Najwyższego Boga została dana śmiertelnikom nie dlatego, aby się zajmowali rzeczą zupełnie niepotrzebną. Z jakiej bowiem sztuki czy nauki przy przygotowywaniu modlitw pochwalnych jest częstszy użytek, jak nie ze świętych utworów poetyckich? Na rytm poetycki nastrajał swoją lutnię Król Psalmista. W poetyckim rytmie młodzieńcy niepokonani przez piec babiloński wyśpiewali swój hymn dziękczynny. W poetyckim rytmie wódz izraelskiego ludu rozgłaszał triumf nad faraonem zniszczonym przez fale morza. W tym rytmie Zachariasz, Ojciec Poprzednika Wiekuistego Światła, w nim też sama Dziewicza Matka Boża sławiła Nieśmiertelnego Boga. W końcu też najpiękniejsza Królowa, nasz prawowierny Kościół, czyż we wspólnocie nie posługuje się poetyckimi utworami, ilekroć w jakiś sposób czci głośno i radośnie swego Króla?

Lecz aby nie narzucać ludziom spraw wyłącznie Boskich, pytam was, mili Słuchacze, czy do sławienia bohaterów można wynaleźć odpowiedniejszy sposób niż ten, który był stosowany przez Homerów, Wergiliuszów, Lukanów, Klaudianów, Sylów³⁴ i niezliczonych innych? Kto zaprzeczy, że dla rodzaju ludzkiego utwory poetyckie są pożyteczne i konieczne? Bo przecież poeci zwykli uczyć i cieszyć.

³⁴ Najsławniejsi starożytni poeci i epicy: Homer (VII w. prz. Chr.), Wergiliusz (ur. 70, zm. 19 prz. Chr.), Lukan (ur. 39, zm. 65 po Chr.), Klaudian (IV-V w. po Chr.), Sylla Faustus Cornelius. (ur. 138, zm. 78 prz. Chr.).

[...]. Kto tego nie przyzna, chyba chce być zupełnym wrogiem prawdy! Bo przecież z dzieł poetów można wydobywać najgłębsze skarby tajemnej mądrości, z poezji można gromadzić najszlachetniejsze klejnoty myśli, można też zbierać najbogatsze zasoby mowy i czerpać prawdę nie tę uciążliwą, którą wbijają do głowy moralisci, lecz miłą i lekko wnikającą do dusz śmiertelników pod urzekającym powabem opowiadań.

Prodromus, Appendix, s. 18-19

Znaczenie historii

Jak bardzo, na Boga! jak bardzo konieczna jest historia! Bez niej cały świat byłby zupełnie głuchy, ślepy i niemy!

Komu z nas wszystkich byłby wiadomy początek człowieka, gdyby go nie wyjawiało pióro Mojżesza? Kto znałby początek wszystkich rzeczy, kto nieba i świata podstawy, kto wiek Olbrzymów, ich zbrodnie i kary, kto prace i sprawiedliwość Noemi, pobożność i posłuszeństwo Abrahama, zmienny los Józefa oraz jego czystość, kto narodu izraelskiego wygnanie i odzyskaną wolność, kto by znał godną zdumienia zagładę faraona, gdyby tego wszystkiego nie zapisała była święta ręka tegoż Boskiego pisarza i nie przekazała potomności? Nikt by nie słyszał o uczciwości Samuela, nikt o upadku i pokucie Dawida, nikt o mądrości i bogactwach Salomona, nikt o głupocie Roboama, nikt o prawości Jozafata, nikt też o niewoli i uwolnieniu Manassesesa, gdyby Pismo św. nie przekazało tego naszym czasom. Nie znaną by nam pozostała wielkoduszność Debory, nie znane męstwo Judyty, nie znane powodzenie Estery, nie znana roztropność Abigail, niewinność Zuzanny, nie znane wreszcie by było umiarkowanie Eliasza, gorliwość Elizeusza, siła Samsona, wiara Gedeona, pobożność Tobiasza, cierpliwość Hioba i innych niezliczonych postaci niezliczone cnoty, czyny, zwycięstwa, triumfy, gdyby nam nie opowiedziała tego Boża Księga. Kto by znał wielkość Aleksandra i Pompejusza? Kto bogactwa Krezusa i Krassusa? Kto klęski Kserksesa, Cyrusa i Dariusza? Kto sławne imiona Hektora i Achillesa? Kto losy Juliusza i Augusta? Kto mądrość Platona i Arystotelesa? Kto dar wymowy Cyserona i Demostenesa?³⁵ Kto zburzenie Troi, Kartaginy i Jerozolimy, gdyby historia, wierna głosicielka spraw minionych, nie dopuściła nas do udziału w znajomości rzeczy tak wielkich i tak licznych!?

Prodromus, Appendix, ss. 19-21.

Historia wychowawczynią

A przecież nie mielibyśmy przykładów dobrego postępowania ani bodźców do uprawiania cnót, ani podstawy do unikania różnych błędów, poprawiania wad

³⁵ Cesarze, królowie, politycy, bohaterowie: Pompejusz (ur. 106, zm. 48 prz. Chr.), wódz rzymski i cesarz; Krezus (zm. ok. 546 prz. Chr.), król Lidii i wielki bogacz; Krassus (ur. ok. 112, zm. 53 prz. Chr.), polityk rzymski i wielki bogacz; Kserkses, Cyrus i Dariusz: królowie perscy z VI i V w. prz. Chr.; Hektor, Achilles: bohaterowie wodzowie z *Iliady* Homera; Juliusz: Caius Iulius Cezar (ur. ok. 102, zm. 44 prz. Chr.); August: Octavian Augustus (ur. 63 prz. Chr., zm. 14 po Chr.), cesarz; filozofowie: Platon (ur. 427, zm. 347 prz. Chr.), Arystoteles (ur. 384, zm. 322 prz. Chr.), mówcy: Cysero (ur. 106, zm. 43 prz. Chr.), rzymski mówca i polityk; Demostenes (ur. 384, zm. 322 prz. Chr.), ateński mówca i polityk.

i osiągnięcia szczęśliwego życia, gdyby ich nie dostarczała nam historia, ta bardzo wymowna matka wszystkich rzeczy. [...]. Historia to mistrzyni prawdy. Potrzeba komu światła? Światłem jest historia świata. Ktoś ma zamknięte uszy? Otworzy mu je historia. Gdy nie ma nikogo, kto by przemówił, bardzo wymowny język ma historia. Pragniesz poznać czyny przodków? Poznasz je, gdy udasz się do historii. Chcesz zobaczyć ukarane zbrodnie? Pokaże ci je historia. Chcesz z przyjemnością oglądać cnoty ozdobione zasłużonymi nagrodami? Poda ci je historia. Chcesz wiedzieć, co masz czynić, a czego powinienesz unikać? Pouczy cię historia. Chcesz wreszcie znaleźć właściwą drogę do szczęścia? Otworzy ci ją historia.
Prodromus, Appendix, s. 21.

Godność teologii

Antoni Muret³⁶ w taki sposób przedstawia godność studium teologii:

"O Teologio, przewodniczko życia i rodzicielko cnót! niszczycielko wad! i oswobodzicielko dusz! Czym byśmy byli nie tylko my bez ciebie, lecz w ogóle czym byłoby życie wszystkich ludzi? Ty umysły ludzkie spaczony najbliźniejszymi poglądami uczyniłaś zdrowymi. Ty podzielonych i rozproszonych ludzi na skutek kultu różnych bałwanów, zgromadziłaś w społeczność jednej prawdziwej religii. Ty byłaś Mistrzynią obyczajów i karność. Jak wschodzące słońce rozprasza ciemności chmur, jak gwiazdozbiór zwany Kastorem i Polluksem ukazaniem się swym uspokaja gwałtowność morza i odpędza burze, tak ty, która weszłaś z łaski Bożej, rozproszyłaś ciemności ignorancji i tym swoim zbawczym jasnym światłem rozproszyłaś burze starych zabobonów. Ty jesteś dla nas jak gwiazdozbiór Wielkiej czy Małej Niedźwiedzicy, w kierunku którego zmierza cała żegluga, to jest bieg naszego życia.

Ty jesteś owym ogniem niebieskim, który przyniósł z sobą na ziemię prawdziwy Prometeusz³⁷, to jest Chrystus, bez którego życie nie mogłoby istnieć. Ty jesteś dla nas i obfitością pokoju życia i oddalasz strach przed śmiercią. Ci więc są błogosławieni, którzy do ciebie jak do portu się uciekają; ci są błogosławieni, którzy dogłębnie i całkowicie oddają się w twoje delikatne dłonie. I odwrotnie, biedni są ci, którzy jak owi zalotnicy u Homera, usidleni miłostkami służebnic, zaniedbują ciebie, która jesteś królową wszystkich nauk. Ty głosisz wiedzę tych rzeczy, których pełne poznanie zapewnia ludziom wieczną szczęśliwość, a zlekceważona niewiedza wieczne wygnanie".

Prodromus, s. 178-179.

Doktor Anielski – św. Tomasz z Akwinu³⁸

Anielskie są wszelkie dzieła, które są cudowne, a cudowne są te, które są anielskie. I stąd, jeśli chcielibyśmy dowieść, że doktryna św. Tomasza jest anielska, pozostaje nam do wykazania tylko to, że jest cudowna. I owszem, taka jest. Przecież oprócz tego, że on jest jej twórcą, choć to przekraczało wszelkie ludzkie możliwości, należy ją podziwiać zwłaszcza dlatego, że jest

³⁶ Antoni Muret (ur. 1526, zm. 1585), humanista, filozof i teolog.

³⁷ Prometeusz, mityczny tytan, który wykradł z nieba ogień i przekazał go ludziom: tutaj pozytywny sens alegoryczny.

³⁸ Św. Tomasz z Akwinu (ur. 1225, zm. 1274), dominikanin, filozof, teolog i doktor Kościoła.

powszechnie ceniona, kochana i uprawiana przez doktorów, akademie, zgromadzenia, a wreszcie przez cały prawowierny Kościół.

Uważa się, że język Marka Tulliusza [Cyceron] miał moc pociągającą, dzięki której [Cyceron] zjednywał dla swego zdania zarówno senatorów, ekwitów, jak i lud rzymski. Tego właśnie rodzaju jest doktryna św. Akwinaty, za którą idą, jak wiecie, wszystkie szkoły teologów i katedry doktorów, a jeśli nawet nie zawsze idą, to przynajmniej zachwycają się nią, zdumiewają i szanują ją. I tak jak niegdyś cały świat udawał się do wyroczni delfickiego Apollina³⁹, by poznawać przyszłość i dowiadywać się zarówno o skutki przyczyn, jak i o przyczyny wydarzeń. Podobnie też i w czasach dopiero co minionych i współczesnych całe chrześcijaństwo zwraca się niby do Świątyni Mądrości, do ksiąg wypełnionych niezwykłą nauką tego najmądrzejszego Feba Teologów. Znajduje się w nich tyle rozstrzygnięć, tyle wyroczni, ile zawierają zdań i odpowiedzi. O tym samym mówi człowiek zarówno bardzo wymowny, jak i bardzo mądry, perła pisarzy, w ten sposób składając bardzo wyborne świadectwo: "Mądrość Tomasza jest do tego stopnia znakomita, gruntowna i boska, że podziwiają ją i zachwycają się nią nawet wielkie, przenikliwe i bogate umysły. Nie ma w całej teologii nic tak wzniosłego, a w filozofii tak trudnego i niejasnego, czego by on nie wyjaśnił; nic do tego stopnia niezrozumiałego, czego by on nie wyświetlił: niczego tak dalece ukrytego i zagmatwanego, czego by nie wydobył i nie rozplątał, i owszem czyni to metodą tak lakoniczną, iż wydaje się, że tyle jest u niego treści, ile słów; w krótkich zdaniach zawiera wszystko o rzeczy, o której inni doktorzy skomponowali ogromne tomy. Cudowna jest następnie do tego stopnia jasność jego nauki, ścisłość, podział i wzajemne powiązanie zagadnień, że gdy ją się porówna z fizycznym światłem, jego nauka wydaje się nie czym innym, jak właśnie światłem".

Doctor Angelicus, f. B2r-B2v.

Tajemnice wiary

"Zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi" (Mt 11,25).

Rozważ, że nikomu z mędrców i roztropanych nie udało się odsłonić tajemnicy Najświętszej Eucharystii, ponieważ w badaniach chcieli się oprzeć raczej na argumentach rozumowych, niż zaufać wierze. W tym zaś tak tajemniczym i ukrytym Sakramencie wiara dopełnia to, czego brak zmysłom⁴⁰.

Ten jednak w praktyce nie wierzy, że jest tu prawdziwy Bóg i Człowiek, kto po przyjęciu Go nie zachowuje się tak, jak przed Jego obliczem czynią aniołowie; kto rozprasza się, wbija w pychę, kto nie zajmuje swojej myśli rozważaniem tak wielkiego dobrodziejstwa, wreszcie ten, kto w obecności przyjętego przez siebie Boga nie płonie ogniem miłości i nie goreje zapałem pobożności, ale wmawia sobie, że wystarczy, jeśli podziękuje za Komunię jedyną modlitewką i zaraz potem zajmie się innymi sprawami. Faktycznie tajemnica Ciała Pańskiego jest zakryta przed takim mądrym i roztropnym człowiekiem. Ty wystrzegaj się takiej mądrości i roztropności!

Inspectio cordis, f. 105r.

³⁹ Do Delf udawali się starożytni politeiści po boskie wyrocznie Apollina, które w jego świątyni przekazywała im Pytia.

⁴⁰ Por. hymn z nieszpórów Bożego Ciała *Sław, języku*, strofa 5, *Liturgia godzin III*, s. 507.

Najcenniejsza jest teologia praktyczna i mistyka

Już więc przybywam do was, Młodzieńcy bardzo zapaleni do nauki, i patrząc na was, zastanawiam się, czy chętnie odpowiecie na Boże wezwanie nie tylko przy waszym projektowaniu dalszych studiów, lecz również przy wszelkich zamiarach głębszego kształtowania waszych dusz różnymi naukami. To zaś z jakiego powodu? Ponieważ z racji powołania będziecie musieli podeptać przepisy ziemskiej retoryki, a uczyć się zasad niebieskiej; będziecie musieli wzgardzić teoriami pogańskiej filozofii o naturze rzeczy, o ruchu ciał niebieskich, o położeniu ziemi, a przyjąć doktrynę filozofii chrześcijańskiej o rzeczach ostatecznych. Wreszcie też, po odrzuceniu owej szeroko uprawianej przez różne szkoły teologii spekulatywnej będziecie uprawiać mistyczną i praktyczną. [...].

Czy jednak z tego powodu mielibyście zostać pozbawieni wiedzy? Bynajmniej! Straciecie wiedzę gorszej jakości, a zyskacie cenniejszą; pozostawicie ludzką, a otrzymacie Boską. Tę właśnie wiedzę, powiadam, którą ukazywał św. Augustyn, słońce i twierdza świętej wiedzy, kiedy całym sercem wołał:

"Panie, poznałem siebie, gdy poznałem Ciebie". Tę wiedzę, którą już posiadając, powtarzał św. Franciszek z Asyżu, Patriarcha zakonników, w rozmowie ze swoim Jezusem, "Kimże Ty jesteś, Dobry Jezu, a kim ja jestem? Czyż Ty nie jesteś Tym, KTÓRY JEST, a ja jestem tym, który jest nicością?" Tę wiedzę wreszcie, do zdobycia której śpieszyło tylu filozofów, pozostawiając swoje portyki, tylu teologów opuściło swe katedry wykładowe, tylu biskupów zdjęło swoje mitry, tylu królów podeptało swe berła, tylu cesarzy złożyło swoje korony, a nawet pewien zwierzchnik chrześcijańskiego świata, Najwyższy arcykapłan, Ojciec Święty (mam na myśli Piotra Celestyna)⁴¹, śpiesząc do tej wiedzy, pierwszy dał przykład, przez innych nie powtórzony, złożywszy w inne ręce najwyższą po Bogu władzę i rządy na ziemi.

Prodromus, Appendix, s. 7-8.

Większa wartość wiedzy wlanej

Skoro więc tak się ma sprawa, nie wątpcie o tym, Młodzieńcy bardzo pilni w naukach, że gdy dla szybszej odpowiedzi na Boże powołanie zaniechacie kontynuowania waszych studiów, powiadam, że przez Boga będzie wam wlana wszelkiego rodzaju mądrość, albo przynajmniej (co uważam za bardziej pożądane) będzie wam udzielona pomoc dla osiągnięcia maksymalnej doskonałości we wszelkich naukach. A jeśli jeszcze nie zostaliście przeze mnie co do tego przekonani, żeby dla zadbania o wasze powołanie zaniechać waszych dalszych studiów, to w końcu weźcie pod uwagę i to, że życie wieczne jest lepsze od doczesnego. To, co Mistrz Niebieski w pewnym momencie przy innej okazji dobitnie powiedział: "Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?" (Mt 16,26). Wystarczy to zastosować z pewną adaptacją i powiedzieć: Jaki pożytek przyniesie jakiemuś człowiekowi znajomość wszystkich nauk, jeżeli dla nich pozbawi siebie nieśmiertelnego życia? Jaki zysk przyniesie komuś to, że będzie najlepszym gramatykiem, chemikiem, geometrą czy też że będzie działał jako najlepszy filozof i bardzo doskonały teolog, jeśliby z kolei na skutek uprawiania tych

⁴¹ Św. Piotr Celestyn (ur. 1215, zm. 1296), eremita, benedyktyn, papież. Po abdykacji kontynuował benedyktyńskie życie zakonne.

sztuk i tych nauk w sposób niegodny, został ukarany wyrokiem potępienia, pozbawiony oglądania Boga i wydziedziczony z Królestwa Niebieskiego?"
Prodromus, Appendix, s. 11.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wychowawca obywateli Rzeczypospolitej

Jaki człowiek jest dobry?

To samo jest z właściwością rzeczy, jak i ludzi. Nie ten okręt nazywa się dobrym, który został pomalowany w piękne kolory, ani ten, który ma srebrny dziób, ani ten, którego burty z twardego drewna są rzeźbione, ani ten, który jest załadowany królewskimi skarbami i obsadzony wojskiem, ale ten, który jest stabilny i mocny, a jego wiązania są szczelne i nie przepuszczają wody, który dobrze znosi ataki morza, poddaje się sterowi, jest szybki i posłuszny wiatrom. Miecz nazwiesz dobrym nie wtedy, kiedy jego pas jest pozłacany, a pochwę zdobią szlachetne kamienie, lecz kiedy ma cienkie ostrze, a klingę tak mocno zahartowaną, że wszystko przetnie. Od liniału nie wymaga się tego, żeby był pięknego kształtu, lecz żeby był prosty. I każdą rzecz chwali się o tyle, o ile przy weryfikacji się stwierdza, że ma to, co jest dla niej właściwe.

A zatem i u człowieka też nie to ma znaczenie ile ziemi orze, ile pieniędzy pożycza na procent, przez jak wielu ludzi jest pozdrawiany, na jak kosztownym łożu sypia, z jak drogiego pucharu pije, ale w jakim stopniu jest dobry. Jest zaś dobry wtedy, gdy jego rozum jest prawy i szczery. To nazywa się cnotą i to jest jedyne wyróżniające człowieka dobro.

Prodromus, s. 118-119.

Prawdziwe szlachectwo

Do dzieła! To mówi nam sława i pokazuje synów niskiego pochodzenia, lecz wykształconych alumnów, których uczyniła nieśmiertelnymi. Według sądu Apollina któż spośród wszystkich ludzi kiedykolwiek przewyższył sławą i chwałą najmądrzejszego Sokratesa? A on urodził się z ojca rzeźbiarza. Jaki wiek nie podziwiał geniuszu Euripidesa? Matka jego handlowała oliwą. A czy jakieś szczególne mieszkanie miała sława Demostenesa? On też był tylko synem sprzedawcy noży. Wychwalasz Eschinesa? Był synem perkusisty. Wielbisz Epikteta? Był kiedyś niewolnikiem. Podziwiasz Demada? Był właśnie rybakiem. Również Lukana?⁴² I ten był tylko kamieniarzem. Odważyłbym się na opróżnienie oceanu,

⁴² Sokrates (ur. 469, zm. 399 prz. Chr.), filozof; Euripides (ur. ok. 480, zm. ok. 406 prz. Chr.), poeta ateński; Demostenes (ur. 384, zm. 322 prz. Chr.), ateński mówca i polityk; Eschines, żył po Sokratesie, pisarz i filozof; Epiktet (ur. ok. 50, zm. ok. 130 po. Chr.), filozof stoicki; Demad (ur. 380, zm. 319 prz. Chr.), mówca ateński, polityk; Lukan (ur. 39, zm. 65 po Chr.), epik rzymski, bratanek Seneki Młodszego.

gdybym szukał końca przykładów w starożytności, ale i nasze czasy dostarczyłyby mi obfitego materiału do wykładu, jeśli w jego toku pragnąłbym przejrzeć dwory książąt i urzędy Rzeczypospolitych. Lecz w tej sprawie dla pośpiechu tylko tamte przykłady będziemy mieli na uwadze i tamte zachowajmy w pamięci. Szlachectwo polega nie na świetnym urodzeniu, nie na sławnych portretach przodków, nie na mnóstwie tytułów, lecz na cnocie, na wiedzy, na duszy ozdobionej tymi znakomitymi przymiotami.

Prodromus, s. 182.

Cnota odróżnia człowieka od zwierzęcia

Skoro człowiek, jako posiadacz prawego rozumu i rozsądku, z tego tylko powodu został wyróżniony, żeby, jak mówią, "żaglami i wiosłami" dążył do nabycia cnoty, to moim zdaniem, całkiem słusznie należy takiego postawić niżej, nie tylko od godnego pogardy tłumu podłych ludzi, lecz nawet od samych nierozumnych, bez rozsądku zwierząt i dzikich bestii, który nie stara się z wytrwałością i największą gorliwością o nabywanie cnót i układanie według nich swego życia. Tylko z tego powodu, a nie z innego, nazywamy zwierzę nierozumnym, że pożąda tylko tych rzeczy, które mu smakują i je nęca. Przeciwnie zaś rzecz się ma z człowiekiem. Za doskonałego uważamy takiego, którego cieszą tylko rzeczy uczciwe, który nie będzie lgnął do niczego, co nie zawiera przynajmniej jakiejś odmiany cnoty. Bo według świadectwa bardzo mądrego Arystotelesa dzięki cnotom ludzie stają się dobrze uformowani i wykształceni. Cóż innego, jak nie cnota, która ma w sobie coś z boskości, czyni ludzi doskonałymi i w jakiś sposób "bogami", i to nie tylko z zewnętrznego pozoru i pobieżnej oceny? A zawierając w sobie przymioty jasności i wieczności, nam także rodzi nieskończoną jasność i nieśmiertelność.

Prodromus, s. 113-114.

Wartość czystości

Faktycznie chyba nikt nawet z najbardziej sprawiedliwych sędziów nie będzie uważał inaczej, niż tylko tak, że czystość ma taki sam prymat pośród pozostałych cnót, jaki ma słońce wśród wszystkich gwiazd. Co bowiem może bardziej zalecać śmiertelników nieśmiertelnym niebianom, jak niewinność czystej duszy? Co może sprawić, że będą równi anielskim duchom, a może nawet ich przewyższać, jak nie ta znajdująca się w kruchym kryształach (mam na myśli ciało ludzkie), cenna, najpiękniejsza, najdoskonalej strzeżona i całkowicie nieskalana lilia dziewictwa? Co wreszcie rozsiewa po ziemi i po niebie wonniejszy zapach od tego dziewiczego kwiatu, im rzadziej spotykanego, tym szlachetniejszego, piękniejszego i cenniejszego?

Jeśli zaś mówimy, że ta cnota jest mocą duszy, to dlatego, że panuje nad ciałem, że przyjmuje uczucia, doznaje ich i to, co poleci prawa intencja, ona przeprowadza i ukierunkowuje, a trwając przy niej, na pewno uzyskuje najlepsze usposobienie duszy i w końcu też pozwala radować się Bogiem.

Kto tego wszystkiego nie przyzna czystości? Kto nie uzna, że jest ona tą cnotą, która panuje nad ciałem? Kto wreszcie zaprzeczy, że ona pozwala obcować z Bogiem, skoro samo Boskie Pismo poświadcza, że ludzie czystego serca będą

oglądali Boga?

Wszyscy więc powinni miłować i czcić czystość. Czystości należy ze szczególną pilnością strzec i wciąż zachowywać nienaruszoną. Zwłaszcza zaś przykładanie się ze szczególnym wysiłkiem do zachowania czystości jest rzeczą konieczną dla tych, którzy przez dobrowolne wyznanie wiary, więcej się zbliżyli do Najczystsze Boga. Oni powinni wciąż do tego powracać i rozważać, co powiedział Hieronim: "Jeśli będziesz silny w każdej cnocie, jeśli będziesz jaśniał wszystkimi dobrymi uczynkami, a brak ci będzie pasa czystości, wszystko na tej ziemi roztrwonisz".

Prodromus, s. 114.

Potrzeba rzetelnych obywateli

Najchwalebniejszą właściwością szlachetnego charakteru obywatela jest poświęcenie majątku i życia sprawom publicznym. Jak bowiem gwiazdy nie tylko pojawiają się na niebie po słońcu, lecz przejmują również jego obowiązki, tak samo synowie bohaterów, tego niebieskiego rodzaju, uzyskują w spuściźnie nie wyłącznie tylko prywatne sprawy domowe, lecz również dziedzictwo obowiązków publicznych. Szlachta jest wolna, a nawet nie dźwiga ciężaru pracy domowej. Jest tak dlatego, aby każdy inny, kto nie dba o sprawy publiczne, nie był pozbawiony prac prywatnych. [...].

Faktycznie jednak byłby to wstyd, gdyby zamykać szczęście publiczne w domowej zagrodzie i z powodu wartości złota stawać się targowiskiem ciemności. Jeśli pragniecie, by wasz dorobek był przez potomków należycie zachowany, udostępnicie go ogółowi. Niech lud będzie świadomy, że ich dobrobytem się wzbogaca. Niech wszyscy rozumieją, że życie księcia i jego życiowe sukcesy są wspólne ze wszystkimi jego podwładnymi. To wiedzie do prawdziwej chwały, do sławy i do wieczności. Któż będzie miał nadzieję wydobyć się z ciemności na światło, jeśli na skutek złego używania wzroku – od dawna to wiadomo – i będąc pozbawiony możliwości patrzenia, już w końcu nie widzi słońca?

Wszyscy dążący do nieśmiertelności powinni osiąść wielkiego i naprawdę szlachetnego ducha, aby Rzeczpospolitą uważali za wspólnotę, której my wszyscy powinniśmy się całkowicie oddać i poświęcić. Należy wierzyć napominającemu Tuliuszowi, że "wśród wszystkich ludzkich spraw nie ma innej doskonalszej i cenniejszej jak ta, aby dobrze zasłużyć się Rzeczypospolitej". [...].

Zostaliśmy zrodzeni nie tylko dla nas samych, lecz dla Ojczyzny. Obywatelem Ojczyzny nie jest ten, kto żyje tylko dla siebie, choć w takim przypadku nie można nawet mówić, że żyje dla siebie, kiedy dla nikogo nie żyje.

Jest rzeczą haniebną przez tyle lat nie wyrosnąć z kołyski, zawsze oglądać się na nią i na niej się opierać. Zapewne niektórzy uważają siebie za dość wspaniało-myślnych, jeśli widzą wypieszczone swe potomstwo towarzyszące im za opłotki. A myślą, że jest to już aż nazbyt wiele, jeśli prowadzą je do trybunałów czy do sejmu. Może jednak powinienem dodać, że prowadzą też na uczty i pijatyki, czego nie godzi się czynić nie tylko Polakowi, ale w ogóle człowiekowi.

Mężów nam potrzeba, nie popleczników, nie szarego tłumu! Polaków dajcie Ojczyźnie, nie pachółków! To znaczy dajcie ludzi silnych, ludzi potężnego ducha, gotowych do podejmowania się spraw trudnych, wyćwiczonych do walk i przygotowanych do narad. Na takiego ciebie też czeka Ojczyzna, takiego potrzebuje, z takiego zaczniesz korzystać.

Prodromus, Appendix, s. 63-64.

Moc jedności

Scyllurus⁴³ miał osiemdziesięciu synów [...] Każdemu podał pęk strzał, zachęciwszy, aby go złamał. Gdy wszyscy zaczęli się wymawiać, że można by tego dokonać tylko ręką Herkulesa⁴⁴, on sam wyjmując strzały po jednej, wszystkie słabą już prawicą z łatwością połamał. Tymczasem zachęcając wszystkich poważnymi słowami do duchowej jedności, tak mówił: "Jeśli będziecie żyli w zgodzie, wierzcie mi, że staniecie się bardzo silnymi i niezwyciężonymi; jeżeli zaś dacie się wciągnąć w różne wzajemne waśnie i bunty, w przyszłości niewątpliwie czeka was to, co widzieliście, że stało się z moimi strzałami". [...].

Gdzie może wybitniej kwitnąć zgoda, jak nie między tymi, którzy wyznają tę samą religię, ćwiczą się w tych samych cnotach, równi są co do obyczajów, równi co do troski o ciało i duszę, równi co do ślubów, równi co do narad, równi co do celu wszystkich czynów? Którzy mają tych samych przyjaciół i wrogów? Którzy oddają i obracają na wspólny użytek wszystkie posiadłości, zasoby i majątki? Którzy wreszcie nawet dobrami chcą się cieszyć nie inaczej, jak tylko dzieląc je między siebie i zło cierpieć nie inaczej, jak w takim samym zjednoczeniu? [...]. O dusze silne, które macie jeden rozum i jedną wolę! Kogo nie pokonacie!?

Dajcie mi natomiast cesarstwo najrozleglejsze, ale niezgodne; lub Rzeczpospolitą najpotężniejszą, ale zwaśnioną; lub najbardziej obronne miasto, ale poróżnione; lub jakąkolwiek najbardziej poważną i najbardziej świątobliwą społeczność ludzi, ale niezgodną, to i jej dobre imię i sława świętości przez niezgodę pójdzie w cień; i moc miasta na skutek buntów obywateli stanie się pokonalna; i siły mieszkańców Rzeczypospolitej z powodu waśni osłabną; i obszar cesarstwa przez niezgodę ludów zmniejszy się lub nawet przestanie ono istnieć. [...].

O wypływająca stąd nauko! której przestrzeganie wiele pomogło niezliczonym ludziom, a której zlekceważenia żałowali też niepoliczeni! Abyście i wy nie żałowali, Najmilsi Przyjaciele. Dołóżcie wszelkich sił do tego, by zachowywać więź jak najbardziej trwałą i ścisłą z kim możecie i z kim musicie, oraz w najwyższym stopniu zgodę jako największą i najpożyteczniejszą spośród ludzkich cnót.

Prodromus, s. 19-23, fragmenty z rozdz. III.

Potrzeba sprawiedliwości

"Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach" (Łk 21,25).

Rozważ, że bez sprawiedliwości nie da się kierować żadną społecznością ani też jej zachować. Odnosi się to zarówno do śmiertelnych ludzi, jak i do Boga. Dlatego starożytni poganie wymyślili sobie Ajaksa, Radamantesa i Minosa⁴⁵, jako

⁴³ Chodzi tu o króla Scytów z II w. prz. Chr.

⁴⁴ Herkules lub Herakles, obdarzony dużą siłą mityczny bohater, syn Zeusa i Alkmeny.

⁴⁵ Mityczni sprawiedliwi sędziowie, działający w świecie podziemnym. Zob. Bobrowski F., *Słownik łacińsko-polski*, t. I, Wilno 1841, *Aeacus*, s. 83; tamże, t. II, Wilno 1844, *Rhadamanthus*, s. 582; *Minos*, s. 131.

sędziów działających w podziemnym świecie i osądzających dusze śmiertelników, aby pokazać, że żadne przestępstwo nigdy nie ujdzie karze i bez niej nie zostanie ono nikomu darowane.

Lecz my o wiele bardziej powinniśmy unikać zła z obawy przed sądem, zwłaszcza dlatego, że nie z bajek, ale z ust Odwiecznej Prawdy dowiedzieliśmy się, iż nie staniemy przed sądem mitycznych lub wymyślonych sędziów, lecz zostaniemy powołani przed trybunał prawdziwego Sędziego, Syna prawdziwego Boga, by zdać sprawę ze wszystkich naszych myśli, słów i czynów. [...].

Inspectio cordis, f. 3r.

Honor bez wyrachowania

W ogóle uważam, że ktokolwiek nie zabiega w sposób wyrachowany o własny honor i poważanie, lecz z radosnym usposobieniem gardzi wszystkimi znikomymi i przemijającymi dobrami świata, tego nic nie potrafi zasmucić ani wytrącić z równowagi.

Prodromus, s. 138.

Niemoralna postawa "pseudopolityków"

Powszechny tłum pseudopolityków w sposób niemoralny wielbi takiego człowieka, który na skutek chorobliwej ambicji posiadał wszelkie znajdujące się pod słońcem królestwa, wydarłszy je innym królom przemocą, oszustwami i podstępami. Ja zaś uważam, że nie jest godny ani urzędu, ani czci i królewskiego imienia ten, który w najmniejszej mierze nie zastanawiał się, by napaść na cudze państwo i je zagrabić, niezależnie od tego, że w jednomyślnym głosowaniu został on wyniesiony na tron królewski. Nie mogę bowiem sobie wyobrazić, żeby wzniosły tytuł królewski i wielki szacunek należało oddawać takiemu człowiekowi, który otworzywszy do swego serca dostęp dla bardzo niegodziwej ambicji, pogwałcił przykazanie Najwyższego Króla wszelkiego stworzenia i w ten sposób pozbawił Go czci należnej Mu jako Nieśmiertelnemu Bogu.

Prodromus, s. 28.

"Nie kradnij"

Nie jest to prawo ustanowione przez ludzi, lecz przez Boga. Nie nauczyliśmy się go od jakiegoś Solona czy Likurga⁴⁶, nie sami też je dla siebie wymyśliliśmy. Faktycznie otrzymaliśmy je do zachowywania od Boga, Najwyższego Prawodawcy, abyśmy po żadne cudze dobra nie sięgali, i to nie tylko po jakieś królestwo, lecz abyśmy nie kradli nawet najmniejszej rzeczy. Co mówię, "nie kradli", jeśli nawet jej pożądanie jest niegodziwe.

Prawo to, chociaż jako poczęte w świętym umyśle Bożym i przez Boga do zachowania nam podane, wystarczyłoby do opanowania chciwości cudzych rzeczy, to

⁴⁶ Solon (ur. ok. 635, zm. 500 prz. Chr.), ateński prawodawca, mąż stanu i poeta; Likurg (ok. IX w. prz. Chr.), legendarny król i prawodawca Sparty.

jednak, aby zadowolić mężów, którym wydaje się, że "mają większą od Boga ogładę", tych, którzy zawsze odrzucają nie lubiane przez siebie sprawy niebieskie, wtrącę tutaj napomnienie "ogładzonego" rzymskiego filozofa politycznego: "Porzuć, powiedział on, ambicję, której należy się lękać, bo jest to rzecz próżna, zmienna i nie mająca kresu".

Lecz któż ci uwierzy, Lucjusz⁴⁷, choć jesteś bardzo mądrym człowiekiem, gdy mówisz, że ambicja nie ma końca, jeśli tych słów bardziej nie wzmocnisz? Wypowiedz obszerniej, co masz na myśli – proszę – nie wahaj się. Pokaż, jak nienasyconą przepaścią jest ambicja.

I oto ukazuje on: "Niegodziwej nadziei nigdy nie wystarczy to, co otrzyma. Uważa, że zasłużyła na wszystko; sądzi, że nigdy nie jest wystarczająco doceniona. Gdy bowiem więcej nam przybywa, więcej pożądamy, a nasz apetyt coraz bardziej rośnie.

Ambicja zmierzająca do gromadzenia coraz większych bogactw jest jak płomień, który jest tym gwałtowniejszy, im z większego wydobywa się pożaru. O jak niegodziwe jest rzucanie się w tak żarłoczną przepaść!"

Prodromus, s. 28-29.

Spółeczna potrzeba ukrócenia ambicji

Jak bardzo jest nie tylko chwalebne, lecz i pożyteczne niepożądanie cudzej własności. O ile powściągniemy się od tej wielkiej plagi, od żądz posiadania, będziemy przez wielu akceptowani, staniemy się dla wszystkich bardzo drodzy, będziemy mieli licznych przyjaciół, ze wszystkimi osiągniemy i zachowamy pokój. A przeciwnie będzie, gdy zostaniemy pobudzeni bodźcem ambicji: wtedy pozrywamy nawet bardzo silne więzy miłości, dla wielu staniemy się nie do zniesienia, zostaniemy opuszczeni przez przyjaciół, stracimy towarzyszy i nie będziemy mieli sprzymierzeńców, natomiast będziemy mieli więcej wrogów niż mieszkańców. Bo godzą w nas ci, których uzbrajamy przeciwko nam ościeniami podłego pożądania, gdy jak jakieś bardzo drapieżne harpie rzucamy się na czyjeś honory i dobra.

Tak to słusznie i bardzo mądrze powiedział pochodzący z Arpinii wybawiciel miasta Rzymu⁴⁸: "Nie może być żadnej większej zakały w przyjaźniach, jak wtedy, gdy toczy się w nich walka o honor i sławę. Z jej powodu między największymi przyjaciółmi powstają największe nieprzyjaźnie". Kogo o tym nie pouczają wojny domowe Cezara i Pompejusza? Byli oni nie tylko przyjaciółmi, lecz krewnymi, nie tylko domownikami, lecz osobami zaprzyjaźnionymi, a pobudzeni ambicją, zapalali do siebie tak wielką nienawiścią, że walcząc ze sobą, niemal cały świat podnieśli do wojny. I wcześniej nie złożono broni, zanim jeden nie został pokonany, a cesarstwo, którego oddania za życia odmawiał, gdy umarł, pozostawił do zdobycia. Drugi, jako zwycięzca, to, czego za życia rywala nie mógł osiągnąć, dokonał po jego śmierci, gdy je [cesarstwo] najechał, zdobył i wziął w posiadanie.

Prodromus, s. 29-30.

⁴⁷ Prawdopodobnie chodzi tu o Senekę Młodszego: jego pełne imię brzmi: Lucjusz Anneus Seneka (ur. 4 prz. Chr., zm. 65 po Chr.).

⁴⁸ Arpinium w Lacjum, to miejsce urodzenia Caiusa Mariusza (ur. 157, zm. 86 prz. Chr.), wodza pochodzenia plebejskiego, który ok. 100 prz. Chr. ocalił Rzym, pokonawszy barbarzyńskich Cymbrów i Teutonów.

Sprawiedliwość społeczna

Jeśli ktoś, jako najbardziej rzetelny miłośnik sprawiedliwości i bardzo gorliwy jej czciciel, chciałby słuchać sprawiedliwości, jako że jest ona w pierwszym rzędzie córką Boga, rodzoną siostrą pokoju, władczynią świata, szafarką nagród dla dobrych, a karcicielką złych, jakim innym sposobem mógłby to szybciej i doskonale osiągnąć, jak nie tylko takim, że nie będzie pożądał, nie będzie najeżdżał i nie będzie wyrywał cudzych terytoriów, okręgów i królestw? Jeśli bowiem ta opiekunka królestw i jednocześnie władzy każe oddawać każdemu, co się mu należy, to tym bardziej domaga się, abyśmy nie pożąдали nie swoich rzeczy i żebyśmy potem z wielką przykrością nie musieli ich zwracać, nie obarczali się dodatkowymi troskami i nie oblewali haniebnym wstydem. Przeciwnie też, według świadectwa Tuliusza "bardzo łatwo ten jest pobudzany do rzeczy niesprawiedliwych, kto jest wyniosłego ducha, ambitny i żądny chwały"

Prodromus, s. 30.

Następstwa utraty wolności

Poniższe zdanie jest wyjęte z dzieła "Orator" uczonego o. Michała Radau: "Zaniedbanie wolności pociąga za sobą różne szkody".

Ze względu na wynikające stąd konsekwencje, tak rozszerza on swoją myśl: "Czy powinniśmy znosić to, że wolność jest zaniedbywana? Dopuszczając do tego, jednocześnie zaniedbuje się troskę o mienie, nie dba się o posiadanie dóbr, zaniedbuje się ochronę wierności, nie dba się o obronę obywateli, o ochronę ich przed zuchwalstwem szaleńców, nie dba się o życie ludzi oraz bezpieczeństwo publiczne, a otwiera się na oścież drogę bezprawiu. Wnet też bez przeszkody zaczną się panoszyć gwałty, będą miały miejsce nieprawości bez sposobu ich osądzenia, zbrodnie bez możliwości ich zaskarżenia, morderstwa uchodzące kary".

Prodromus, s. 181.

Zgubny "złoty osioł"

Na wieczną, nieśmiertelną chwałę zasłużył ten, niezależnie kim był, kto uważał, że potęga złota może wszystko zrobić, owszem, przewyciężyć wszelkie przeszkody. Mówi on: "Kogo nie zepsuje złoto?" Tym bardzo jasnym i złotym powiedzeniem chciał nas upomnieć, a ściślej biorąc pouczyć, żebyśmy odrywali naszego ducha od zgubnej żądzy marnego złota. Nie tak szybko ujarzmia nas dobyte miecz, jak pociski złotego rodzaju. I dlatego nic w takim stopniu nie może zaszkodzić Rzeczypospolitej, w jakim może to uczynić złoto, gdy jest pożądane.

Byli przecież najmądrzejsi, najsilniejsi, najślawniejsi ludzie, których trosce została powierzona sprawa ocalenia Ojczyzny i jej zarząd. Skoro jednak nie odwrócili oczu, czy raczej ducha od złota i zostali przez nie urzeczeni i ujarzmieni, do swego upadku dodali jeszcze ruinę Rzeczypospolitej. Oczywiście, kogo nie zachwyci blask złota? Kogo nie popsuje pieniądź? Kogo nie pokona jego siła?

Ale też i przeciwnie, taki duch, który jest daleki od pożądania tego marnego metalu, jak ktoś opiewa, "nie dręczony przeklętym pożądaniem złota", nie tylko

szczęśliwie kieruje samym sobą, lecz może też bardzo pomyślnie rządzić miastami, narodami, prowincjami, królestwami i cesarstwami. Nie ma obawy, aby moc jego zwyciężyło złoto, złamało jego stanowczość, osłabiło niezłomność sprawiedliwości, zaciemniło światło mądrości i wydarło ją lub rzuciło na nią cień.

Natomiast ci, których spustoszyła chciwość, są podobni do żeglarzy, którzy nastawiając uszu na pochlebny śpiew syren, nie tylko siebie gubią, ale też i okręt, na którym płyną. Toteż i ci, których ogarnęło pożądanie złota, razem ze sobą ciągną w przepaść całą Rzeczpospolitą. Dlatego to mawiał ojciec bardzo mądrego Aleksandra⁴⁹, nazwanego Wielkim ze względu na dokonane dzieła: "Nie ma takiej niezwykłej twierdzy, do której nie można by wprowadzić złotego osła". [...].

Kto więc nie będzie czcił największymi pochwałami tego człowieka, który widząc, że złoto wszystko psuje, pragnął swą bardzo jasną wypowiedzią odsunąć wszystkie dusze od jego pożądania? Któż nie tylko z największą chęcią nie zaaprobuje jego złotej sentencji, ale też nadto nie postara się uwzględnić jej w życiu?

Prodromus, s. 24-26.

Miłowanie bliźniego

Święty Jan Chryzostom powiedział: "Choćbyś postem i spaniem na ziemi trapił swoje ciało, a nie miał żadnej troski o bliźniego, jeszcze niczego nadzwyczajnego nie będziesz czynił".

Prodromus, s. 24.

Pietyzm i miłowanie rodziców

Eneasza⁵⁰ jako nieustraszonego bohatera przekazały pamięci zarówno świadectwa poetów, jak i historyków. Lecz, moi słuchacze, niczego w równej mierze tak jednak nie podziwiam, jak jego pietyzmu do ojca Anchizesa. Podczas wznieconego przez wroga pożaru Troi, metropolii całej Azji, jego to z kłębiących się płomieni wziął na swoje barki i wyniósł na bezpieczne miejsce. Z tego bardzo wspaniałego wyczynu uczmy się wszyscy pietyzmu, największego szacunku i najwyższej miłości należnej od nas naszym rodzicom. I to na pewno będziemy słusznie czynili. Jeżeli Bóg, najwyższy nasz Prawodawca, nakazał, właśnie nam, taką samą miłość świadczyć bliźniemu, jaką mamy do samych siebie, to o ileż więcej powinniśmy darzyć nią swoich rodziców, od których nie możemy mieć nikogo bliższego, nikogo bardziej spokrewnionego, nikogo, komu byśmy więcej zawdzięczali i nikogo bardziej godnego miłowania. Tej miłości Bóg polecił nie odmawiać nawet nieprzyjaciołom. Do tego stopnia ją polecił, że w przypadku pierwszych rodziców pouczył nas swym przykładem. A zatem bardzo żywym i nigdy nie więdnącym wieńcem chwały powinien być ukoronowany ów Eneasze, który zapalony wrodzoną, prawdziwą synowską miłością, wyniósł na swoich barkach osłabionego wiekiem ojca z palącej się ojcowizny. Ten bardzo rzadki, najwspanialszy czyn

⁴⁹ Ojcem Aleksandra Wielkiego był Filip II Macedoński (ur. 383, zm. 336 prz. Chr).

⁵⁰ Mityczny wódz trojański, opisany przez Homera w *Eneidzie*.

zasługuje zarówno na najwyższy podziw, jak też na bardzo chwalebne naśladowanie. [...].

A wy, na co zasługujecie? Wy, w których twardy i zimny lód barbarzyńskiej nienawiści wygasił synowską miłość do rodziców?

Prodromus, s. 14-16.

Przebaczenie winnym

"Przebaczać winowajcom", którzy nam źle uczynili, wracać do przyjaźni z nieprzyjaciółmi, to sprawa, powiem, już nie tylko właściwa chrześcijanom, lecz Bogu. W czymże bardziej wyrażamy dobroć Bożą, jak nie w darowaniu obrazy oraz miłowaniu nieprzyjaciół, jeśli Dobroć Boga w tym najbardziej nam zajaśniała, że gdy byliśmy Jego nieprzyjaciółmi, nie tylko pojednał nas z sobą przez Syna, który wyjednał nam łaskę w miejsce grzechów, ale aby zadośćuczynić sprawiedliwości, zechciał Tegoż samego Syna za nas złożyć w ofierze? Przypominając to, Apostoł mówi (Rz 5,6-8.10): "Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami [...]. Będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna".

Ty, który to czytasz, rozważ każdą rzecz z osobna oraz, na ile to możliwe dla człowieka, naśladowaj. Kto daje swemu dłużnikowi pieniądze, aby nimi spłacił zaciągnięty u siebie dług? Kto zechce umrzeć dla swego wroga, aby ten nie umarł? Uczynił to dla nas Syn Boży, Stwórca nasz i Zbawiciel. Czyż i my z miłości dla Niego nie mielibyśmy przebaczać, proszącym o to? Nie mielibyśmy okazywać życzliwości nieprzyjaciółom? [...]. Pobudzając nas do tego rodzaju miłości, Zbawiciel głosił i napominał: "Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj" (Mt 5,23).

Słuchajcie wy, którzy sprzyjacie wiecznym nienawiściom i podtrzymujecie w duszy nieprzerwaną zawziętość, oczekując tylko okazji do zemsty, a tymczasem w Najświętszej Eucharystii wraz z Judaszem dajecie Chrystusowi Panu pocałunki: gdyby wam tak odpuszczano wasze winy, jako wy zwykliście odpuszczać je waszym nieprzyjaciółom, sprawa waszego zbawienia byłaby przesądzona: zginęlibyście. Dlatego "miłujcie waszych nieprzyjaciół – jak to poleca Jezus Chrystus – tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,44-45).

Templum Dei Mysticum, s. 175-179.

Darowanie krzywd

Nie mniejszym uczynkiem pobożności jest "darowanie krzywd". Gdyby chrześcijanie tak jak powinni, zechcieli go starannie pełnić, ustałyby zwady, wygasłyby sprawy sądowe, nie byłoby oszustw, podstępów oraz wielu, dających się we znaki, machinacji wywołanych nieraz przez niesprawiedliwą zemstę. Wielu zaś mogłoby zostać obdarzonych przez Boga wawrzynem cierpliwości. Już św. Paweł niegdyś surowo zalecając to Koryntianom: "A tymczasem brat oskarża brata, i to przed

niewierzącymi? Już samo to jest godne potępienia, że w ogóle zdarzają się wśród was sądowe sprawy. Cemuż nie znosicie raczej niesprawiedliwości? Cemuż nie ponosicie raczej szkody? Tymczasem wy dopuszczacie się niesprawiedliwości i szkody wyrządzacie, i to właśnie braciom? Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadają królestwa Bożego?" (1 Kor 6,6-9).

Templum Dei Mysticum, s. 195-196.

Pomaganie głodnym i spragnionym

Następnie, dziełem wielkiej pobożności jest dostarczanie pokarmu i napoju tym, którzy go potrzebują. Klemens IX⁵¹, zmarły bardzo świętobliwie przed dwoma laty (piszę to w rozdz. 1671), idąc za zwyczajem Grzegorza Wielkiego, często do stołu zapraszał ubogich. Wszędzie mówili o tym miłosierdziu ci, którzy go doświadczyli. Ale tą cnotą jaśniały także sławne niewiasty: Elżbieta, Jadwiga, Kinga⁵². Byłyby one szczęśliwe, gdyby teraz miały naśladowców! A jeśli kogoś odwodzi od tego dzieła bądź majestat, bądź sprawy publiczne, czyniąc je przez innych, też nie będzie pozbawiony nagrody.

Templum Dei Mysticum, s. 167-168.

Umiar w przyjmowaniu pokarmów i napojów

Drekseliusz⁵³ zalecając umiar w odżywianiu, bardzo pięknie [...] tak ukazuje wartość postu (Józef 1, rozdz. 1, p. 3): "Ja sam znałem wielu, którzy dożyli do osiemdziesięciu, dziewięćdziesięciu i więcej lat życia, a o każdym z nich mówiono: «Gdyby ich stół był dłuższy, ich życie byłoby krótsze»".

Taki stół nazywamy dłuższym, na którym do woli, według zachcianki jada się i pije; stół, do którego często się zaprasza do popijania, i przy którym do oporu się je i pije. Taki stół z całą pewnością jest długi, ale przezeń życie staje się krótkie (zob. Cycero, in Verr. 39).

Prodromus, s. 184.

Unikanie pijaństwa

Tego, kto nadmiernym piciem obciąża żołądek i rozum, możesz uważać za wyjątkowo zdolnego do dokonania wszelkich przestępstw. Dlaczego tak jest? Dlatego, że pijaństwo jest bramą do wszelkich przestępstw. W jaki sposób? Ponieważ wtedy, kiedy człowiekowi oddanemu pijaństwu zabraknie pieniędzy, nie będzie się wahał dokonać kradzieży.

Następnie, człowiek, który się upije nie myśli o czym innym jak tylko o przyjemnościach zmysłowych. Gdy jest pozbawiony rozumu, staje się zwykłym srogim, dzikim i ślepym zwierzęciem. Uniesiony wtedy pychą, czyż nie lekceważy też ludzi wyższych od siebie? Pobudzony gniewem, czyż nie zabija nawet niewinnych? Pozbawiony światła rozumu, czyż nie profanuje świąt? Gardzi też zwierzętami, tysiąc razy fałszywie przysięga, składa niesprawiedliwe

⁵¹ Klemens IX (ur. 1600, zm. 1669), papież.

⁵² Św. Elżbieta Węgierska (ur. 1207, zm. 1231); św. Jadwiga Śląska (ur. ok. 1174, zm. 1243), bł. Kinga (ur. 1234, zm. 1292).

⁵³ Drekseliusz Jeremiasz (ur. 1581, zm. 1638), jezuita, kaznodzieja i pisarz ascetyczny.

świadectwa, kłała cudze łóża i zarówno dla siebie, jak i dla wszystkich innych jest nie tylko zgorszeniem, ale i szkodnikiem. Co więcej? Przypominaj sobie rodzaje przestępstw, jakie tylko zdołasz, lecz pijak i tak dokona ich więcej, niż będziesz w stanie wymyślić. Do tego stopnia pijaństwo jest płodną rodzicielką przestępstw!

Prodromus, s. 172-173.

Inne chrześcijańskie dobre uczynki

"Nawiedzanie chorych" jest czynem pięknym, pochwalonym przez samego naszego Pana i Zbawiciela: "Byłem chory, a odwiedziliście mnie" (Mt 25,36) Rzeczywiście, w sposób godny pochwały realizują to ci, którzy do łóża ubogich chorych nie przystępują z próżnymi rękami. Jan Boży⁵⁴, nazwany tak dlatego, że był człowiekiem bardzo świętym, założył zakon, którego zadaniem i powołaniem jest szukanie chorych, pozbawionych dostatecznych warunków materialnych i ich leczenie. Ten bardzo pobożny zakon, przez właściwą mu miłość tak zasłynął w Europie, aż po wszystkie jej krańce wśród prawowiernych chrześcijan, że dla dobrego dzieła, które naprawdę dobrze prowadzi, jego członków popularnie nazywamy "bonifratrami" [tj. Dobrymi Braćmi].

Templum Dei Mysticum, s. 165-166.

Uwalnianie więźniów

"Wykupowanie jeńców", zwłaszcza od niewiernych, jakaż to rzecz chwalebna! Jak bardzo zasługująca! Paulin, biskup Noli⁵⁵, wydawszy na ten cel wszystko z zasobów kościelnych, jak i własnych, za syna ubogiej wdowy zapłacił w końcu samym sobą, oddawszy się w niewolę. A co na to powiedzą niewolnikom jęczącym u Maurów i Tatarów ci, u których jęczy w więzieniu złoto, które najśluszniej należałoby za tamtych wymienić? Święty Piotr Nolasko, a również św. Rajmund⁵⁶ założyli święte wspólnoty zakonników, poświęcające się z tak wielką gorliwością wykupywaniu niewolników, że ich członkowie często samych siebie oddawali w niewolę dla uwolnienia jeńców.

Templum Dei Mysticum, s. 168-169.

Przyodziewanie nagich

"Nagich przyodziewać" nakazuje nam samo prawo natury. Jakże moglibyśmy dopuścić, aby ciało, które pochodzi z naszego ciała, było odsłonięte? Nie mogła tego znieść owa sienneńska cudotwórczyni, która огоłociła się ze spodniej szaty, aby

⁵⁴ Św. Jan Boży (ur. 1495, zm. 1558), założyciel zakonu bonifratrów.

⁵⁵ Św. Paulin (ur. ok. 354, zm. 431), bp Noli.

⁵⁶ Św. Piotr Nolasko (ur. 1189, zm. 1256) i św. Rajmund de Pennafort (ur. 1175, zm. 1275), dominikanin, to dwaj z założycieli zakonu mercedariuszy.

odziać ubogiego. I dlatego otrzymała od Chrystusa dar, dzięki któremu nigdy już później nie doświadczyła zimna.

Nie mógł też być obojętny na to Marcin, katechumen, dopóki połową płaszcza nie okrył nagiego człowieka; winienem powiedzieć: "Chrystusa". Nie mógł też znosić tego Jan Gamrat, biskup krakowski, zresztą, wcale nie święty, któremu podczas podróżowania towarzyszyły wozy z odzieniem. Ubrania dawał napotykanym po drodze potrzebującym i dlatego z łaski Bożej zasłużył na to, że został przez Boga w odpowiednim czasie uprzedzony o swojej śmierci, aby do miłosierdzia dołożył pokutę i został zbawiony.

Templum Dei Mysticum, s. 170-171.

Udzielanie gościny podróżnym

"Przyjmować w gościnę podróżnych", jest to rzecz bardzo zasługująca. Syn Boży pochwalił tę cnotę u swoich apostołów Łukasza i Kleofasa. Zmuszony przez nich do udania się na wieczerzę, podczas łamania chleba objawił się im jako Bóg i Człowiek. Szczęśliwe to miasto, które, jak wspomina dawna historia świętych Ojców, miało tak pobożnych obywateli, że wyrwali sobie przybyszów, aby mieć zaszczyt ich gościć. Biada wam, jeśli może żywicie liczne psy, a znosicie to, że ludzie bezdomni umierają z głodu!

Templum Dei Mysticum, s. 171-172.

Udzielanie rady potrzebującym

"Udzielać rady" potrzebującemu jej, jest rzeczą uczciwą, zbawienną i dla duszy najlepszą. Dlatego Pan Bóg stwarza mędrców, aby ci, którzy nie mają mądrości, otrzymywali od nich pomoc i kierownictwo. Kto czyni to bez ubiegania się o zapłatę, jest prawdziwie pobożnym człowiekiem. Nieraz bowiem dobra rada więcej znaczy, niż nie wiem jak wielkie pomoce pieniężne. Wielu wpadłoby do piekła, gdyby nie znaleźli doskonałych doradców, nie mało by zginęło, gdyby przez cudzą radę nie zostali ocaleni. Niech więc biegli udzielają rad, które będą uważali za najodpowiedniejsze, w zakresie sumienia, w dziedzinie sądownictwa, urzędów, wojskowości, i niech czynią to z bezinteresownej miłości. Niech przez tak wielką cnotę, udzielając rad wielu ludziom, czynią to także dla własnego zbawienia. Jak wiele dokonała w Kościele Bożym jedna dziewczeczka Teresa, która i sama oprócz natchnień Ducha Świętego, korzystała z najlepszych doradców!

Templum Dei Mysticum, s. 174-175.

Pocieszanie utrapionych

"Strapionych pocieszać" nie tylko słowami, lecz czynami. Nie koliduje to z pobożnością. Takim pocieszaniem chwaliła się Dydon⁵⁷ (u Wergiliusza, *Eneida*, ks. I): "Nieobca klęsce, umiem wspomagać nędzarzy". Niegdyś wygnana z Tyru, z całej Kartaginy ona jedna bardzo po ludzku przyjęła wygnańca Eneasza. [...].

⁵⁷ Legendarna założycielka Kartaginy.

Co może być bardziej przygnębiające, jak w swym bólu nie mieć współczującego? Co bardziej podłego, niż do utrapienia dodawać drugiemu jeszcze nowego utrapienia? Strzeżcie się tego wy, chrześcijanie, i gdy możecie, rozweselajcie nawet smucącego się nieprzyjaciela. Zwycięzca Aleksander litował się wielkodusznie nad zwyciężonym Dariuszem. Czy nam nie wypada tego czynić?

Templum Dei Mysticum, s. 179-181.

Nauczanie niewykształconych

Ci, którzy zazwyczaj "nauczają nieumiejętnych", niech zastosują do siebie słowa proroka Daniela: "Ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, będą świecić jak gwiazdy przez wieki i na zawsze" (por. Dn 12,3). Mało powiedziałem: dorównają tytułów Matki Bożej ci, którzy poznanie Boga, Jego miłość i bojaźń będą wsączać w serca innych.

O! jakże znakomici są pomocnicy Chrystusa, którzy ze względu na samą tylko miłość do Niego, wykładają szczerze i pilnie, zwłaszcza dzieciom, osobom niewykształconym lub barbarzyńcom, albo błądzącym, rzeczy konieczne do zbawienia, do prowadzenia życia na sposób chrześcijański, do opanowania wad i nabywania cnót. Ponad to dzieło pobożności nie ma innego bardziej cennego, bardziej błogosławionego! Niech więc podejmują takie zadanie nauczyciele w szkołach, a w naszych zakonnych niech to czynią osoby duchowne, w domu zaś rodzice. Niech uczą dzieci tego, bez czego nie można osiągnąć wiecznego zbawienia. Zwłaszcza zaś niech czynią to ci, którzy zawodowo wykładają naukę chrześcijańską. Niestety, na skutek zaniedbywania tego zadania ileż dusz popada w całkowitą ruinę.

Ja składał tu nieskończone dzięki tym wszystkim, którzy mi dostarczyli wiedzy o Bogu i o cnocie, którzy mnie niewiedzącego pouczyli. Proszę Jezusa, aby tym, którzy to czynili czy słowami, czy dobrymi przykładami, nie omieszkiał dać nagrody w niebie. Mnie zaś, oby Jego Majestat udzielić raczył tej łaski, abym niczego pod tym względem nie zaniedbał. Ponadto modlę się do Niego, aby wszystkim, którzy sprawują pieczę nad duszami, udzielił tyle światła i żaru, ile potrzebują do napełnienia sprawiedliwością tych, którzy są im powierzeni, aby ich nauczyli wiary i cnotliwego życia. A zwłaszcza aby udzielił ducha apostołskiego kaznodziejom i proboszczom, gdyż w rezultacie ich pracy nieskończenie wielka liczba ludzi powinna osiągnąć niebo.

Templum Dei Mysticum, s. 189-192.

Prawo wrodzone

Cycero w obronie Milona: O sędziowie! Istnieje to niepisane, ale wrodzone prawo, którego się nie uczymy, nie otrzymujemy i nie wycytujemy, lecz które z samej natury bierzemy, czerpiemy i odtwarzamy. Którego nie musimy być nauczani, bo z nim zostaliśmy stworzeni, nie otrzymaliśmy jego przepisów, lecz zostaliśmy nim przepojeni w takim celu, żeby wszelki uczciwy środek dla ocalenia siebie mógł zostać przez nas wtedy zastosowany, kiedy nasze życie będzie zagrożone w wypadku jakichś zasadzek, przemocy, napaści zbójców czy wrogów.

Prodromus, s. 187.

Wolność przechodząca w bezprawie

Lecz kto nazwie wolnością to, że żyjemy swobodniej od barbarzyńców? Prawdziwa wolność opiera się na przestrzeganiu praw i to o wiele bardziej praw Boskich niż ludzkich. Ale w tym przypadku kogo i iluż znajdę w Polsce takich, którzy twierdzą, że nie czują się skrępowani żadnymi prawami z tego powodu, iż są wolni? Wielu mówi, jestem urodzony w domu szlacheckim, cieszę się wolnością, kto mi narzuci więzy? Kto mnie zmusi do zachowania prawa? Kto jako przestępcę ukarze? Kto zbuntowanego ujarzmi? Jestem wolny, nie mam Pana! Chyba że w całkowicie wolnych wyborach sam go sobie wybiorę i to takiego, który pod przysięgą się zobowiąże, że nie będzie mnie ganił, choćby widział moje zuchwalstwo. O jakaż nadzwyczajna wolność! jeśli słuszniej nie powiedzieć: niegodziwa swawola.

Prodromus, wyd. II, s. 35.

W obronie Ojczyzny

I faktycznie, "kto uwierzy, że właściwością polskiej wolności jest to, że Rzeczpospolita najbardziej wtedy uważa się za wolną, gdy w najwyższym stopniu służy?" Często zbierają się dostojni przedstawiciele świętych stanów, żeby radzić nad dobrem publicznym. Stan rycerski też wysyła swych posłów na sejm. I oto masz ci! Przy zgodzie senatu, przy jednomyślności ducha szlachty, tylko jeden człowiek, rozumie się "wolny"! Wrywa się spośród wszystkich, grzmi dwa lub trzy razy jednym tylko owym słowem "nie zgadzam się", i już natychmiast wszystkie obrady burzy. Do tego stopnia burzy, że choć miało być uchwalone coś najbardziej zbawiennego, natychmiast traci swoją ważność, na skutek tego jednego człowieka, najczęściej niegodziwego i wroga Ojczyzny, którego uporu nie wzięto dostatecznie pod uwagę. Czy wobec tego mam cię nazywać wolną, Polsko, której faktycznie jeden człowiek mówiący wiele i nierozumnie, kiedy chce, to rozkazuje? Ty nie oddalasz żadnego jarzma, którym cię uciska jakiś zdradziecki Drań i to posługując się jednym słówkiem, bo jest wolny. Twierdź sobie ile chcesz, ale świat zaprzeczy, że jesteś wolna; lecz powie, że jesteś służącą lub rozwiązłą, co brzmi jeszcze haniebniej.

Musisz prowadzić walkę o religię i o Ojczyznę: sama, bez zgody wszystkich, nie możesz się obronić. Pozostajesz wdową i musisz sobie znaleźć króla, ale króla mieć nie możesz bez zgodnego głosowania wszystkich stanów. Należałoby powiększyć twoje skarby: czy to na konieczne wydatki, czy na potrzeby uzbrojenia. Ogłosisz więc ustawę rolną, lecz kto ją przyjmie? Nałożysz podatki, kto je uiści? Ci, którzy dzięki twojej obronności stają się bogaci, którzy błyszczą twoimi majątkami, ci sami cieszą się z nędzy swojej dobrodziejki i z twojego dobra nie chcą ulżyć twej nędzy. Widząc cię w tak wielkim ucisku – chyba tylko obłąkany będzie cię nazywał wolną!

Prodromus, wyd. II, s. 35–36.

Przeciw niesprawiedliwości społecznej

Przechodzę już do twoich przesławnych praw, które, gdyby nie obawa obrażenia twoich zbyt wolnych rycerzy, nazwałbym herezją. Cóż? Ty ośmielasz się surowość Boskiej sprawiedliwości łagodzić swoimi ustawami? Bóg kazał oddawać "oko za oko, życie za życie"; ty ustanawiasz niewielką zapłatę pieniężną za pozbawienie życia wielu ludzi. Bóg nie ma względu na osoby. Uważa, że wszystkich zbrodniarzy należy karać, niezależnie od tego, z jakiego stanu pochodzą i jaką zajmują pozycję. Ty sądzisz, że kiedy plebejusz podniesie rękę na szlachcica, powinien zostać rozsiekany. Ale przeciwnie, nie pozwalasz nawet dotknąć szlachcica, jakkolwiekby ten najokrutniej zamordował wielu ludzi pochodzenia plebejskiego. Głosisz, że jest wolny, karzesz kiesę tyrana, a nie głowę! Czyż nie taka jest ta twoja wolność? O Polsko! Wstyd mi twojej hańby, którą często ci płodzą i nakładają twoi wolni synowie. Ach, jaką złą opinię masz za granicą na skutek obłąkańczej wolności swoich domowników!

Prodromus, wyd. II, s. 36–37.

Przeciw uciskowi religii

Czego zaś nie nazwę świętokradztwem, a co jest czynem szkodliwym, to gwałcenie świętych immunitetów: czyż nie jest to cecha właściwa twoich wolności? Nawet narody barbarzyńskie tak szanowały i dotychczas szanują religię, że uważają za największą zbrodnię zbezczeszczenie czegoś, co zostało poświęcone Bogu, choćby przez dotknięcie palcem naczynia poświęconego Bogu.

Ty znęcasz się nad naczyniami Najświętszego Boga, gdy jego Pomazańców nie tylko dotykasz, lecz szarpiesz, gdy twoja wolność dusi ich wolność. Jakie sejmy odbyłaś, na których byś nie atakowała przedstawicieli Kościoła? Ile zgromadzeń zwołałaś, na których byś nie uciskała duchownych? Jakie podatki nałożyłaś, z których wyjęłabyś Prześwięty Stan Najwyższych Ojców?

Żołnierz potrzebuje leż zimowych? – w duchownych umieszczasz go dobrach. Jest głodny? – zostaje nakarmiony Chrystusowym chlebem. Ziębnie z braku odzieży? – odziewa go Kościół. Ba! nawet gdy żąda wypitki? – członkowie Kościoła dostarczają mu grosza. To hańba, a nie wolność! Stoły w pałacach błyszczą od srebra i złota; ołtarze Pańskie pełnią służbę Bożą na miedzi, ołowiu i drewnie, ponieważ pod pozorem patriotyzmu przetopiono święte naczynia, przeznaczywszy je do najbardziej świeckiego użytku.

Prodromus, wyd. II, s. 37.

Życie w grzechu ciężkim

Drekseliusz w dziele "Józef" (rozdz. 12), opisuje stan grzesznej duszy: "Dopóki grzech śmiertelny ciąży na duszy, żaden czyn, choćby był trudny i dobry, nie może być zasługujący. Możesz pójść na pielgrzymkę do Composteli⁵⁸ i dojść aż do świątyni św. Jakuba, dręczyć postem ciało, rozdać na jałmużnę cały majątek, ale dopóki jesteś wrogiem Boga, niczego nie zasłużyysz. Grzech śmiertelny wszystko zatruwa i zaprzepaszcza, zagrabia wszystkie wartości naszych czynów.

Prodromus, s. 186.

⁵⁸ Miasto Santiago de Compostela w Hiszpanii, w którym znajduje się sanktuarium św. Jakuba Apostoła, cel licznych pielgrzymek.

Upominanie grzeszących

"Upominanie grzesznego". Wielu mogłoby się poprawić z wad, gdyby mieli roztropnych upominających. Powiedziałem "roztropnych", bo gdy upominanie jest wynikiem przesadnej gorliwości, rzadko przynosi korzyść, tym bardziej zaś, gdy jest robione w gniewie, gwałtownie. Jak bowiem ludzie stopniowo przywykają do wad, tak też trzeba ich powoli z nich uwalniać. Gwałtowność wszędzie jest szkodliwa. Stąd Dawid, jak miemam, mając przed oczyma bardzo łagodne i bardzo ostrożne upominanie Natana, śpiewał w Ps 141,5: "Niech sprawiedliwy mię bije: to czyn miłości; olejek występnego niech nigdy nie ozdabia mej głowy". Nie inaczej zarządził Apostoł: "Bracia, a gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę" (Ga 6,1).

Nie należy też ujawniać cudzych słabości wpierw, zanim nie upomni się ich po bratersku prywatnie. Kiedy czyjś występnek, a tym bardziej więcej osób czy też wspólnoty jest podawany do publicznej wiadomości wielu, wtedy zwykły być ostro broniony. Choć jest to bardzo nieroztropne, ale każdy łatwiej ścierpi zamach na swoje zdrowie niż na swoje dobre imię. Od tego zła mogą być odwrócenie przez mądrych upominających. Dlatego Mądrość Niebieska zostawiając nam tu doskonałą regułę, mówi: "Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby *«na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa»*. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik" (Mt 18,15-17).

Zwróć uwagę, jak stopniowo, jak ostrożnie należy postępować przy napominaniu braterskim. Niektórzy już się poprawiają, gdy słyszą, że inni są ganieni za to, co złego im się przydarza. Niektórzy nie uznają wad, dopóki nie zobaczą swoich win, i uważają, że przez ich strofowanie chce się innych poprawiać. Niektórzy na skutek częstego poprawiania stają się gorsi. Niektórzy pragną być poprawiani nawet w najdrobniejszych rzeczach. Upominającym może służyć wypowiedź: "Kto kogoś strofuje, w końcu znajdzie więcej łaski niż język, co schlebia" (Prz 28,23). I słusznie! Cemu uciekamy od karania, że już nie mówię – od poprawy, skoro "lepiej jest słuchać karcenia mędrca, niż słuchać pochwały głupców" (Koh 7,5). Cemu uciekamy od upominania, gdy "lepszą jest jawna nagana niż miłość tajona"? (Prz 27,5). Cemu uciekamy od karcenia, gdy lepsze są "razy przyjaciela, bo są znakiem wierności, niż pocałunki wroga, bo są zwodnicze" (por. Prz 27,6).

Wracam znów do roztropności strofowania i nie na żarty mówię: należy brać pod uwagę naturę i charakter upominanych, uwzględniać mądrze okazje i obrać właściwy sposób postępowania. Co więcej, za upartych i żyjących bez łaski należy bardzo gorąco się modlić, aby Bóg sprawił w nich swym światłem to, co przekracza naszą moc i roztropność, by nawet największych przestępców zmienił

w najświętszych ludzi. Bardziej tu pomaga modlitwa niż surowe upominanie czy ostra nagana. Stąd doskonale ktoś powiedział: "Te rzeczy, których człowiek nie jest w stanie w sobie lub w innych poprawić, powinien cierpliwie znosić, aż Bóg inaczej zarządzi. Jeśli ktoś raz albo dwa razy napominany nie podporządkowuje się, nie tocz z nim sporu, lecz poleć wszystko Bogu, aby się działa Jego wola i aby miał cześć u wszystkich sług swoich, Który doskonale wie, jak złe rzeczy obracać na dobre".

Nie odradzam jednak upominania. "Każdemu bowiem powierzony jest jego bliźni" (por. J 15,17). Nie zgadzam się też na pobłażanie złu, bo to psuje całe wspólnoty. Chcę, aby miłość była połączona z roztropnością i cierpliwością. Apostoł mówiąc do Tymoteusza, łączy je obydwie: "Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką" (por. 2 Tm 4,2). Zresztą, do wypełnienia reguły braterskiego upominania, gdy innym sposobem nic nie można zdziałać, wystarczy niezaaprobowanie postępowania.

Któż mógłby podjąć walkę o dobro z możliwymi? Chyba jeśli jesteś uzbrojony łaską Bożą, tedy będę doradzał, abyś wystąpił do walki i albo padł, albo zwyciężył. Masz wspaniałe przykłady wielkich ludzi. U Żydów – Jana Chrzciciela; u łacinników – Boecjusza i Symmachusa⁵⁹, Marcina i Grzegorza; u Greków – Chryzostoma i Bazylego; u Anglików – Tomasza z Canterbury i drugiego Tomasza Morusa⁶⁰; u Polaków (że pominę milczeniem inne narody) – sławnego biskupa Stanisława oraz innych dobrze znanych. Nieustraszenie oskarżali oni lub korygowali cudze błędy lub też nie podpisywali się pod bezbożnością. I znajdowali albo najwyższą nienawiść, albo wygnanie, albo śmierć. A ty, czy masz tyle łaski? Jeśli tak, odważ się nie darować złoczyńcom, a posiadasz wieniec zwycięstwa.

Templum Dei Mysticum, s. 182-189.

Życzenia Autora

Życzę sobie i innym, aby u mnie oraz u każdego człowieka krzewiły się dobre uczynki. Przez nie odnawia się Mistyczny Dom Boży i przez nie uzyskuje się miłosierdzie Boże. Czyny nasze idą za nami. Ktoś wyraził się pobożnie: "Na pewno gdy nadejdzie dzień sądu, nie będziemy pytani, co czytaliśmy, lecz co czyniliśmy; ani też czy dobrze mówiliśmy, lecz czy religijnie żyliśmy". Kiedy to nastąpi? "Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale, a wszyscy aniołowie z Nim (Mt 25,31). I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: «Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata»" (Mt 25,32-34).

Templum Dei Mysticum, s. 197-199.

⁵⁹ Boecjusz (ur. 480, zm. ok. 525), filozof, mąż stanu, stracony przez króla Ostrogotów, Teodoryka; Symmachus (zm. 514), papież (498-514), prześladowany przez tegoż samego Teodoryka.

⁶⁰ Święci męczennicy: Tomasz Becket z Canterbury (ur. 1117, zm. 1170) i Tomasz Morus (ur. 1477, zm. 1535).

Amen – Niech się stanie!

Moi słuchacze, jeśli starożytni poganie zasługują na pochwałę dlatego, że wynaleźli wiele sposobów dla zjednywania, czczenia i wychwalania swych bogów, to na pewno prawowierny Kościół powinien być darzony największymi hymnami pochwalnymi za to, że dla ubłagania Prawdziwego Boga czy też dla oddawania Mu chwały wprowadził wiele hymnów i modlitw. Wykazał przy tym taką pomysłowość i rozsądek, że nie tylko na poszczególne dni, lecz na godziny i pewne chwile zalecił swym uczniom określone sposoby proszenia i chwaleń Boga. Ale nie mógł wynaleźć niczego równie godnego pochwały i owocnego, jak to jedyne słowo "Amen", nadające się do zakończenia każdej modlitwy. Gdy bowiem pilniej je rozważam, dostrzegam, że nie oznacza ono niczego innego, jak "Niech się stanie", czyli wypowiedzenie jednego czy drugiego ma to samo znaczenie. Gdy zaś już ktoś nie widzi jasno niebieskiego światła, tym słowem "Niech mi się stanie" – może bardzo skutecznie przedłożyć Bogu błagalne pragnienia i w ogóle przez nie wlać tak wiele ciepła w modlitwę, jak wiele przekazuje go krew ludzkiemu ciału. Z pewnością prośba, od której są zależne te ogniste węgle: "Niech się stanie" i "Amen" powinna być bardzo gorąca.

Widzimy, że dzieje się przeciwnie wtedy, gdy nie słyszymy słowa rodzącego ogień. Oczywiście, wtedy stygną wszystkie prośby, które nie są rozgrzewane gorącymi płomieniami pragnień, a nawet zupełnie ustają, gdy są pozbawione słów "Niech się stanie" czy "Amen", które są jakby ogniem rozżarzonych pragnień.

Czym przy strzałach pióra, tym przy modlitwach są słowa: "Niech mi się stanie" i "Amen". Dzięki piórom strzały lecą wyżej, a gdy ich nie mają, pełzają po ziemi i nie osiągają celu. Pozbaw modlitwy piór "Amen" czy "Niech się stanie", jakie są do niej dołączone, a na pewno nie wzbije się do gwiazd, nie przeniknie Bożego Serca, nie osiągnie celu, który zamierzyłeś.

Doskonale pokazał Przedwieczny Stwórca wszechrzeczy, jak wielkie znaczenie ma to słowo, jaką wagę, jak wielką wartość, skoro przez nie stworzył cały wszechświat. Powiedział Bóg: "Niech stanie sklepienie pośród wód i niech ono oddzieli jedne wody od drugich, i tak się stało" (por. Rdz 1,6). Następnie, kto sprowadził z nieba Syna Bożego i przyciągnął do łona Niepokalanej Dziewicy? Nie co innego, jak słowo "Niech się stanie". Rzeczą tę potwierdzę świadectwem pewnego Doktora, który mówi: "Jak po słowach «To jest Ciało moje», natychmiast pod postaciami sakramentalnymi staje się obecny Chrystus, tak samo po owych słowach «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa» (Łk 1,38), Chrystus stał się obecny i ukształtowany w łonie Maryi. [...]. O Niebioso! jakaż wielka siła tego słowa! jaka potęga! jaka moc! Porusza zawiasy, łamie rygle, otwiera bramy! Jakby jakimś młotem należy uderzać nim w bramę niebieską, do czego zachęca sama Prawda: "Kończcie, a otworzą wam" (Mt 7,7).

Moi słuchacze, jakimi młotami będziemy kołatać? Nie innymi, jak tylko słowami "Niech się stanie" i "Amen". Te potężne młoty są najodpowiedniejszymi narzędziami do otwarcia nieba. Skoro rzecz tak się przedstawia, słusznie powinien być wysławiany za to nasz prawowierny Kościół, że nauczył nas tymi słowami kończyć każdą modlitwę. Słusznie też nie należy nigdy tych słów opuszczać na końcu żadnej modlitwy czy to przez niedbalstwo czy z jakiegoś lekceważenia. Natomiast powinny być one zawsze używane jak najodpowiedniejsze strzały do ugodzenia Boskiego Serca i jako najwłaściwsze młoty do odryglowania bram niebieskich. Najlepiej i najskuteczniej modli się ten, kto na końcu modlitwy dodaje "Amen".

Prodromus, s. 16-19.

Dodatek

Wybrane teksty umożliwiają czytelnikowi wyrobienie sobie zdania o bogatej duchowości o. Papczyńskiego. Należy jednak dodać, że nie wszystkie aspekty zostały tu uwzględnione, np., misteryjno-pasyjny, który wymagałby jeszcze wiele miejsca.

Ostatnie przytoczone fragmenty mogą nam ułatwić zrozumienie powodów, dla których o. Stanisław był kontestowany. Jako gorliwy zakonnik starał się już u pijarów rzetelnie realizować ideały wskazane przez założyciela ich zakonu. Na tym tle powstały tak silne napięcia z kilku wpływowymi współbraćmi o odmiennej orientacji, że o. Papczyński poczuł się moralnie zmuszony do opuszczenia zgromadzenia pijarów. Żyjąc "w czasie między Skargą a Konarskim"⁶¹, nie był także w stanie obojętnie patrzeć na postępujący upadek moralności w Rzeczypospolitej. Starano się go nie słuchać, grozić mu, a nawet wyciszyć. Czwarte wydanie *Prodromus* już nie mogło ukazać się z rozdziałem krytykującym "złotą wolność szlachecką". Dostrzegany przez o. Papczyńskiego, a niestety, zlekceważony egoizm "gigantów", prywatna, konsumpcyjna tryb życia rządzących klas społecznych, połączony z krzywdą innych stanów, stopniowo powodował erozję sił potężnej "Rzeczypospolitej Narodów", wiodąc ją nieuchronnie ku przepaści, do rozbiorów i tragicznej niewoli.

Chociaż "Dekret heroiczności cnót" o. Papczyńskiego został już ogłoszony 13 czerwca 1992 r. i nie trzeba więcej "dowodzić" świętobliwości założyciela Zgromadzenia Księża Marianów, mimo to na zakończenie zapoznajmy się choć z kilkoma świadectwami ludzi współczesnych o. Stanisławowi lub tych, którzy jeszcze spotykali znających go świadków naocznych.

Ojciec duchowny

Jest prawdą, że Sługa Boży był dobrym Teologiem i pełnił funkcję Spowiednika Króla Polski Jana Trzeciego, jak również, że był wzięty za Teologa przez Prałata Pignatelliego, wtedy Nuncjusza Apostolskiego w Polsce [późniejszego Papieża Innocentego XII]. To, co zeznałem, słyszałem tak od naszych Ojców, jak od Jaśnie Wielmożnego Władysława Trzecińskiego Kasztelana Rawskiego, który znał życie Sługi Bożego; a także listy od wspomnianego Króla i Nuncjusza pisane do Sługi Bożego ja sam czytałem.

O. A. P. Fiałkowski, APS 10, f. 132r-132v.

Charyzmatyk

⁶¹ Piotr Skarga (ur. 1536, zm. 1612), jezuita; Stanisław Konarski (ur. 1700, zm. 1773), pijar.

Wielebny w Bogu Stanisław często po kryjomu uchodząc od konwersacji dworskiej na pobożne swoje modlitwy aż do gumien, często widziany był od posłańców, czy do obiadów czyli na kolacje, [wysłanych] na proszenie Jego do stołów, od ziemi więcej niż na łokieć, przez długi czas trwając, podniesiony.

Katarzyna z Karskich Żebrowska, APS 5, f. 32r.

Opinia dawnych pijarów

Piszę list do Ojca Rektora Wileńskiego, aby żywot Jego jako mi przyobiecał podał do druku [...], z której to edycji i my czego nie wiemy wiele się dowiedzieć będziemy mogli, gdyż u tych Ojców wielkie ma zaszczyty i onego sobie dużo poważają, niemal za drugiego po błogosławionym Kalasancjuszu.

O. K. Wyszyński, DW 3, f. 20r.

[O. Hausenka] pochwalał wszystko to, co mówił i czynił Stanisław; przez listy do innych naszych zakonników polecał i chwalił Stanisława, twierdząc, że jest on mężem, którego miłość do braci jest najwyższa; którego gorliwość przestrzegania obserwancji zakonnej jest żywa; w którym jest synteza i wzór wszystkich cnót zakonnych; który cały jest jakby drugim żywym ojcem Janem Dominikiem od Krzyża. Niczego osobnego dla siebie nie chował: cokolwiek z pieniędzy wina, czy czegokolwiek innego do picia i jedzenia przysyłano mu od dobrodziejów, zaraz to wszystko rozdawał na użytek bardzo kochanych współbraci; jednym słowem: wszystko przeznaczał do wspólnego użytku. Opisywał te rzeczy chwalcą Stanisławowej cnoty mnóstwem słów do wielu, do mnie też napisał podobny list.

Kraus, *Historia Polskiej Prowincji Pijarów*, *Positio Pap.* s. 291.

Uważany za świętego

Jako prawda, iż Świętej pamięci Wielebny Ojciec Stanisław Papczyński, pierwszy Wielebnych Ojców Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Fundator i Proboszcz Generalny, żył i umarł ze sławą Świątobliwości i Heroicznych cnót, lubo wiele miał przeciwników i naśmiewców swojej świętej prostoty, bo wiele i różnych przezwisk na niego słyszałam rozgłoszonych od Wielebnych Księżów Pijarów.

Zawsze w Bogomyślności zatopiony i w modlitwach za Dusze w Czyśćcu zostające tak gorliwy, iż zakon na ra- tunek Dusz Czyścicowych, to jest wspomnianych Marianów, fundował. Dlaczego w Puszczy Korabiewskiej kilka lat żył w świętej Bogomyślności i ostrości [umartwień] ciała, bo tam za rozgłoszoną Świątobliwość Jego sławą, różni w utrapieniach i duchownych potrzebach do niego się udawali o poradę zbawienną i z pożądanymi pożytkami Duchownymi odchodzili [...].

Jako prawda, iż tam w Górze gorliwie i nieustannie na chwałę Bożą i pożytek dusz ludzkich pracował kazaniami, naukami, spowiedziami.

Każdego w utrapieniach, chorobach i dolegliwościach cieszył i ratował, to

jednak z pokory świętej wszystko przyczynie świętego Raphaela przypisywał, do którego nabożeństwa i mnie namawiał. [...].

Te jako prawdziwe świadectwa świętobliwości Wielebnego Stanisława Papczyńskiego mnie dobrze świadome z szczerością sumienia zeznawam i potwierdzam, tak iż każdy którykolwiek je ode mnie kiedy słyszał, bezpiecznie na nie, jako ode mnie słyszane poprzysiąc może i ja sama poprzysiąc przed Bogiem i Sędziami, gdzie trzeba będzie, deklaruję się, bo Błogosławieństwa Jego ogłoszenia serdecznie pragnę, wiedząc, iż zapewne był Mąż Świętobliwy i dla tego nie wątpiąc, iż teraz jest w łasce i w Chwale Bożej, którego przyczyny sama wzywać nie wzgardzam.

Siostra Otolia, dominikanka, APS 5, f. 32r-33r.

Jak zaś w drogę [do Portugalii] puszczać się będziemy, nie zaniecham oznajmić, i pożegnać, tylko z tym dokładem, abym zasłyszynał o Procesie naszego Świętego Instytutora, któremu z mojej strony ja świadectwo daję, iż wielkim Świętym jest, jakosż Jego w wielu okazjach nie raz przyczyny od Boga doznałem i dotąd doznaję, za osobliwego go sobie Patrona mego i całej Kongregacji naszej obrawszy, za którego opieką nie jestem zawstydzony, i owszem, z wielu wypadków zostaję [szczęśliwie] wyrwany.

O. K. Wyszyński, *List do o. K. Polaka*, DW 3, f. 22r.

Ale ja obliguję Waszmość Pana i Dobrodzieja aby im [tj. Marianom] pobudkę do tego dawać: będzie to nagrodą niezmierną przez przyczynę Sługi Bożego, który jak Świętym był, tak i Świętym jest i króluje z Chrystusem w niebie, bo gdy sprawę Jego kiedykolwiek promowujemy, zaraz nam się zaczyna niejedno darzyć, gdy ustajemy, to nam się odmiana czyni.

O. K. Wyszyński, *List do rodzonego brata*, 2 lutego 1753 r.; DW 2, s. 23-24.

Erem staje się sanktuarium

Prawdą było i jest, że sława świętości Sługi Bożego, która rozeszła się szeroko, ściągała do tego męża świętego do Pustelni, jak do wyroczni, wielu w ich utrapieniach, tak że zaniedbany z początku leśny erem, zaczął być z czasem uważany powszechnie za sanktuarium, a to dlatego, że wielu stąd odchodziło pocieszonych, a także w sumieniu uspokojonych i rozradowanych; jednych wspierał modlitwami, innym pomagał zbawiennymi radami, wielu chorych dzięki jego modlitwom powracało do dawnego zdrowia; wskutek tego przez wszystkich dookoła był ogłaszany za świętego.

Zapałkowicz, APS 10, f. 61r., a. 16.